

Grażyna Niemczynow-Burchart

Ryszard Wagner

# WSPOMNIENIA KONSPIRATORÓW



1980 - 1989

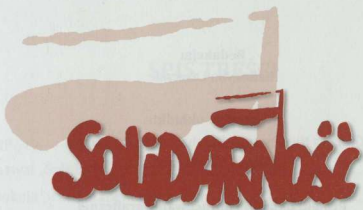
Warszawa 2019

**SOLIDARNOŚĆ**

**INSTYTUTU GEOLOGICZNEGO**

(1980-1989)

WSPOMNIENIA KONSPIRATORÓW



## INSTYTUTU GEOLOGICZNEGO

(1980-1989)



### WSPOMNIENIA KONSPIRATORÓW

**Redakcja:**

Katarzyna Laszczak

**Koncepcja okładki:**

Grażyna Niemczynow-Burchart, Ryszard Wagner,

Daniel Lewandowski

**Projekt okładki i opracowanie graficzne:**

Daniel Lewandowski

**DTP:**

Honorata Teclaw

© Copyright Grażyna Niemczynow-Burchart, Ryszard Wagner

Nakład: 500 egz.

ISBN: 978-83-955440-0-2

**Druk i oprawa:**

Drukarnia MATRIX

ul. Okulickiego 7/9, 05-500 Piaseczno

## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	7
Karnawał „Solidarności” .....	9
Niepokoje przed stanem wojennym .....	15
Noc stanu wojennego .....	17
I tak zaczął się strajk... ..	20
Dni po strajku .....	28
Proces .....	33
Tymczasowa Komisja Zakładowa .....	44
Kolportaż .....	50
Książki i czasopisma .....	53
„Gadżety” .....	55
Źródła wydawnictw nielegalnych .....	68
Mikroregion Mokotów .....	68
RYTM .....	75
Biblioteka .....	77
Wewnętrzny biuletyn IG .....	79
Działalność „kulturalno-oświatowa” .....	91
Kościół .....	98
Kryptonim „WIERTNIA” i kryptonim „BRYTAN”. Inwigilacja Pracowników Instytutu przez Służbę Bezpieczeństwa .....	116

Rada Pracownicza.....	134
Pracownicy PIG działający w strukturach zewnętrznych i ich działania niesformalizowane .....	139
Czas nieutracony .....	150
Podziękowania .....	151
Źródła zdjęć i pamiątek .....	152
Spis ilustracji .....	153

## WSTĘP

W stuletniej historii Instytutu Geologicznego nie sposób pominąć czasu podziemnej „Solidarności”, a z pewnością czasu tak szczególnego, jakim był stan wojenny wprowadzony przez komunistyczną władzę 13 grudnia 1981 r., zawieszony 31 grudnia 1982 r. i zniesiony 22 lipca 1983 r.

Po podpisaniu Porozumień Sierpniowych w 1980 roku przez Lecha Wałęsę i stronę rządową pracownicy Instytutu Geologicznego prawie natychmiast przystąpili do organizowania wolnego związku zawodowego „Solidarność” – w rejestrze Regionu Mazowsze nasz związek widnieje pod numerem 6. Bardzo szybko zareagowali też na nowopowstałą po ogłoszeniu stanu wojennego sytuację i już w poniedziałek rano 14 grudnia 1981 r. powstał Komitet Strajkowy, który ogłosił strajk okupacyjny. Szczególne położenie ówczesnego Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 4, w miejscu żartobliwie nazywanym przez nas „trójkątem bermudzkim”, między Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, Sztabem Generalnym a więzieniem, nadawało strajkowi dodatkowy wymiar polityczno-propagandowy. Po zawieszeniu strajku „Solidarność” przeszła do działalności podziemnej. Kilka tygodni później powstała konspiracyjna Tymczasowa Komisja Zakładowa, która działała aż do ujawnienia w 1989 roku.

Od tamtych czasów minęło ponad 30 lat...

Wiemy, że upływający czas wymazuje z pamięci przeszłość – zacierają się wydarzenia, bledną sylwetki osób. Tą publikacją chcemy

pokazać naszym młodszym Koleżankom i Kolegom tamten wyjątkowy czas, przypomnieć im ludzi działających z największym poświęceniem dla odzyskania niepodległości i przywrócić im nazwiska, bo służyli Sprawie anonimowo. Wielu ludzi odeszło już na zawsze. Z innymi, mimo usilnych starań, nie zdołaliśmy się skontaktować. Z całą pewnością, mimo ogromnych wysiłków, nie udało się nam odtworzyć wiernie wszystkich wydarzeń. Nie udało nam się też uzyskać zdjęć wszystkich osób zaangażowanych wtedy w konspirację, choć bardzo chcieliśmy przypomnieć starszym i pokazać młodszym Czytelnikom ich twarze. Dlatego prosimy o wyrozumiałość dla wszelkich ewentualnych nieściśłości i niezamierzonych pominięć osób czy spraw. Przecież z oczywistych względów bezpieczeństwa osobistego i organizacyjnego nie prowadziliśmy kroniki wydarzeń i unikaliśmy wszelkich zapisków.

Chcielibyśmy też tą publikacją serdecznie podziękować całej ówczesnej społeczności Państwowego Instytutu Geologicznego, która zachowała się w czasie Próby patriotycznie i dzielnie, a postawy niegodne były bardzo nieliczne. W szczególności chcielibyśmy wyrazić uznanie tej licznej grupie skromnych ludzi ofiarnie działających wtedy w bezpośrednich kontaktach międzyludzkich, a tym samym najbardziej zagrożonych represjami.

Spójrzmy z poczuciem solidarności na to, co się wtedy działo.

## KARNAWAŁ „SOLIDARNOŚCI”<sup>1</sup>

W sierpniu 1980 roku miały miejsce ważne dla całego naszego narodu wydarzenia, w następstwie których w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu podpisane zostały porozumienia pomiędzy strajkującymi robotnikami a przedstawicielami rządu.

Już 9 września 1980 roku ukonstytuował się Komitet Założycielski Organizacji Zakładowej Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych przy Instytucie Geologicznym, liczący 293 osoby.

Istotna stała się informacja, w jaki sposób formalnie zarejestrować związek, dlatego oddelegowano panie: Małgorzatę Moczydłowską, Irminę Wąsik i Krystynę Kupiszak do Stoczni Gdańskiej – kolebki „Solidarności”.

W dniu 22 września 1980 roku odbyło się Walne Zebranie Członków Założycieli NSZZ przy IG w Warszawie. Zebranie otworzył prof. Władysław Pożaryski, na przewodniczącego wybrano dra inż. Przemysława Stenzla. Przyjęto tymczasowy Statut NSZZ przy IG oraz wybrano Tymczasowy Zarząd NSZZ przy IG z przewodniczącym Michałem Wilczyńskim i członkami w następującym składzie: Gabriel Borg, Daniel Danielewski, Jan Kłossowski, Krystyna Kupiszak, Marek Narkiewicz, Jadwiga Pawłowska, Tadeusz Peryt, Marian Sokołowski. Powołano też Komisję Rewizyjną w składzie: Przemysław Stenzel (przewodniczący), Edmund Rutkowski, Ryszard Wagner.

13 października 1980 roku odbyło się Walne Zebranie Członków NSZZ przy IG, których liczba na ten dzień wynosiła 431 osób. W tajnym głosowaniu zdecydowano o przystąpieniu do struktury krajowej związku NSZZ „Solidarność”. Nasz związek powstał bardzo szybko, co ma swoje odzwierciedlenie w rejestrze Regionu Mazowsze – zostaliśmy zarejestrowani pod numerem 6. Oznacza to, że byliśmy jednym z pierwszych zakładów pracy na Mazowszu, w którym utworzono NSZZ „Solidarność”. Mandaty dla głosujących sporządzono z kart perforowanych używanych wówczas w Zakładzie Informatyki (Fot. 1)



**Fot. 1** Perforowana karta identyfikacyjna wraz z kartą do głosowania o przystąpieniu Zakładowej struktury „Solidarność” w IG do Organizacji Ogólnopolskiej „Solidarność” (13.10.1980 r.)

Na tym Walnym Zebraniu Członków wybrano pierwsze władze Związku. Przewodniczącym został Michał Wilczyński, a w skład Prezydium Komisji Zakładowej weszli:

Jadwiga Pawłowska – zastępca przewodniczącego ds. związkowych

Jarosław Pich – zastępca przewodniczącego ds. nauki

Andrzej Belok – sekretarz

Teresa Kielczewska – skarbnik

oraz członkowie: Krystyna Kupiszak, Marek Narkiewicz, Tomasz Piątkowski, Grzegorz Pieńkowski, Marian Sokołowski i Ewa Żero.

Komisję Rewizyjną wybrano w składzie:

Przemysław Stenzel – przewodniczący

Edmund Rutkowski

Ryszard Wagner.

Po ustąpieniu kolegi Stenzla przewodniczącym został Ryszard Wagner.

Przez cały okres do wprowadzenia stanu wojennego sekretariat Komisji Zakładowej prowadziła Maria Dąbrowska.

Podobne zebrania miały miejsce w zamiejscowych oddziałach Instytutu Geologicznego – powstały struktury Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych w Sopocie, Krakowie, Szczecinie, Kielcach, Sosnowcu, Wrocławiu i Lublinie, które przyłączyły się następnie do NSZZ „Solidarność” w Warszawie, jako koła zamiejscowe. Dysponujemy, niestety, tylko ogólnymi wiadomościami na temat działalności jawnej zamiejscowych struktur związkowych i ich losów po wprowadzeniu stanu wojennego. Wiadomo tylko, że każda z nich utrzymywała kontakty z „Solidarnością” warszawską, a w stanie wojennym polegały one przede wszystkim na dwustronnej wymianie informacji, zarówno ustnych, jak i przekazywaniu wydawnictw nielegalnych i gadżetów. Łącznicy wracali do siebie z maksymalnie wyładowanymi torbami, ryzykując niemało.

Zostały powołane także Zakładowe Koła „Solidarności” z mężami zaufania, którzy zostali wybrani przez społeczności poszczególnych zakładów. Ich zadaniem było zbieranie składek oraz organizowanie obiegu informacji pomiędzy Kołami Zakładowymi a Komisją Zakładową i odwrotnie. Ten bardzo praktyczny system organizacyjny zdał znakomicie egzamin w działalności Związku zarówno jawnej, jak i podziemnej.

W Warszawie powstały 23 Koła Zakładowe. Ich wykaz wraz z mężami zaufania przedstawiamy poniżej:

- Zakład Zdjęć Satelitarnych i Lotniczych – Artur Niemiec
- Zakład Geologii Złóż Węgla Brunatnego i Zespołu Siarki – J. Królikowska (?), J. Kasiński
- Zakład Geologii Regionalnej Obszarów Platformowych Niżu Polskiego – Teresa Niemczycka

- Zakład Ekonomiki Zasobów Ziół i Prac Geologicznych
  - K. Kosińska
- Zakład Geologii i Prognoz Surowców Świata – K. Kosińska
- Centralne Laboratorium Chemiczne i Technologiczne
  - Teresa Morawska
- Centralne Archiwum Geologiczne – Ewa Tomalak
- Zakład Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej
  - Zbigniew Frankowski
- Zakład Geologii Ziół Surowców Skalnych
  - Janusz Majcherkiewicz
- Zakład Informatyki – Janina Malinowska
- Zakład Geologii Ziół Rud Metali – Magdalena Jęczmyk
- Zakład Geologii Ziół Ropy i Gazu – Jędrzej Pokorski
- Zakład Zdjęć Geologicznych i Czwartorzędu (?)
  - M. Baraniecka
- Dział Głównego Mechanika – Bronisław Rudkowski
- Dział Administracji i Zaopatrzenia – Elżbieta Gandys
- Centralny Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej – Ewa Żero
- Zakład Stratygrafii – Eugenia Biedowa
- Zakład Publikacji Map i Tekstów – Zofia Klimczak
- Zakład Petrografii – Elżbieta Jackowicz
- Dział Planowania – Irmina Wąsik
- Zakład Geofizyki – Piotr Zientara
- Dział Finansowy – Teresa Kielczewska
- Transport – Antkiewicz (?)

Od początku 1981 roku trwał niebywały proces budowania demokratycznych struktur wielkiego Związku, do którego zapisała się ogromna większość wszystkich aktywnych zawodowo Polaków, w tym także rolników. Dość powiedzieć, że do Związku należało wówczas już 10 milionów ludzi (w PZPR było około 3 milionów członków, a wielu z nich zapisało się do „Solidarności”), czyniąc z niego największą

w dziejach świata demokratyczną organizację, która powstała od-  
dólnie, bez wsparcia (a wręcz przy faktycznym sprzeciwie) władz  
politycznych. Można śmiało powiedzieć, że przeżywalismy pierwsze  
demokratyczne wybory od wybuchu II Wojny Światowej. Warto za-  
uważyć, że dziś w wolnych i demokratycznych wyborach uczestni-  
czy niewiele więcej obywateli niż wówczas, gdy dotyczyły one tylko  
samego Związku!

Wybory rozpoczęły się we wszystkich regionach Związku od wy-  
borów delegatów na Walne Zebrania Regionów NSZZ „Solidarność”.  
Jeden delegat przypadał na 1000 członków związku, więc większość  
zakładów pracy tworzyła wspólne okręgi wyborcze. Tak też było  
w przypadku Instytutu Geologicznego, do którego dołączyli koledzy  
z okolicznych zakładów pracy, takich jak: Biuro Planowania Rozwoju  
Warszawy, Instytut Technologii Żywności i innych. Spośród nich dla  
nas szczególnie ważne były Wydawnictwa Geologiczne, mieszczące  
się na I piętrze naszego gmachu i merytorycznie związane z Insty-  
tutem. Tam również powstała „Solidarność” z przewodniczącym kol.  
Bronisławem Bazułą, która znakomicie współpracowała z nami  
w trakcie działalności jawnej i konspiracyjnej.

Mając dwa tysiące członków Związku w okręgu, wybieraliśmy  
dwóch delegatów z prawie dwudziestki kandydatów. Na delegatów  
wybrano Anielę Matuszkiewicz z Instytutu Kształtowania Środowiska  
i Grzegorza Pieńkowskiego z Państwowego Instytutu Geologicznego.

Te i następne wybory w NSZZ „Solidarność” były wielką szko-  
łą demokracji. W rywalizacji wyborczej zmagano się na argumenty,  
programy i pomysły, w atmosferze przyjaźni i świadomości wielkie-  
go, wspólnego celu. Mimo braku demokratycznych doświadczeń był  
to wielki, pomyślnie zdany egzamin wszystkich Polaków. Rodziło się  
prawdziwe społeczeństwo obywatelskie i ogromna społeczna ener-  
gia – w oczach realizowało się słynne wezwanie Jana Pawła II z Pla-  
cu Zwycięstwa: „Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze Ziemi – tej  
Ziemi”. Jednocześnie odczuwaliśmy dotkliwą presję ze strony śmiertelnie  
zagrożonego establishmentu partyjnego. W marcu 1981 roku

władza zorganizowała prowokację bydgoską<sup>2</sup>, a jej efekty (niezwykle sprawnie przeprowadzony w całym kraju, także w naszym Instytucie, strajk ostrzegawczy) uświadomiły rządzącym, że nieodwołalnie tracą władzę. Rozpadały się struktury PZPR, a utworzenie niezależnego związku zawodowego Milicji Obywatelskiej (choć odrębnego od „Solidarności”, to jednak ciepło witanego na pierwszym jej Zjeździe) oraz historyczny apel Zjazdu do zniewolonych przez komunizm narodów, spowodowały w obozie władzy panikę. Pozostała im jedynie naga siła, której użyli 13 grudnia 1981 roku. Jednak owoce „karnawału *Solidarności*” lat 1980-81 okazały się, mimo bolesnych strat i upokorzeń, kapitałem, który zadecydował o ostatecznym zwycięstwie w 1989 roku.

## NIEPOKOJE PRZED STANEM WOJENNYM

Sytuacja polityczna w Instytucie Geologicznym bezpośrednio przed stanem wojennym była napięta, jak zresztą w całym społeczeństwie. Po fiasku rozmów trójstronnych z udziałem rządu, episkopatu i „Solidarności” było powszechnie wiadomo, że ma się ku konfrontacji. Była to tylko sprawa czasu, ale my przygotowywaliśmy się na taką ewentualność.

Powszechnie obawiano się wejścia do Polski wojsk Układu Warszawskiego, tak jak to się stało wcześniej, w 1968 roku w Czechosłowacji, w czasie „Praskiej Wiosny”. Wtedy to wojska polskie pod wodztwem gen. Jaruzelskiego brały udział w tym najeździe likwidującym wolnościowy zryw Czechów i Słowaków. Teraz dyskutowano, jak może się zachować nasze wojsko w takiej sytuacji. Przypuszczano, że przynajmniej część wojska może stawić opór, więc przeprowadzenie takiej operacji będzie dla agresorów kosztowne i to stwarzało pewną nadzieję, że nie dojdzie do rozwiązania siłowego. Ale nie wszyscy w to wierzyli. Powszechnie powtarzano „wejdą nie wejdą”, a nawet powstały piosenki z tym powiedzeniem.

W Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie większość załogi należała do „Solidarności”, nawet część partyjnych. Działała Komisja Zakładowa, Komisja Rewizyjna, mieliśmy sądowo zatwierdzony statut i sprawne struktury związkowe. Na półtora miesiąca przed stanem wojennym zwróciliśmy się do Spółdzielni Pracy Rękodzieła Artystycznego „Moda i Styl” o wykonanie sztandaru

„Solidarności”, mając gotowy projekt, poprzedzony długimi dyskusjami (Fot. 2). Termin wykonania sztandaru określono na koniec lutego 1981 r. Niestety spóźniliśmy się – późniejsze wydarzenia uniemożliwiły jego realizację.



Fot. 2 Szkic awersu (13a) i rewersu (13b) sztandaru, ostateczny projekt się nie zachował

Prężna działalność związkowa wyzwoliła w ludziach ogromne pokłady energii i entuzjazmu, nawet można powiedzieć pewnej euforii. Przecież po latach zniewolenia komunistycznego, gnębienia i prześladowania ludzi oraz podłej, pełnej kłamstw propagandy, teraz mieliśmy wolną prasę, wolne wybory do władz związkowych, mogliśmy mówić, co myślimy. Zakosztowaliśmy wolności, co było jak wpuście świeżego powietrza do zatęchłego mieszkania. Ten rok wolności i ten entuzjazm procentował później, kiedy nadeszła noc stanu wojennego, bo ludzie pamiętali, co im odebrano i powszechnie włączano się w ruch oporu.

Bezpośrednio przed wprowadzeniem stanu wojennego obserwowaliśmy z napięciem obrady zjazdu krajowego „Solidarności” w Gdańsku, czekając na jego rezultaty i wytyczne na wypadek konfliktu z komunistycznymi władzami. Nie doczekaliśmy się...

## NOC STANU WOJENNEGO

Relacja Ryszarda Wagnera:

Trzynastego grudnia pamiętnego roku 1981 poranek był dość pogodny i mroźny. Przez chmury przeświecało słońce i zapowiadał się ładny dzień. Wstałem dość wcześnie jak na niedzielę, przed godziną ósmą. Jak zwykle włączyłem radio oczekując na poranne wiadomości. Wiadomo było, że są zmanipulowane i kłamliwe, ale przecież nie było wtedy wolnych mediów, słuchało się więc tego, odsiewając ziarno od plew. Mieliśmy w tym przecież wieloletnią praktykę. Działało Radio Wolna Europa, ale było koszmarnie zagłuszane i słuchanie go wymagało ciągłego dostrajania odbiornika radiowego, żeby usłyszeć choć trochę rzetelnych informacji.

Niestety zamiast informacji o godz. 8.00 radio nadawało jakąś muzykę, włączyłem więc telewizję i zobaczyłem „śnieżenie ekranu” – tak jak w czasie awarii. Sprawdziłem wszystkie połączenia – wszystko było w porządku, ale telefon też nie działał. Zastanawialiśmy się z żoną, co się stało, co to za awaria. Wtem w telewizorze coś „pyknęło” i pokazał się dziwny obraz, już nie pamiętam jaki, chyba flaga białoczerwona z białym orłem oczywiście bez korony. Trwało to chwilę i pojawił się spiker w mundurze, zapowiadając wystąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który w tym czasie był również premierem. No i na ekranie pojawiła się znana „buźka” gen. Jaruzelskiego, który drewnianym głosem obwieścił wprowadzenie stanu wojennego ze znanymi restrykcjami i groźbami, a także i z troską, bo jakże by inaczej, o dobro Narodu. Potem znowu pojawił się spiker, który ogłosił aresztowania czołowych przywódców „Solidarności”.

Śluchaliśmy tego w domu z przygnębieniem, ale i z wściekłością. A więc stało się. Skończyło się gadanie „wejdą nie wejdą”. Nie weszli – to polski generał użył wojsko i milicję przeciw własnemu narodowi.

Przygnębieni szykowaliśmy się do śniadania, kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi. Nie spodziewaliśmy się gości tak wcześnie rano, chyba że nieproszonych, ale nie niepokoiłem się specjalnie. W końcu nie byłem nikim ważnym, tylko przewodniczącym Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” w Państwowym Instytucie Geologicznym. Okazało się, że to przyjechał kolega Jędrzej Pokorski, który dowiedział się wcześniej, co się stało i pojechał na ul. Mokotowską pod siedzibę „Solidarności”. Z jego relacji dowiedziałem się, że siedziba została wcześniej zdewastowana przez oddziały ZOMO<sup>3</sup>. Na ulicy poniewierały się papiery, fragmenty wyrzuconych przez okna mebli i drogi sprzęt poligraficzny, który „Solidarność” dostała w darach z Europy Zachodniej. Nie skonfiskowali, tylko zniszczyli, taka bezmyślna furia „naćpanych” czymś funkcjonariuszy, której później doświadczaliśmy wielokrotnie.

Zastanawialiśmy się, co robić, bo przecież nie można było tego zostawić bez sprzeciwu. Sytuacja była jasna: komuna wydała wojnę narodowi i zaatakowała Związek. Nasza więc reakcja, zgodna ze statutem Związku, mogła być tylko jedna: trzeba zorganizować strajk w Instytucie. Postanowiliśmy pojechać do przewodniczącego naszego Związku kol. Michała Wilczyńskiego, który wtedy mieszkał na ul. Pasteura. Piszę o tej lokalizacji dlatego, że dojazd tam był utrudniony przez transportery opancerzone i blokady wojskowe, bo na tej ulicy mieściła się akademie oficerów politycznych (nie pamiętam pełnej nazwy). Dojechaliśmy wreszcie od drugiego końca i delikatnie zadzwoniliśmy, żeby nie straszyc domowników. Po dłuższej chwili zostaliśmy wpuszczeni i po radzie ustaliliśmy plan działania na następny dzień.

Na poniedziałek 14 grudnia 1981 r. zaplanowaliśmy ogłoszenie strajku okupacyjnego. W tym celu i dla bezpieczeństwa organizatorów ustaliliśmy „ciche” spotkanie wąskiego grona organizacyjnego w składzie na-

szej trójki ze spotkania niedzielnego i doproszenie kogo się szybko da z Komisji Zakładowej i najbardziej pewnych mężów zaufania z poszczególnych zakładów. Spotkaliśmy się o godz. 8.00, o ile dobrze pamiętam, w pokoju laboratoryjnym w gmachu B. Wszyscy obecni mieli ustnie zawiadomić załogę Instytutu, bez używania telefonów wewnętrznych, metodą „zawiadom dalej” o spotkaniu załogi w sali konferencyjnej w gmachu A (obecnie sala im. Edwarda Rühle) chyba o godz. 10.00. Zachowanie tajemnicy było bardzo ważne dla organizatorów, którzy słusznie obawiali się represji. Chodziło o spowodowanie wrażenia, że zebranie załogi odbyło się spontanicznie i żeby nie można było go zablokować. Wszystko to powiodło się znakomicie, a na późniejszej rozprawie sądowej nie udało się oskarżycielom udowodnić celowego zorganizowania strajku i w sentencji wyroku napisano o spontanicznym zgromadzeniu. Był to nasz pierwszy sukces organizacyjny. Zaskoczona była także dyrekcja Instytutu, organizacja partyjna oraz nieliczni donosiciele i tajni współpracownicy SB. Z okna swojego pokoju w gmachu B, wychodzącego na dziedziniec, z wielką przyjemnością obserwowałem nieprzerwany strumień ludzi podążających na wyznaczone spotkanie. Załoga Instytutu spisała się na medal. Sala konferencyjna i obszerny hol przed nią był pełen ludzi.

Wspomina Grzegorz Pieńkowski:

■ Tymczasem w sali konferencyjnej zbierali się członkowie naszego Związku – a więc prawie wszyscy pracownicy, których wtedy w samej Warszawie było ponad 700 siedemset osób. Nie mieściliśmy się w sali, więc część z nas stała w holu. Przewodniczący Komisji Zakładowej Michał Wilczyński oddał mi głos – jako delegatowi do Regionu Mazowsze. Nie miałem wiele do powiedzenia – przytoczyłem statut „Solidarności”, potwierdziłem brak możliwości kontaktu z Regionem i fakt aresztowania przywódców Związku. Decyzja mogła być tylko jedna – strajk okupacyjny. Uchwalono ją przez aklamację, Komisja Zakładowa stała się komitetem strajkowym, a ja stanąłem na jego czele.

## I TAK ZACZAŁ SIĘ STRAJK...

Byliśmy do strajku dobrze przygotowani organizacyjnie. W efekcie przeprowadzonego w całym kraju, także w naszym Instytucie, strajku ostrzegawczego w marcu 1981 r., mieliśmy gotowy scenariusz i materialne atrybuty w postaci dużych banerów, flag i opasek biało-czerwonych dla służb porządkowych. Pierwszym zadaniem było wyznaczenie służb porządkowych pilnujących wejść, aby nie dostał się nikt niepożądany.

Nasz pamiętny strajk okupacyjny zaczął się w pierwszym dniu roboczym stanu wojennego (był to poniedziałek, 14 grudnia 1981 roku). Komitetowi strajkowemu niejako „z urzędu”, jako delegat do Regionu, przewodniczył Grzegorz Pieńkowski, któremu tego dnia wypadła akurat obrona jego pracy doktorskiej na Wydziale Geologii UW (odbyta z powodzeniem). W naszym przypadku ważny był nie tylko sam strajk, ale także miejsce – w samym sercu dowództwa stanu wojennego, między siedzibą Sztabu Generalnego z gen. Wojciechem Jaruzelskim na czele, a centralą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i SB kierowaną przez gen. Kiszczaka. Ulica Rakowiecka była wtedy zamknięta, po obu jej stronach stały transportery opancerzone i czołgi. A tu na froncie budynku od strony Rakowieckiej wywiesiliśmy duży transparent „Strajk okupacyjny”. Nic dziwnego, że w pierwszych godzinach stanu wojennego Radio Wolna Europa wymieniało Instytut Geologiczny wśród pierwszych kilku strajkujących zakładów pracy w Polsce (naprzeciwko była wówczas ambasada Królestwa Holandii... i stąd informacja poszła w świat). Informację tę usłyszał też nasz

kolega Andrzej Piotrowski z Pracowni Geologii Morza w Szczecinie. Po szoku stanu wojennego była to dla niego, jak sam mówi, bardzo krzepiąca wiadomość. Od strony Sztabu Generalnego i MSW wzmocniono posterunki.

Instytut został oflagowany, zamknięto wszystkie wejścia, przy których stanęły nasze straże porządkowe z opaskami biało-czerwonymi. Od tej pory do Instytutu mogli wejść tylko pracownicy, a inne osoby wyłącznie za zezwoleniem Komitetu Strajkowego.

Grzegorz Pieńkowski tak wspomina strajkowy poranek:

■ Z rana pojawiłem się w Instytucie, gdzie spotkałem Tomka Piątkowskiego z naszej Komisji Zakładowej i Henia Augustyniaka z siostrzanej KZ przy Wydawnictwach Geologicznych. Wspólnymi siłami wydobyliśmy ze strychu łącznika między gmachem B i C 10-metrowej długości baner na sztywnej ramie, który przezornie pozostawiliśmy po proteście po wydarzeniach marcowych 1981 roku. Hasło „STRAJK OKUPACYJNY”, pisane „solidarycą”, było na czasie. Z pewnym trudem zaczęliśmy nieść z Tomkiem ten baner, napotykając po drodze towarzysza Troińskiego tak zwanego specjalistę od spraw wojskowych (emerytowanego pułkownika Ludowego Wojska Polskiego, zatrudnionego w Instytucie), który nam urągał od „nieopierzonych konspiratorów”, którym „uszy się odmrozić”. Wtedy Tomek odezwał się w prostych żołnierskich słowach: „Idź pan dupę lizać Jaruzelskiemu”. Henio szedł nieco z tyłu i powiedział krótko „ja wszystko słyszę”, czym kompletnie zaskoczył gorliwego funkcyjnego, który nie spodziewał się odsieczy zza pleców – więc nagle zamilkł. Potem z naprzeciwka zauważyliśmy biegnącego z rozwianą na mrozie marynarką ówczesnego dyrektora administracyjnego, który próbował nas powstrzymać, ale szybko zrezygnował ze słowami: „przeć nie będę się z panami bił”. Przyznaliśmy mu rację. Więcej trudności napotkaliśmy przy wywieszaniu banera na frontowej ścianie Instytutu od ulicy Rakowieckiej, ale za pomocą dwóch lin przy dostępie do dwóch pokoi i to się powiodło.

Początek i przebieg strajku oraz dni bezpośrednio po nim, a także przebieg procesu sądowego pracowników IG za strajk został szczegółowo opisany przez naszą koleżankę z Zakładu Petrografii Elżbietę Czajor<sup>4</sup> w formie niepodpisanego maszynopisu pt. „PAMIĘTNIK WOJENNY PRACOWNIKA INSTYTUTU GEOLOGICZNEGO” (Fot. 3). Wyrażamy Jej tą drogą serdeczne podziękowania za tak szczegółową i rzetelną relację.

Ze względu na wartość historyczną i faktograficzną dokumentu przytaczamy ten tekst zgodnie z oryginałem, po jego przepisaniu, bo maszynopis jest trudno czytelny.

PAMIĘTNIK WOJENNY PRACOWNIKA INSTYTUTU GEOLOGICZNEGO  
*Część I*  
§1. 13 grudnia 1981r. – Obudziłam się wcześniej. Ciekawa informacji z Gdańska włączyłam radio. W programie pierwszym zaskoczyło mnie pełne grózb i ostrzeżeń wystąpienie Jaruzela. Krótkie wiadomości i już wszystko było jasne. Wyłączyłam radio. Wiedziałam teraz, że etap legalizmu mamy poza sobą. Cios wojskowo-partyjnej grupy wymierzony był nie tylko w Solidarność, ale we wszystkie posierpniowe ruchy i stowarzyszenia. Zada-

Fot. 3 Początek pierwszej strony „PAMIĘTNIKA...” wraz z fragmentem tekstu

#### Część I

§1. 13 grudnia 1981 r. – Obudziłam się wcześniej. Ciekawa informacji z Gdańska włączyłam radio. W programie pierwszym zaskoczyło mnie pełne grózb i ostrzeżeń wystąpienie Jaruzela. Krótkie wiadomości i już wszystko było jasne. Wyłączyłam radio. Wiedziałam teraz, że etap legalizmu mamy za sobą. Cios wojskowo-partyjnej grupy wymierzony był nie tylko w Solidarność, ale we wszystkie posierpniowe ruchy i stowarzyszenia. Zadaję sobie pytanie i co dalej, jak zareagować na zniewagi i obłudne kłamstwa, na aresztowanie naszych kolegów. Jeszcze tego samego dnia szukamy ze sobą kontaktu. W grupie łatwiej podjąć jakąś decyzję.

Dowiaduję się, że byli po Grzesia Pieńkowskiego, wygląda na to, że zechcą go internować. Na szczęście nie było go w domu. Część członków naszej KZ<sup>5</sup> nie spała tej nocy we własnych łózkach, obawiali się aresztowania. Po strawie duchowej, jaką nam zaprezentowali umundurowani „spikerzy” w niedzielę, trudno się dziwić tym obawom. Wysłuchawszy steku gróźb przychodzą na myśl najczarniejsze momenty stalinizmu, procesy poznańskie, radomskie, ursuskie i gdańskie.

§2. 14 grudnia 1981 r. – Wojna trwa. Rano w autobusie nastrój podniecenia, gdy na ulicy mija nas ciężki czołg. W Instytucie duże napięcie, wszyscy dyskutują. Niewielka część pracowników – członków związku nie przychodzi do pracy, biorą urlopy, zwolnienia lekarskie. To znaczący gest słabości, na taki liczą ci co straszliwi z ekranu w niedzielę. Rano zostaje opróżniony z dokumentów pokój KZ. Dokumenty zostają zabezpieczone<sup>6</sup>. Kiedy do nich wrócimy, będą już miały wartość historyczną. Ponieważ ok. godz. 10.00 rozpoczyna się w Instytucie czas kontaktowy, ten właśnie czas wyznaczili sobie pracownicy na spotkanie w sali konferencyjnej i w holu głównym. Pojawiają się ulotki wzywające do strajku powszechnego podpisane przez pozostających na wolności członków Zarządu Regionu i Komitet Strajkowy ZM Ursus. Na sali coraz więcej osób. Widzę wśród nich nie tylko członków Solidarności; Jest chyba z 300–400 osób, czyli więcej niż na niejednym walnym zebraniu związkowym. Michał<sup>7</sup> uspakaja ludzi. Od tyłu podają mu Statut Związku. Czytane są z niego dwa p-ty dotyczące obowiązku ogłoszenia strajku w przypadku zagrożenia członków związku i samego związku oraz w przypadku przerwania łączności między władzami związku, a KZ-tami. Potem nieomal bezradne pytanie, to jednak strajk? Nikt spośród zgromadzonych nie zgłasza zastrzeżeń. Wchodzi dyr. Iwanienko<sup>8</sup> grozi zebrany konsekwencjami.

Ludzie nie pozwalają mi dokończyć, przerywają mu oklaskami. Wychodzi. W ten sposób wybucha strajk. Zawieszane są flagi i dwa transparenty „STRAJK”. Strajk odbywa się w gmachu A. Przy wejściach dyżurni pełnią warty. Panuje nastrój zdenerwowania. Niektórym kolegom nerwy odmawiają posłuszeństwa. Usłyszałam głos naszej członkini, która zwracając się do jednego z członków KZ-tu wymyślała mu od bezmyślnych prowokatorów. Po zakończeniu wspomnianego wcześniej zebrania przystąpiono do redagowania uchwały strajkowej. Wreszcie kolejna wersja jest zaakceptowana. Podpisują ją stojący w tym czasie najbliższej stołu „prezydialnego”. Uchwała głosi, że „w dniu 14 grudnia o godzinie 10.00 przystępujemy do akcji strajkowej a warunkiem jej przerwania jest uwolnienie wszystkich aresztowanych i odwołanie stanu wojennego”. Uchwała ta chyba ok. południa zostaje przekazana do sekretariatu dyrektorskiego. Instytut Geologiczny dzięki postawie swoich pracowników w pierwszych godzinach stanu wojennego stał się centrum jednoczącym członków związku z innych instytucji, które wchodziły w skład naszego związkowego okręgu wyborczego regionu Mazowsze. Osoby te zgłaszały chęć uczestniczenia w naszym proteście. Trzeba przecież pamiętać, że nasza akcja została zainicjowana w newralgicznym punkcie miasta, w części silnie strzeżonej przez milicję i wojsko, gdyż instytucja nasza usytuowana jest między budynkami Urzędu Bezpieczeństwa (MSW), a siedzibą Sztabu Generalnego i zarazem (WRON-y). Wzbudzało to podziw i zaniepokojenie u przechodniów, a wściekłość i agresję u pracowników UB i zawodowych oficerów WP. O naszym proteście już 14 grudnia donosiły wszystkie największe agencje prasowe świata, a za nimi rozgłośnie radiowe „wolnego świata” nadające audycje radiowe w języku polskim (m.in. RWE). Ok. godz. 13.00 do sali konferencyjnej przyszedli przedstawiciele dyrekcji IG i WG<sup>9</sup>. Straszliwy konsekwencjami kontynuowania protestu. Cały czas na sali konferencyjnej trwają ożywione dyskusje. W tym czasie o godz. 13.00 w gmachu Wydziału Geologii UW na Banacha odbywa się obrona publiczna pracy

doktorskiej Grzeška Pieńkowskiego. Broni się dzielnie z biało-czerwoną opaską na rękawie. Recenzje i cała obrona wypadają znakomicie. Jeszcze drobna lampka koniaku i Grzesiek w otoczeniu przyjaciół wraca do Instytutu. Wchodząc ok. 16.00 witany jest hucznymi oklaskami. W tym czasie na sali konferencyjnej trwa zasadnicza dyskusja nad celowością i sensem kontynuowania strajku okupacyjnego. Na sali obecnych jest ok. 100 osób. Część z nich nie zamierzała uczestniczyć tej nocy w strajku. Jednak zorientowawszy się, że pozostało by wówczas na noc nie więcej niż 50 osób wyrażało swoje obawy co do bezpieczeństwa pozostających. Wśród tej grupy są nasi profesorowie i docenci, a wśród nich docent Przeniosło z-ca dyrektora IG i członek związku. Głosy są różne. Od absurdalnych stwierdzeń, że nie możemy stawiać się wojsku polskiemu do pragmatycznych i racjonalnych troszczących się o bezpieczeństwo pozostających na nocne czuwanie. Obok tych głosów na nie były głosy zdeterminowane – bez względu na koszty będziemy strajkować. W ogłoszonym głosowaniu jawnym nad kontynuowaniem strajku ok. 70% opowiada się przeciw, a jedynie nieco 20% za. Reszta się wstrzymuje. Członkowie KZ proszą by przy podejmowaniu decyzji nie brać pod uwagę ich sytuacji i groźących im niebezpieczeństw. W tym czasie na zebranie przychodzi Aniela Matuszkiewicz z IKS – przynosi pierwsze listy nazwisk pozbawionych wolności członków władz związku i osób z nimi współpracujących. Na liście nie ma Zbyszków Bujaka i Janasa z Ursusa i v-ce przewodniczącego związku Kulerskiego. Panuje przygnębienie, takiej skali akcji represyjnej nikt się nie spodziewał. Wśród uwięzionych jest stary profesor Kunicki-Goltfinger<sup>10</sup> ciężko schorowany człowiek. Ok. godz. 17.00 wszyscy opuszczamy Instytut w bardzo minorowych nastrojach.

Warto przytoczyć w tym miejscu relację Grzegorza Pieńkowskiego z końcówki strajku:

■ Zapadł wieczór – i z przewidywanych 200–300 osób „pierwszej zmiany” strajku okupacyjnego zostało nas nie więcej niż 50–60 osób – w tym najbardziej czcigodni, często starsi wiekiem naukowcy. Przyszedł do nas docent Przeniosło, w strajku nie brał udziału, ale będąc przyzwoitym człowiekiem i mając swoje prywatnie uzyskane informacje zakomunikował, że strajk w tym miejscu nie może być tolerowany przez władze stanu wojennego i ma do przekazania wiadomość o nieuchronnej pacyfikacji Instytutu w najbliższych godzinach. Wszystkie rezerwy ZOMO były w tym czasie zaangażowane w Ursusie i Hucie Warszawa, ale interwencja brutalnych panów, znanych z mało kulturalnych obyczajów, jest pewna. Patrząc na obecnych, w imieniu Komitetu zgłosiłem propozycję, aby strajk przerwać i udać się do domów jeszcze przed godziną policyjną o 22.00. Nie zapomnę głosu profesora Ryszarda Dadleza, który argumentował, że póki jest nas 50 osób, to jest to jednak zawsze jakaś szersza grupa niż 12-osobowy Komitet Strajkowy, co może być dla nas ochroną, bo trudniej represjonować 50 osób niż 12. W głosie Profesora wybrzmiała postawa prawdziwej solidarności. W porozumieniu z najbliższym siedzącym Andrzejem Belokiem podziękowałem za ten głos i odpowiedziałem, że kandydując do Komisji Zakładowej w demokratycznych wyborach przyjęliśmy jednocześnie na siebie zobowiązanie i ewentualnie związane z nim ryzyko. Zarządziłem głosowanie jawne – zdecydowana większość obecnych opowiedziała się za przerwaniem strajku okupacyjnego do czasu podjęcia dalszych decyzji. To było mądre posunięcie – niedługo po tym jak opuściliśmy Instytut zajęte pojazdy milicji i wyskoczyli z nich agresywni zomowcy. Stróż Instytutu (nocował wtedy na stałe w mieszkaniu przy głównym wejściu) relacjonował potem, że biegali po piętrach, szukając strajkujących.

Relacja Grażyny Niemczynow-Burchart:

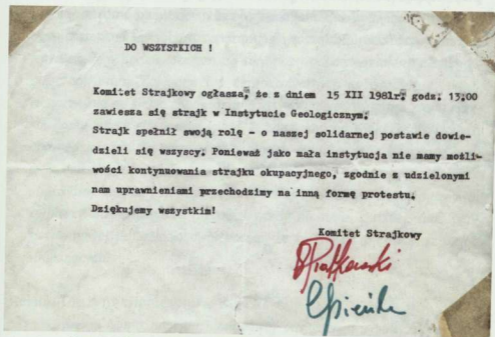
■ Mimo napiętej i nerwowej atmosfery na sali, zdarzył się, jak to czasem w życiu bywa, dość dramatyczno-komiczny przypadek.

Strajk odbywał się w Sali Konferencyjnej na parterze głównego gmachu, a na jego wyższych piętrach mieściły się pokoje do pracy pracowników oraz Wydawnictwa Geologiczne. Wiadomo było, że z sali strajkowej ludzie z różnych powodów wychodzili co jakiś czas na chwilę do swoich pokoi. Jak już wspomniano, przy wejściu do gmachu stali nasi koledzy z opaskami solidarnościowymi pilnując, by nikt niepowołany nie dostał się do środka. „Na bramce” gdzieś około godz. 15.00, kiedy ważyły się losy strajku, stał zaprzyjaźniony ze mną Mietek Muranowicz. Wysłałam z sali, żeby z nim pogadać, gdy ze schodów szybkim krokiem zbiegał jeden z pracowników w oczywisty sposób kierując się do wyjścia. Nie wiele myśląc, schwyciłam go za ramiona i potrząsając nim tłumaczyłam strasznie przejęta, że strajk przecież trwa i nie należy wychodzić. Biedak próbował się wyzwolić z tego ucisku i zrobił tak przerażoną minę, że oboje z Mietkiem wybuchnęliśmy nieco histerycznym śmiechem. Mietek prawie siłą oswobodził, jak się potem okazało, kolegę należącego do PZPR. Wiem, że w podobnych okolicznościach Piotr Woźniak, dyżurujący przy wejściu, nie wpuścił do gmachu naszego esbeckiego opiekuna porucznika Maciejaka, co dla tego ostatniego miało się na procesie kolegów okazać gwoździem do trumny jego kariery zawodowej i życia osobistego.

## DNI PO STRAJKU

Wracamy do wspomnień Grzegorza Pieńkowskiego:

— Następnego dnia przyszedłem do Instytutu, spotkałem się z Tomkiem Piątkowskim i ustaliliśmy, że trzeba wydać jakiś komunikat, bo członkowie związku nie bardzo wiedzą co dalej. Napisaliśmy więc i wywieśliśmy na tablicach informacyjnych Instytutu zaadresowany do wszystkich komunikat następującej treści (Fot. 4):



Fot. 4 Zdjęcie oryginału komunikatu o zawieszeniu strajku

„Komitet strajkowy ogłasza, że z dniem 15.12.1981 r. o godzinie 13.00 zawiesza się strajk w Instytucie Geologicznym. Strajk spełnił swoją rolę – o naszej solidarnej postawie dowiedzieli się wszyscy. Ponieważ jako mała instytucja nie mamy możliwości kontynuowania strajku okupacyjnego, zgodnie z udzielonymi nam uprawnieniami przechodzimy na inną formę protestu. Dziękujemy wszystkim – Komitet Strajkowy”. Podpisaliśmy obaj.

Tymczasem pojawiła się zaskakująca wiadomość, że wieloletni dyrektor Instytutu, zasłużony członek PZPR, został w trybie nagłym odwołany przez rządzącą teraz krajem Wojskową Radę Ocalenia Narodowego (WRON), wojskowo-policyjną juntę ustanowioną wraz ze stanem wojennym przez Radę Państwa (ze złamaniem prawa – nawet tamtego prawa PRL). Powodem był fakt, że ów dyrektor, przerażony strajkiem w Instytucie, udał się do Centralnego Urzędu Geologii, aby się na ten fakt poskarżyć. Tam zastał jakiegoś pułkownika w mundurze polowym (jak się okazało, był to wojskowy komisarz CUG<sup>1)</sup>), który zapytał kim jest i w jakim celu przybywa, a po uzyskaniu odpowiedzi natychmiast zdymisjonował dyrektora za „samowolne opuszczenie posterunku”. Ponieważ nie cieszył się popularnością, był to pewien sukces strajku. Jako pełniącego obowiązki dyrektora wyznaczono profesora Wacława Rykę, a to już była osoba zupełnie innego formatu – zmianę tę przyjęliśmy z uczuciem ulgi.

Wracamy do „PAMIĘTNIKA...”

■ § 3. wtorek 15 grudnia 1981 r. – Rano kolejna sensacja. Okazało się, że Iwanienko zapomniał o zdjęciu transparentu strajkowego od strony Rakowieckiej. Transparent wisiał całą noc i dopiero ok. godz. 9.00 był nerwowo zdejmowany przy nienawistnej reakcji przechodniów. Koledzy ze związku zabezpieczyli go przed zniszczeniem. Ludzie powoli przychodzą do pracy. Zawiedzeni i zaniepokojeni dopływającymi informacjami o pierwszych aresztowaniach i pacyfikacjach zakładów pracy.

Wiele osób wyraża chęć pracy społecznej. Chcą iść z pomocą najbardziej dotkniętym wojną. Proponują natychmiastową zbiórkę pieniędzy i innych darów rzeczowych. Wszyscy jesteśmy zaniepokojeni o los naszych kolegów członków KZ. Rano w większości nie stawili się do pracy. Czyżby byli aresztowani? Ok. godz. 10.00 rano do IG przyjeżdża milicja i wojsko. Idą do Malinowskiego<sup>12</sup>. Wszyscy obawiamy się, że przebywającym na terenie IG członkom KZ grozi niebezpieczeństwo. Pomagamy im niepostrzeżenie opuścić budynki Instytutu. Ludzie są bardzo zdenerwowani. Wyszli na korytarze i uliczny chodnik obserwując kolejne zdarzenia. Wiem, że ok. 14.00 Tomek i Grzesiek wracają do firmy. Sytuacja panująca w Instytucie zmusza ich do napisania oświadczenia o zakończeniu akcji strajkowej. Fragment mówiący o przejściu na inne formy protestu przygotowują nas do całkowitej zmiany postępowania. Będzie trzeba przystosować się do nowych warunków. My pracownicy Instytutu na pewno nie skapitulujemy i nie ugniemy się przed przemocą i gwałtem. W tym czasie w gabinecie Malinowskiego trwają gorączkowe narady. Obecny już od rana nasz UB-owski opiekun por. Maciejak poszukuje usilnie kontaktu z niektórymi członkami KZ-tu, będącymi w jego mniemaniu „organizatorami strajku”. Udało mu się to jedynie w odniesieniu do Sławka Picha. Pozostali nie zgłaszali się. Z deklaracji strajkowej gdzie widniało 12 podpisów por. Maciejak wybrał sobie obok Sławka, Michała Wilczyńskiego i Marka Narkiewicza, a jak się później okazało z donosu Malinowskiego i jego zastępcy Iwanienki do tej grupy dokooptował Piątkowskiego i Pieńkowskiego. Ci dwaj nasi ówcześni przełożeni w swojej służalczej nadgorliwości w toku rozmów z milicją i wojskiem byli kilkakrotnie stopowani przez sekretarza POP<sup>13</sup> panią Chylińską. Dzień ten kończy się w Instytucie rozmową Malinowskiego z Grzegorzem. Ten usilnie namawia Grzegorza do rozmowy z Maciejakiem. Później okazuje się, że Maciejak szukał go również w domu, a także odwiedził mieszkanie jego siostry. W mieszkaniach tych w poszukiwaniu Grzeška nie omieszkał zajrzeć nawet do

szafek kuchennych, co wzbudziło radość u towarzyszącemu mu w przeszukiwaniu sierżanta MO.

Już od wtorku pomimo bardzo utrudnionej komunikacji docierały do IG pierwsze informacje związkowe. Część z nich pochodziła od bezpośrednich uczestników wydarzeń i te były pewne, część natomiast okazywała się nieprawdziwa. Były to te dezinformacje, które w ramach całej akcji dezinformacyjnej były rozkolportowywane przez urzędników junty. Pracownicy nasi już czynili indywidualne próby pomocy rodzinom internowanych. Robiliśmy też bandażę i tampony dla szpitali mokotowskich.

§ 4 środa – 16 grudnia 1981 r. Po rannym spotkaniu Michała, Marka, Grzeška i Tomka<sup>14</sup> decydują się oni na rozmowę z por. Maciejakiem. W przypadku nieprzystąpienia do rozmów grozi im się doraźnymi sądami i wydaleniem z pracy. Po Instytucie krążą pogłoski o zwolnieniu z pracy członków Komisji Zakładowej, ponoć pod naciskiem CUG-u. Ponieważ te nie potwierdzające się później w CUG-u informacje wychodziły z gabinetu Malinowskiego można jedynie przypuszczać...

Ale wróćmy do rozmów z Maciejakiem. Nasi dzielni koledzy spotykają się z nim pojedynczo w sali Czarnockiego. Pojawienie się Michała i innych w Instytucie i informacja o rozmowach z Maciejakiem szybko dochodzą do pracowników. Zaczynają się gromadzić w sali muzealnej i na schodach. Iwanienko wpada w panikę, gdyż jego nawoływania do rozejścia się nie skutkują. Prosi o pomoc Grzeška i Tomka i o dziwo ludzie rozchodzą się. Iwanienko nic z tego nie rozumie. Pierwsze rozmowy z Maciejakiem Michała i Marka przeciągają się prawie do 2 godzin. Dwie następne z Grzeškiem i Tomkiem są już znacznie krótsze, każda po kilkanaście minut. Co jest ich treścią. Dowiadujemy się, że przedstawiono im do podpisu dwa oświadczenia, jedno z nich już wydrukowane głosi, że podpisujący je zaprzestanie działalności godzącej w PRL i jej system prawny, a drugi miał zobowiązywać podpisującego, że będzie na terenie IG neutralizował zachowania osób niezgodne z przepisami o stanie wojennym. W pierwszym z tych dokumentów koledzy dopisywali, że nigdy nie

prowadzili działalności „godzącej w...”, a drugi podpisali pod warunkiem natychmiastowego wypuszczenia na wolność Sławka<sup>15</sup>, który od rana był przetrzymywany w areszcie na komendzie przy ul. Malczewskiego. Maciejak zobowiązał się, że do końca dnia pracy Sławek wróci do Instytutu. Rozmowy z Maciejakiem skończyły się ok. 13.00. Sławek powrócił do Instytutu o 15.00. Okazało się, że w trakcie krótkiego zatrzymania namawiano go do współpracy z UB, strasząc w przypadku odmowy Białoleką i sądem wojskowym. Czas jaki pozostawiono mu na zastanowienie spędził w małej lecz nad wyraz zatłoczonej celi pozbawiony okularów, sznurowadeł i paska. Ok. 14.00 przyszedł do niego do celi Maciejak i niemal bez słowa odstawił go do Instytutu<sup>16</sup>.

§ 5 Czwartek – 17 grudnia (rocznica pamiętnych wydarzeń na Wybrzeżu). Plac Zwycięstwa<sup>17</sup> szczelnie obstawiony goryłami z ZOMO uzbrojonymi po zęby. Nie wiem, jakim sposobem delegacja naszej załogi dotarła do Grobu Nieznanego Żołnierza i ok. 17.00 złożyła hołd poległym stoczniowcom.

## PROCES

Dalszy ciąg „PAMIĘTNIKA...” z czwartku 17 grudnia.

— W tym też dniu dowiadujemy się, że w prokuraturze rejonowej na Mokotowie toczy się postępowanie przygotowawcze w sprawie strajku w Instytucie i Wydawnictwach Geologicznych. Jest 9 podejrzanych i kilkunastu świadków. Obok osób, których podpisy zostały rozpoznane pod deklaracją strajkową, a więc Wilczyńskiego, Picha, Narkiewicza, Tomczykowej, Kopika, Knapczyka, Szaleckiej i Bazulki, znalazł się wśród nich Piątkowski dokooptowany po pierwszych obciążających go zeznaniach świadków Malinowskiego i Iwanienki. Szczególnie obciążające były zeznania Malinowskiego, który po ogólnych stwierdzeniach, że gdyby nie Piątkowski, to w Instytucie w poniedziałek rano panowałby spokój, zapodał, że jak mu wiadomo, a opiera się to własnych obserwacjach i rozmowach z współpracownikami to właśnie Piątkowski był inicjatorem strajku, a zresztą już poprzednio dał mu się poznać jako osoba bezwzględna.

### Część II

§ 1. Piątek, 18 grudnia 1981 roku. Rano w pracy poruszenie — dowiadujemy się, że w sprawie strajku poniedziałkowego prokuratura rejonowa na Mokotowie wszczęła śledztwo. Na przesłuchanie wezwani zostali wszyscy ci, których podpisy rozpoznano pod uchwałą strajkową przekazaną J. Malinowskiemu. Wszyscy oni 18 osób! stali się podejrzanymi. Ponadto do tego grona dołączono Tomka Piątkowskiego, którego podpis nie widniał pod uchwałą, a którego oskarżano na podstawie zeznań złożonych przez dyr. Malinowskiego. Potem prokuratura umorzyła

postępowanie wobec Tomka, przesyłając mu w tej sprawie dokument, w którym zawiadamia o rezygnacji z /dosłownie!/: „dodatkowego przesłuchania świadka Jana Malinowskiego na okoliczność wyjaśnienia podstaw jego doniesienia dotyczącego inspiracji akcji protestacyjnej przez T. Piątkowskiego”. Gorliwość niewiele dyrektorowi pomogła – w pierwszym tygodniu wojny został zwolniony ze stanowiska. Przesłuchania oskarżonych i świadków prowadzone przez podprokurator L. Tomaszewską napawały pewną nadzieją, że sprawa zostanie w ogóle umorzona. Koledzy stwierdzali, że forma przesłuchań nie jest napastliwa, a istnym curiosum był fakt przedłożenia podejrzanym pełnych akt sprawy, co w obecnych czasach prawie nigdy nie jest praktykowane, choć zasadniczo wymagają tego przepisy. Przesłuchiwani świadkowie byli wybrani dość przypadkowo, przeważnie w oparciu o zeznania innych świadków. Byli wśród nich członkowie dyrekcji i POP obydwu instytucji, a także komisji zakładowych „Solidarności”. Po przedstawieniu akt podejrzanym sprawa na jakiś czas ucichła.

§ 2. Nie sposób pisać wspomnień o mojej pracy bez wspomnienia o atmosferze tych pierwszych tygodni wojny. Koszmar losu, jaki zgótowała władza własnemu narodowi przytłaczał jakby mimo woli. Gdzieś w każdym z nas było jednak przeświadczenie, że oni myślą podobnie do nas, że w końcu stanie jakaś nowa zgoda społeczna, że Polak z Polakiem... Okropne było to nagle rozwiewanie się tych wszystkich złudzeń, ta świadomość, że jeszcze raz i jeszcze gorzej, po prostu nagą przemocą, w nocy, jak złodziej... I ta fala brudu i nienawiści z publikatorów. Natężenie zła zbyt wielkie, aby rodziło się coś oprócz bezsilnego protestu i przygnębienia. I jeszcze kłamstwa – demoralizujące bardziej niż wódka i męczące bardziej niż terror. Piątego dnia nie słuchałam, nie oglądałam, nie czytałam niczego.

Pociesza mnie, że ludzie w pracy mimo wszystko nie załamali się. Po tym naszym pamiętnym proteście nosimy głowy nieco wyżej. Nawet wśród ludzi niezbyt chętnie przed wojną nastawionych do „Solidarności” widać postawy zupełnie zaskakujące uczciwością i odwagą. Szybko też postępuje izolacja donosicieli i gorliwców. Nie takie procesy społeczne

marzyły się chyba naszym dzielnym generalom. Strachu „nie dowieźli” – jest znacznie mniejszy niż plan zakładał.

Dowiadujemy się, że w Centralnym Urzędzie Geologii dokonuje się „weryfikacja kadry”. Osiem osób odmówiło wypisania się z „Solidarności” i otrzymało wypowiedzenia. Organizujemy dla nich pomoc. Jednocześnie trwają dyskusje, co robić w przypadku podobnej akcji u nas. Co do jednego mamy zgodność, że należy wystąpić jednolicie. Nie wydaje się jednak, żeby taka akcja zatoczyła szersze kręgi. WRONy jeszcze na to nie stać. Są i inne pocieszające okoliczności: oto, mimo wielorakich nacisków nikogo, kto byłby szerzej znany spośród władz związku czy jego doradców, nie udało się namówić do odegrania roli Quislinga. Cieszy nas też, że do tej pory nie mają Zbyszka Bujaka, a także Zbyszka Janasa i Wiktora Kulerskiego.

REJONOWY  
W. M. S. K. S. T. A. N. Y  
K. W. D. O. S. T. A. N. Y  
127  
(Oznaczenie Sądu)  
00-20-1  
00-20-1  
krytyka pocz. w Nr 225

Osobiste stawiennictwo obowiązkowe

Ob. Marka Narkiewicz  
00-67910-aa  
Wiktora H. S.  
(dokładny adres)

Dnia 26 197 r.  
Sygn. akt 11 K 1342

W odpowiedzi należy podać datę i sygn. akt

Warszawa  
25-18215  
AI

Termin dnia 1 197 r.

**WEZWANIE**

Sąd Wojewódzki w \_\_\_\_\_ wzywa  
Rejonowy

Obywatela (ke) do stawiennictwa w charakterze oskarżonego na rozprawę główną,  
która odbędzie się dnia 10/12/11 197 r. o godz. 9 w Sądzie  
Wojewódzkim w \_\_\_\_\_ przy ul. \_\_\_\_\_ nr \_\_\_\_\_  
Rejonowym w sali nr 353/342 w sprawie Wiktora H. S.

MS/K, wezw. 1 – wezwanie oskarżonego na rozprawę główną,  
NIS/K wezw. 1 – „Grafopisier”  
CWD Ms-K wezw. 1 zam. 3708-Wa WDA zam. 105-Kl 200.000 plam. 00g

~~SEKRET~~

Fot. 5 Wezwanie na rozprawę Marka Narkiewiczza

Warszawa, dnia 19 5. STYCZ 1981

1 Ds 232/81

Akt oskarżenia  
przeciwko

- 1/ Michałowi Stefanowi Wilczyńskiemu
- 2/ Bronisławowi Kazimierzowi Bezułka
- 3/ Elżbiecie Joannie Szaleckiej-Mrąg
- 4/ Ewie Zofii Tomczyk
- 5/ Wojciechowi Kazimierzowi Knapczyk
- 6/ Januszowi Szczepanowi Kopik
- 7/ Jarosławowi Pich
- 8/ Markowi Jerzemu Narkiewiczowi - oskarżonych o czyn z art. 46 ust. 2 dekretu z dnia 12.XII.81 r. o stanie wojennym /Dz.U.nr 29, poz. 154/

Oskarżeni:

- 1/ Michała Stefana Wilczyńskiego - s. Stefana i Gabrieli z d. Marcinkowskiej, ur. dnia 16.VIII.1948 r. we Włoszczowej woj. kieleckiej, zam. W-wa, ul. Pasterna 4/6 m.47, pochodzenia robotniczego, obywatelstwa i narodowości polskiej, o wykształceniu wyższym, żonatego, posiadającego na utrzymaniu dwoje dzieci w wieku 9 i 11 lat, z zawodu geologa, zatrudnionego w Instytucie Geologicznym w W-wie, ul. Rakowiecka 4 w charakterze adiunkta, o zarobkach 6.700 zł m-cznie, nie karanego /k-112/,

/na wolności - środki zapobiegawczego nie stosować/

§ 3. Krótko po Nowym Roku okazało się, że sprawa jednak będzie. W stan oskarżenia postawiono ośmiu naszych kolegów: Michała Wilczyńskiego, Bronka Bazułę, Elżbietę Szalecką-Mróż, Ewę Tomczyk, Jarka Picha, Wojtkę Knapczyka, Janusza Kopika i Marka Narkiewicza. Ostateczny termin rozprawy przed Sądem Rejonowym Miasta Stołecznego Warszawy wyznaczono na 10 i 12 lutego (Fot. 5).

Akt oskarżenia (Fot. 6) zarzucał naszym kolegom, że dnia 14.XII.1981 roku działając wspólnie podjęli próbę zorganizowania strajku okupacyjnego na terenie Instytutu Geologicznego i Wydawnictw Geologicznych. Prokuratura odstąpiła od trybu doraźnego, sprawa nosiła nazwę „Wilczyńskiego i innych”, wśród szerokich kręgów społeczeństwa Warszawy była nazywana „procesem geologów”. Nasi koledzy i koleżanki zachowali godny podziwu spokój. Rozprawa zaczęła się 10 lutego w sądach na Lesznie. Przedtem w kościele Jezuitów na Rakowieckiej została odprawiona Msza Św. koncelebrowana w intencji oskarżonych. Trudno przecenić znaczenie, jakie dla nas wszystkich miała ta wspólna Msza Św. O wszystkim decydował przecież stan ducha.

Pierwszy dzień rozprawy był poświęcony składaniu wyjaśnień przez oskarżonych. Obrony naszych kolegów podjął się społecznie pan Mecenias, Tadeusz de Virion. W roli oskarżyciela występowała prokurator L. Tomaszewska, ta sama, która prowadziła śledztwo. Zespołowi sędziowskiemu przewodniczyła sędzia Petrykowska, ponadto w skład zespołu sędziowskiego wchodziło dwoje ławników. Trzeba stwierdzić, że w toku wyjaśnień składanych przez oskarżonych ani prokurator, ani sędziowie nie wykazywali zbyt dużej aktywności czy agresywności. (...)

§ 4. Drugi dzień naszego procesu był poświęcony przesłuchaniu świadków. Jako pierwszy zeznawał porucznik Maciejak, z zawodu technik, z powołania pracownik SB który w dniu strajku był jeszcze „opiekunem” naszych instytucji, wkrótce potem został zwolniony z tej funkcji i wysłany do Częstochowy. Na pokutę zapewne. W każdym razie zeznania porucznika były w miarę przyzwoite – wręcz dziwił się, że na ławie oskarżonych zasiada Michał Wilczyński i że powinno być odwrotnie. Myślał pewnie o innych osobach z Instytutu Geologicznego,

które przez zbieg okoliczności nie podpisały uchwały strajkowej, wyszło zaś na to, że to on sam powinien przyjąć na siebie całą odpowiedzialność. Krótki moment odprężenia i ogólnej wesołości sali na pewno też się przydał. Porucznik Maciejak zeznawał ponadto, że zgodnie z tym, co przekazał mu dyr. Malinowski, głównymi odpowiedzialnymi za „niepokój” w Instytucie są Tomek Piątkowski i Grzesiek Pieńkowski, a więc nie ci, którzy są oskarżeni. Donosiciele porucznik określał mianem „łączników” a sam donos mianem „przekazania informacji”. W sumie zeznania byłego „opiekuna” raczej przysłużyły się sprawie.

Świadków było siedemnastu, więc ograniczę się do niektórych: były dyr. Malinowski – „nic nie wiem, co się działo, pojechałem do CUG po wytyczne”, dyrektor wydawnictw Szejgis – „nic nie wiem, jakieś zebranie? A, na korytarzu, dwie sekundy dosłownie”. Dyrektor Iwanienko był najbardziej pryncypialny: „Tak, był strajk okupacyjny, był komitet strajkowy, próbowałem, przekonywałem jako dyrektor do spraw administracyjnych”. Zeznania świadków, których obawialiśmy się, nie wiele w sumie wniosły do sprawy. Czy spowodowała to ich autentyczna niewiedza, czy obecność tak wielu pracowników uważnie słuchających? Chyba to drugie.

Bardzo przychylne, szczególnie dla Michała, były zeznania pierwszej sekretarz POP przy Inst. Geol. pani Chylińskiej. Komentarz obecnego na sali księdza Sadłowskiego był chyba najlepszy: „No, do takiej partii to i ja mógłbym się zapisać”.

Zeznawali jeszcze nasi koledzy z komisji zakładowej, m.in. Tomek i Grzegorz. Potwierdzili oni, że osoby na ławie oskarżonych nie mają nic wspólnego z Komitetem Strajkowym, że są to osoby solidaryzujące się z akcją protestacyjną. Gdyby nie nieobecność na terenie Instytutu w czasie powstawania tej uchwały, na pewno sami by też podpisali ją, gdyż solidaryzowali się z akcją protestacyjną.

Linia obrony Mec. Tadeusza de Virion była taka, aby wykazać, że osoby oskarżone nie kierowały strajkiem i pojęcie samego strajku w instytucji naukowej, to rzecz bardzo niejasna. Ponadto, w obronie Michała Wilczyńskiego, Mecenas stale podkreślał poprzez pytania zadawane świadkom, jego rolę w rozładowaniu napięcia, jego poczucie odpowiedzialności

wykazane w chwili, kiedy osoby za Instytut odpowiedzialne nie potrafiły się znaleźć.

Po zeznaniach świadków stało się jasnym, że sama zasadność aktu oskarżenia została podważona. Prokurator poprosiła o odroczenie sprawy do 15 lutego w celu przygotowania swego wystąpienia.

Od tego też zaczął się ostatni dzień naszej sprawy. Prokurator wygłosiła mowę dość „szkolną”, dziwiąc się nieznamomości prawa u ludzi wykształconych i żądała dla 3 osób (Jarka, Bronka, Elżbiety) 1,5 roku więzienia z zawieszeniem na 3 lata, dla pozostałych po 1 roku z zawieszeniem na 3 lata, ponadto kary grzywny.

Mowy Mec. Tadeusza de Virion naprawdę warto było słuchać. Nawizując do zarzutu o niejasności prawa Mecenasa przypomniał, że sami prawnicy go nie znali, w monitorze ukazało się ono dopiero 15 grudnia, a paragrafy wymieniane przez złotoustych spikerów nie nabierają mocy prawnej. Następnie Mecenasa skoncentrował się na postawie oskarżonych, stawiając ich właśnie za przykład postawy odważnej, odpowiedzialnej. Podkreślił, że źle się dzieje, że takie postawy zamiast nagradzać, karze się wyrokami sądowymi i że nie wróży to nic dobrego jakiemukolwiek „porozumieniu” narodowemu.

Po przerwie sąd odczytał wydany wyrok. Trzy osoby (Janusza Kopika, Wojtko Knapczyka, Ewę Tomczyk) uznano niewinnioną, pozostałych pięć osób / wszyscy członkowie komisji zakładowych / uznano winnymi, ale sąd odstąpił od wymierzenia kary. Kamień spadł nam wszystkim z serca. Okazało się przy tym, że linia obrony może być skuteczna nie będąc jednocześnie wykrętną czy poniżającą. Nie było tu „publicznych aktów skruchy”, spychania „winy” na kogoś lub na coś w rodzaju „niedoświadczenia”, „błędu” czy „nieświadomości”. Ta linia obrony była linią godną, linią obrony swoich przekonań i racji. Sąd musiał te przekonania i racje uznać, nie chcąc stanąć zupełnie na bakier z poczuciem sprawiedliwości.

Wyrok do tej chwili nie jest jeszcze prawomocny. Znanie są wysiłki prokuratury generalnej zmierzające do jeszcze większego zaostrzenia „rygorów”. Cóż, przemoc ma tylko jedną drogę – ku jeszcze większej przemocy. Dalej zaś znajduje się przepaść. Pokładam ufność w Bogu, że nie

wszyscy się tam znajdują. Uratowani od katastrofy moralnej odnajdą rzecz najbardziej upragnioną – wolność.

Na tym kończy się „PAMIĘTNIK WOJENNY PRACOWNIKA INSTYTUTU GEOLOGICZNEGO”, najprawdopodobniej autorstwa Elżbiety Czajor, dzięki któremu mogliśmy się zapoznać z tymi ważnymi wydarzeniami z tamtych już tak odległych czasów.

Przytaczamy tu też relację Grzegorza Pieńkowskiego, uczestnika i świadka w tym procesie. Pomimo pewnych powtórzeń, patrzy on na wydarzenia z nieco innej perspektywy, a także dobrze oddaje atmosferę ówczesnych dni.

— Odbył się proces naszych ośmiorga koleżanek i kolegów, oskarżonych o udział w strajku w Instytucie. Broniła ich legenda warszawskiej adwokatury, mecenas Tadeusz de Virion. Składowi sędziowskiemu przewodniczyła sędzia Petrykowska. Według mecenasa de Virion kluczowe były zeznania głównego świadka oskarżenia – porucznika Maciejaka – owego esbeka, „opiekuna” Instytutu, którego, jak się okazało, potem za ten strajk zdegradowano, wyrzucono z SB do zwykłej milicji i zesłano z powrotem na prowincję. Był to stosunkowo młody jeszcze oficer „po szkole”, z tak zwanego awansu społecznego. Pochodził gdzieś spod Częstochowy, awans do stolicy, mieszkanie służbowe, dobra pensja – to było to, czego właśnie od życia oczekiwał. I nagle taka klęska...

Pamiętam, że na salę wszedł jakby nieco nieobecny. Sędzina zadała mu pytanie, czy świadek poznaje oskarżonych. Ten przez chwilę patrzył na ławę oskarżonych, po czym głośno zeznał: „To nie ci! To Pieńkowski z Piątkowskim zrobili ten strajk”. Zapanowała konsternacja, sędzina nakazała zaprotokołować zeznanie świadka. Mecenas de Virion natychmiast zabrał głos i powiedział, że zgodnie z faktami Pieńkowski i Piątkowski byli tego dnia na obronie doktoratu Pieńkowskiego, więc świadkowi musiało się coś pomylić (oczywiście, strona oskarżająca nie zakładała, że można było jednego dnia zrobić jedno i drugie). Pani prokurator też pomogła, bo dopytywała świadka o przebieg wydarzeń. Ten potwierdził, że jak przybył

do Instytutu, to trwał w nim wiec i różne osoby przemawiały. „Jakie?” – dopytywała prokurator. „Nie wiem, nie widziałem, stałem za daleko” – odpowiedział świadek. „Dlaczego świadek nie podszedł bliżej” – drążyła. „Bo mnie nie wpuszczono” – odpowiedział oficer SB i tym szczerym wyznaniem zakończył swoje zeznania. Proces toczył się już znacznie spokojniej, bruździły trochę zeznania byłego dyrektora obciążające Tomka (nie lubił go) i donosiki naszych niektórych funkcyjnych w Instytucie, ale widać było, że także pani prokurator niespecjalnie przykłada się do oskarżycielskiego trybu, a jej wystąpienie końcowe było zaczepne bardziej „pro forma” niż w sensie ściśle prawnym. Mecenas de Virion mógł sobie natomiast pozwolić na piękne wystąpienie o postawie prawdziwie obywatelskiej. Dziękowaliśmy mu, a on skromnie powiedział, żebyśmy podziękowali głównemu świadkowi oskarżenia, bo to jego zeznanie rozbiło całą linię oskarżenia. Sędzina nie mogła oczywiście pominąć faktu, że strajk się odbył, ale stwierdziła jego „niską szkodliwość społeczną” i uznając oskarżonych winnymi (inaczej nie mogła, bo był dowód na piśmie), odstąpiła od wymierzenia kary. Słyszeliśmy potem, że ten i inne podobne przypadki partia i władze oceniały nagannie jako zbytnią pobłażliwość (równoległe zapadały dolegliwe wyroki więzienia).

Warto przyjrzeć się nieco bliżej osobie sędziny prowadzącej nasz proces. W wydanej przez IPN (2005 rok ?) publikacji Adama Strzembosza i Marii Stanowskiej „Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988” sędzia Janina Petrykowska figuruje w gronie tych orzekających, którzy w stanie wojennym zdobyli się na odwagę, by sądzić zgodnie z prawem i własnym sumieniem. Cytujemy: „odstąpiła od wymierzenia kary wobec 5 osób w sprawie o organizowanie akcji protestacyjnej toczącej się w Sądzie Rejonowym Mokotów pod nr akt IX K 122/82”.

Już po transformacji, w 1990 roku, nazwiska oskarżonych zostały przez Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa usunięte z Centralnego Rejestru Skazanych. Natomiast 15 czerwca 1993 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie w II Wydziale Karnym uchylił wyrok wydany w stanie

wojennym (Fot. 7). Tym samym nastąpiło całkowite uniewinnienie skazanych. Potwierdza to zachowany dokument – poniżej przytaczamy jego najistotniejszy fragment.

- I. Wznawia się postępowanie w sprawie IX K 122/82 Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy,
- II. uchyla się wyroki Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy z dnia 15 lutego 1982 r. – sygn. IX K 122/82 i Sądu Wojewódzkiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1982 r. – sygn. 390/82,
- III. uniewinnia Michała Stefana Wilczyńskiego, Bronisława Kazimierza Bazułkę, Elżbietę Szalecką-Mróż, Jarosława Picha i Marka Narkiewicza od popełnienia przypisanego im czynu z art. 46 pkt. 2 dekretu z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym (Dz. U. Nr 29, poz. 154)
- IV. koszty postępowania w sprawie przejmuję na rachunek Skarbu Państwa.

W Y R O K

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 15 czerwca 1993 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: SSA - Katarzyna Majewska-Litwińska

Sędziowie: SA - Stanisława Jabłońska

SA - Dorota Rybińska (spr.)

Protokółant: - Dorota Grabowska

przy udziale Prokuratora Józefa Olborskiego

po rozpoznaniu w dniu 15 czerwca 1993 r.

sprawy Michała Stefana Wilczyńskiego, Bronisława Kazimierza Bazułki, Elżbiety Szałeckiej-Mróż, Jarosława Picha i Marka Jerzego Narkiewicza

oskarżonych z art. 46 pkt 2 dekretu z 12 grudnia 1981 r.

o stanie wojennym (Dz.U. Nr 29, poz. 154)

wniosku prokuratora o wznowienie postępowania  
w sprawie IX K 122/82

I. wznowia postępowanie w sprawie IX K 122/82 Sądu  
Rejonowego dla m.st. Warszawy,

II. uchyla wyroki Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy  
z dnia 15 lutego 1982 r. - sygn. IX K 122/82 i Sądu  
Wojewódzkiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1982 r.  
- sygn. Kr 390/82,

## TYMCZASOWA KOMISJA ZAKŁADOWA

Bezpośrednio po strajku, w gronie zaufanych ludzi, zaczęliśmy rozmowy o podjęciu działalności podziemnej. Pierwszą koncepcją było stworzenie Tajnej (Tymczasowej) Komisji Zakładowej złożonej z ludzi, którzy nie byli silnie związani z jawną działalnością związkową przed stanem wojennym, tak aby Służba Bezpieczeństwa nie mogła ich łatwo zidentyfikować.

Niestety nie można było tego zrealizować. Wstępne, ostrożne rozmowy z niektórymi kolegami i koleżankami nie dały pozytywnych rezultatów. Ludzie byli przestraszeni i zaszokowani brutalnością pacyfikatorów strajków i trudno się było temu dziwić. Trzeba było sięgnąć do wypróbowanych kadr związkowych z wyłączeniem najbardziej obciążonych osób, takich jak Tomasz Piątkowski czy Grzegorz Pieńkowski i całej jawnie działającej Komisji Zakładowej.

Pierwsze sondażowe rozmowy odbyły się po Nowym Roku 1982. Na początku stycznia w mieszkaniu Jędrzeja Pokorskiego w „wieżowcu Instytutowym” przy ul. Puławskiej 12 zebrało się kilka osób: gospodarz, Ryszard Wagner, Grażyna Niemczynow-Burchart, Grzegorz Pieńkowski, prawdopodobnie Ryszard Dadlez, może jeszcze ktoś. Takich spotkań było kilka, niestety pamięć zawodzi jeśli chodzi o uczestników. Odbywały się w mieszkaniach prywatnych: Jędrzeja Pokorskiego, siostry Magdaleny Jęczmyk, rodziców męża Magdaleny Jęczmyk oraz nieliczne w pokojach służbowych w Instytucie Geologicznym. W jednym ze spotkań brał udział Stanisław Tyski, wspomniały, zasłużony

człowiek o bogatej przeszłości konspiracyjnej w czasie II Wojny Światowej, w szeregach Armii Krajowej. Udzielił nam cennych rad dotyczących podstawowych zasad konspiracji, a w jego piwnicy znalazła się większa część zbioru dokumentów „Solidarności” z okresu jawnej działalności. W pierwszych dwóch-trzech spotkaniach uczestniczył Michał Wilczyński, przewodniczący jawnej „Solidarności”, który zrezygnował z dalszej działalności ponieważ w tym czasie był zbyt znany. Zarekomendował Ryszarda Wagnera na to stanowisko. Po krótkiej dyskusji zebrani zaakceptowali ten wniosek.

Skład pierwszej Tymczasowej (Tajnej) Komisji Zakładowej „Solidarności” w Instytucie Geologicznym przedstawiał się następująco:

Przewodniczący – Ryszard Wagner

Członkowie:

Magdalena Jęczynek

Grażyna Niemczynow-Burchart

Jędrzej Pokorski

Kazimierz Sieciarz.

Kazimierz Sieciarz dość szybko (w marcu 1982 r.?) wycofał się z działalności.

Skład Komisji (Fot. 8) zmieniał się na przestrzeni jej działalności, ale stałymi członkami do końca byli Magdalena Jęczynek, Grażyna Niemczynow-Burchart, Jędrzej Pokorski i przewodniczący Ryszard Wagner, który wycofał się dopiero w ostatnich miesiącach przed ujawnieniem. Zastąpił go Paweł Brański. W późniejszym czasie dołączyli: Anna Langier-Kuźniarowa, Maciej Tkacz, Marek Brzeziński, Tadeusz Szyrak.

Komisja spotykała się, przy zachowaniu koniecznych wtedy środków ostrożności, w mieszkaniach niektórych członków, ich rodzin lub zaufanych przyjaciół. Najczęściej u Grażyny Niemczynow-Burchart, Magdaleny Jęczynek lub jej siostry oraz zaprzyjaźnionego z Grażyną Niemczynow-Burchart Stanisława Kuczborskiego na ul. Wilczej, którego nazywaliśmy Gospodarzem.



**Fot. 8** Członkowie Tymczasowej Komisji Zakładowej. Od lewej Ryszard Wagner (przewodniczący), Grażyna Niemczynow-Burchart, Jędrzej Pokorski, Marek Brzeziński, Anna Langer-Kuźniarowa, Tadeusz Szyrak

Zakres działań poszczególnych członków nie był bardzo ściśle określony, poza kolportażem, za który odpowiedzialna była Grażyna Niemczynow-Burchart i kontaktem z księdzem Sadłowskim, który należał do Magdaleny Jęczynek. Ale wszyscy z nas angażowali się w miarę potrzeb w działania doraźne i na własną rękę nawiązywali kontakty z innymi środowiskami czy osobami. Nasza Komisja działała przecież na bardzo różnych polach.

Niemniej jednak konieczne było stworzenie stałej struktury organizacyjnej, umożliwiającej bezpośrednie i bezpieczne kontakty między Komisją a Załogą Instytutu oraz koordynację działań.

Struktury Zakładowe pozostały takie same jak w czasie jawnej działalności, a więc podstawowymi komórkami były Zakłady merytoryczne oraz działy administracyjne. Tajnymi mężami zaufania zostały w większości te same koleżanki i koledzy, chociaż trochę się pozmieniało. Podajemy te zmiany z zastrzeżeniem, że nie zawsze pamięć dopisuje.

- Zakład Zdjęć Satelitarnych i Lotniczych – Artur Niemiec
- Zakład Geologii Regionalnej Obszarów Platformowych Niżu Polskiego – Anna Ryll
- Centralne Laboratorium Chemiczne i Technologiczne – Izabela Grotek (?)
- Centralne Archiwum Geologiczne – Hanna Micińska
- Zakład Geologii Złóż Rud Metali – Barbara Kerber
- Zakład Geologii Złóż Ropy i Gazu – Barbara Łaszcz-Filakowa, Ewa Sieciarz
- Zakład Petrografii – Marta Juskowiak
- Zakład Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej – Zbigniew Frankowski, Andrzej Lewkowicz
- Kadry – Hanna Wróblewska

Pieniądze ze składek były trzymane na koncie przez Janusza Majcherkiewicza (pracownika Zakładu Surowców Skalnych), a niewielką ilość dewiz z darowizn wpłaciła na swoje konto walutowe Anna Ryll.

Instytucja mężów zaufania była najistotniejszym ogniwem w strukturze organizacyjnej podziemnej „Solidarności”, można powiedzieć, że był to „kręgosłup” całego systemu. Koleżanki i Koledzy wykonywali niezmiernie ważne zadania. Na nich opierała się łączność pomiędzy Komisją Zakładową a społecznością solidarnościową w Instytucie Geologicznym. Nie można zapominać, że telefony były na podsłuchu, a więc przesyłanie informacji w jedną i drugą stronę odbywało się za ich pośrednictwem. Mężowie zaufania przekazywali ludziom prasę i wydawnictwa podziemne, zbierali składki, wypłacali zapomogi itp. Problem polegał na tym, że wówczas w jednym pokoju pracowało zwykle kilka osób. W zasadzie była to więc działalność

prawie jawna, a SB szczególną uwagę poświęcała właśnie aktywności podziemnych struktur związku związanej z finansami. Z racji swoich obowiązków mężowie zaufania byli więc narażeni na dekonspirację i późniejsze ewentualne represje. Na szczęście społeczność Instytutu była bardzo patriotyczna, solidarna i tego rodzaju wydarzenia nie miały miejsca. Składki od naszych członków stanowiły podstawę budżetu i finansowania wszelkiej działalności TKZ-tu. Były one niekiedy, w zależności od potrzeb, uzupełniane sprzedażą niektórych gadżetów solidarnościowych i naszych znaczków pocztowych, a także dzięki organizowanym zbiórkom na określone cele pomocowe. Przykładem jest tu loteria książkowa, z której dochód był przeznaczony na Fundusz Pomocy Represjonowanym. Wykorzystano w pomysłowy sposób zasady losowania gry liczbowej „Duży Lotek” (Fot. 9).

Komisja postawiła sobie następujące zadania:

1. Podtrzymanie idei wolności obywatelskich wywalczonych w okresie przed stanem wojennym, zwalczanie reżimu stanu wojennego dostępnymi metodami, przywrócenie zdelegalizowanej „Solidarności”.
2. Zorganizowanie systemu zbierania składek na poziomie przed delegalizacją, aby uzyskać środki finansowe na dalszą działalność. Konta „Solidarności” zostały skonfiskowane przez władze stanu wojennego.
3. Zorganizowanie kolportażu prasy podziemnej oraz opracowanie własnego, wewnętrznego biuletynu informacyjnego.
4. Zorganizowanie systemu łączności z podziemnym Regionem Mazowsze „Solidarności”.
5. Organizowanie różnego rodzaju imprez solidarnościowych, protestów, wydarzeń kulturalnych.
6. Nawiązanie łączności i współpracy z innymi Komisjami Zakładowymi, instytucjami kościelnymi.
7. Organizowanie pomocy prześladowanym działaczom „Solidarności”, pozbawionym pracy dziennikarzom i aktorom.



Cena losu: 200.- zł  
Nr. 056.

„Solidarność”  
nie da się podzielić  
ani zniszczyć

Zorganizowani i nie zrozpaczni zawoni. Sympatycy „Solidarności”! Biorąc udział w Loterii przyczyniacie się do ochrony tych którzy czaciejnie naradzają swoje osobiste imięnie a nieodpłatnie zarownie w nieodpłatnych konkursach z „sb. Artykuł 52a Konstytucji Wykroczeń dla Kasyjów Reparatywnych dopuszczają karę aresztu, ograniczenie wolności oraz wysochach grzywnie a także przepadkiem przedmiotów (np. samochodów, karniulerów) jako kar dodatkowych. Będzmy solidarni w naszej walce. Dochód z Loterii przeznaczony się na fundusz Porozumienia Społecznego. W loterii na każde kolejne 20 losów przypada nagroda w postaci książki „Polski rok 1919” autor Jan Brzozwa, wyd. Przebóń, str. 274 o wartości 1100.- zł. (do wylosowania nagrodę wykorzystano grę liczbową Duży Lutek (losowanie niezależne w dniu 21 czerwca 1987r., II-gie losowanie - bez dodatkowej). Liczby ustalone wg kolejności od najmniejszej do największej dają podstawę do następującej operacji: w tym szeregu liczb szósta cyfra jest ostatnią w liczbie nagrodzonej. Suma natomiast wszystkich cyfr tego szeregu daje parzyste (niez zero) lub nieparzyste pierwsze cyfry w liczbie nagrodzonej np.: liczby wylosowane: 20, 7, 32, 13, 1, 49 ustawiamy wg kolejności: 1713203249. Cyfra „0” jest szósta cyfra w szeregu. Sumą cyfr w szeregu jest liczba 32, a więc parzysta. Liczbami wylosowanymi są: 100, 20, 40, 80, 100, 100, 100. Ponadto parzysty wszystkich uczestników uczestników loterii zostaną komisyjnie rozdzielone 3 (słownie: trzy) atrakcyjne nagrody rzeczowe o łącznej wartości ok. 4-6 tys. zł. Numery szeregu wygranych losów zostaną podane w specjalnym zawiadomieniu.

Życzymy szczęścia  
TKZ NSZZ Solidarność w Inst. Geolog.

19.07.

## KOLPORTAŻ

Zapewnienie przepływu informacji było jednym z najważniejszych zadań działalności podziemnej Związku. W warunkach stanu wojennego, a także po formalnym jego zniesieniu w 1983 r. istniała całkowita blokada wolnej myśli. Rządowe środki masowego przekazu jak telewizja, radio, gazety i wszelkie inne wydawnictwa były poddane restrykcyjnej cenzurze i pełniły rolę tub propagandowych ówczesnej władzy. Telefony były na podsłuchu, prywatna korespondencja cenzurowana, a masowa inwigilacja społeczeństwa przez Służbę Bezpieczeństwa dopełniały obrazu całkowitej kontroli przepływu informacji. Setki niezależnych dziennikarzy, a także aktorów potraciły pracę. Należy tu dodać, dla młodszych czytelników, że w tamtym czasie nie istniały telefony komórkowe ani Internet. Stało się oczywiste, że dostęp do prawdziwych i obiektywnych wiadomości był kluczowy dla opozycyjnej społeczności.

W takich warunkach bardzo szybko zaczęły się tworzyć grupy ludzi, działających w podziemiu, starających się zorganizować przepływ niezależnej informacji poprzez drukowanie różnego rodzaju komunikatów, artykułów dotyczących wydarzeń bieżących i mówiących o posunięciach władz komunistycznych, represjach SB, a także wydarzeniach międzynarodowych. Początkowo były to krótkie komunikaty na kiepskim papierze, ale bardzo szybko przemieniły się w profesjonalnie drukowane gazety, czasopisma i książki. W społeczeństwie polskim był na nie ogromny popyt i podziemna działalność wydawnicza rozwinęła się na zaskakująco dużą skalę. Aby sprostać oczekiwaniom

społeczności opozycyjnej należało zorganizować także sprawnie działające w warunkach konspiracji kanały kolportażowe, przesyłające informacje, materiały drukarskie i gotowe produkty. W bardzo krótkim czasie osiągnięto znakomite rezultaty, tworząc skomplikowane sieci powiązań pomiędzy różnymi grupami konspiracyjnymi. „Wpadki” kolporterów, transportów papieru, powielaczy czy drukarni zdarzały się stosunkowo rzadko.

Ale czasami nasi koledzy bywali niezbyt ostrożni. Jak wspomina Ryszard Wagner:

■ *Pracownia Prognoz Ropo- i Gazonośności, której wtedy byłem kierownikiem, to było prawdziwe „gniazdo konspiracji”. Praktycznie obok siebie siedzieli bardzo aktywnie działający koledzy – Jacek Chelmiński, Hubert Kiersnowski, Tomasz Piątkowski, Jędrzej Pokorski i Leszek Skowroński*

*Nasza służbowa piwnica była zavalona setkami księżek, udającymi okazy geologiczne. Kol. Jacek Chelmiński przypomniał mi jeden incydent – szukając materiałów geologicznych otworzyłem szafę Leszka Skowrońskiego, z której wysypała się na podłogę lawina wydawnictw podziemnych. Wtedy – jako przewodniczący TKZ, a jednocześnie kierownik Pracowni – trochę „opieprzyłem” kolegów za nieostrożność i brak wyobraźni. To by wystarczyło na długi pobyt w więzieniu nas wszystkich w razie wpadki któregoś z nas. Ale przetrwaliśmy szczęśliwie, dzięki solidarności ludzkiej i odrobinie szczęścia.*

A Tomasz Piątkowski z uznaniem podkreśla, że Ryszard Wagner, przecież kierownik Pracowni, brał na siebie formalną odpowiedzialność za częste nieobecności w pracy, „lewe” delegacje i liczne konspiracyjne akcje odbywające się w Pracowni.

Przewożenie różnych materiałów i wydawnictw podziemnych do Instytutu Geologicznego samochodami było ryzykowne, zwłaszcza w pierwszych miesiącach obowiązywania stanu wojennego. Ulica Rakowiecka, przy której mieści się Instytut, była wtedy intensywnie patrolowana przez milicję i wojsko. Samochody były więc często zatrzymywane i rewidowane.

Wspomina Ryszard Wagner:

■ W styczniu 1982 r. jadąc swoim samochodem do Instytutu, zostałem zatrzymany na rogu Puławskiej i Rakowieckiej przez patrol zomowców. Zomowiec kategorycznym i nieprzyjemnym głosem polecił mi „wysiąść”. Spodziewałem się „przetrzepania” samochodu. Wysiadając wysunąłem nogę obutą w służbowe buty. Traf chciał, że były to znakomite, oficerskie buty milicyjne z cholewką 3/4, które dostaliśmy z Instytutu jako obuwie terenowe. Oczom zomowca ukazały się te buty w całej okazałości, z charakterystycznymi sprzączkami. Spojrzał i normalnym już głosem spytał „gdzie pan pracuje?”. Skinąłem głową w kierunku widocznych gmachów MSW, obok których były budynki Instytutu i krótko powiedziałem „tam”. Zomowiec machnął ręką i powiedział „proszę jechać”, wziął mnie za swojego. No cóż, nie sprostowałem.

## KSIĄŻKI I CZASOPISMA

W naszym Instytucie założeniem było, aby czasopisma, książki i inne materiały docierały do każdego zakładu, gdzie odbiorcą „towaru” był mąż zaufania lub inny wyznaczony człowiek. Trzy osoby: Barbara Kerber, Anna Ryll i Mieczysław Muranowicz przekazywały go bezpośrednio do poszczególnych zakładów i komórek organizacyjnych. W obiegu były najważniejsze wówczas tytuły nielegalnie wydawanych czasopism, takie jak „Wola”, „Tygodnik Solidarność Mazowsze” czy „Robotnik” i wiele innych (Fot. 10).



Fot. 10 Pierwsze strony konspiracyjnych czasopism

Dysponowaliśmy też bardzo zróżnicowanymi wydawnictwami książkowymi (Fot. 11) od publicystycznych, jak np. „Dzieje sprawy Katynia” L. Jerzewskiego (pseudonim Jerzego Łojka) i „W cieniu Katynia” Stanisława Świaniewicza wydawnictwa „Nowa”<sup>18</sup>, „Za kulisami bezpieki” Józefa Światła, „Bibuła” Józefa Piłsudskiego czy „Polska w oczach Moskwy” Michała Hellera, do powieści autorów tępionych przez cenzurę jak np. „Portret artysty z czasów dojrzewania” Marka Nowakowskiego, „Cztery eseje” Josifa Brodskiego i „Piękni dwudziestoletni” Marka Hłaski wydane przez „Nową” oraz „Mała Apokalipsa” Tadeusza Konwickiego, „Życie towarzyskie i uczuciowe” Leopolda Tyrmanda, „Wierny Rusłan” Georgija Władimowa, czy „Moskwa-Pietuszki” Wieniedikta Jerofiejewa i wiele innych.



Fot. 11 Okładki nielegalnie wydawanych książek

## „GADŻETY”

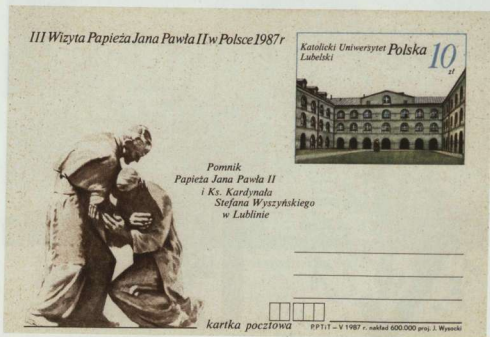
Oprócz czasopism i książek tymi samymi kanałami kolportażowymi rozprowadzano też inne materiały drukowane i „gadżety” patriotyczne. Były to koperty opatrzone znaczkami okolicznościowymi i nadrukami, dotyczącymi ważnych wydarzeń z ruchu „Solidarności” oraz historii Polski, związanych z walką o niepodległość. Szczególną pamiątkę stanowią koperty wykonane ręcznie przez internowanych



Fot. 12 Koperta wykonana przez internowanych

działaczy „Solidarności” w obozie dla osadzonych w Białoleńcu i innych miejscach internowania (Fot. 12). Docierały one do nas z Komitetu Prymasowskiego, dokąd były przekazywane przez łączników, dzięki mamie naszego kolegi pani Krystynie Piątkowskiej, aktywnej działaczce tego Komitetu.

Wydano szereg pocztówek poświęconych trzeciej wizycie Papieża Jana Pawła II w Polsce w 1987 r. (Fot. 13). Była to pamiętna dla „Solidarności” wizyta, która przekształciła się w ogromną manifestację ludności i członków Związku po uroczystej mszy odprawionej przez Ojca Świętego na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. Po raz pierwszy od wielu lat „Solidarność” wystąpiła pod własnymi sztandarami i przeszła przez Warszawę w zwartych grupach. Również „Solidarność” Instytutu wzięła udział w tych obchodach.



Fot. 13 Pocztaówka poświęcona trzeciej pielgrzymce Papieża Jana Pawła II do Polski



Fot. 14 Przykłady banknotów patriotycznych



Fot. 14 Przykłady banknotów patriotycznych



Fot. 15 Banknot satyryczny z podobiznami Mieczysława Rakowskiego i Jerzego Urbana, awers i rewers

Rozprowadzane były także „banknoty” w stylizacji i kolorystyce nawiązujące do dolarów amerykańskich oraz polskich złotych (Fot. 14). Na banknotach umieszczane były podobizny ważnych dla nas osobistości jak np. marszałka Józefa Piłsudskiego, Ojca Świętego Jana Pawła II czy kardynała Stefana Wyszyńskiego wraz z odpowiednimi napisami.

Był też banknot o ostrej treści satyrycznej z podobiznami ówczesnego premiera Mieczysława Rakowskiego i rzecznika rządu Jerzego Urbana, opatrzone niewybrednymi napisami (Fot. 15).

Nasz Związek, z inicjatywy Huberta Kiersnowskiego, wydrukował też w Wydawnictwach Geologicznych kartki z życzeniami bożonarodzeniowymi (Fot. 16).

Otrzymywaliśmy też różnego formatu przypinki z napisem „Solidarność” (Fot. 17) lub Matką Boską, jaką nosił w klapie Lech Wałęsa przy podpisywaniu Porozumień Sierpniowych, wykonane w plastiku, czasem w metalu, „oporniki”, jak też satyryczne ulotki z karykaturą Jerzego Urbana (Fot. 18), solidarnościowe i satyryczne „wlepki”, a także plakaty i książeczki z dowcipami politycznymi (Fot. 19) i kalendarze (Fot. 20) oraz zdjęcia i nazwiska „działaczy” podziemia, którzy okazali się donosicielami SB – rozpowszechniane ku przestrodze (Fot. 21).

Były też posrebrzane medale z wizerunkiem noblisty Lecha Wałęsy (Fot. 22), ryngrafy i różnego rodzaju wpinki.

W kilka miesięcy po zamordowaniu księdza Jerzego Popiełuszki ukazał się pamiątkowy medal z brązu o średnicy 9 cm z jego wizerunkiem. Został wykonany przez grawera, znajomego Henryka Sobczuka, z Żabiańca koło Piaseczna. Koszty tej produkcji wziął na siebie Tomasz Piątkowski. Niestety nie zachował się żaden ze stu wykonanych egzemplarzy.

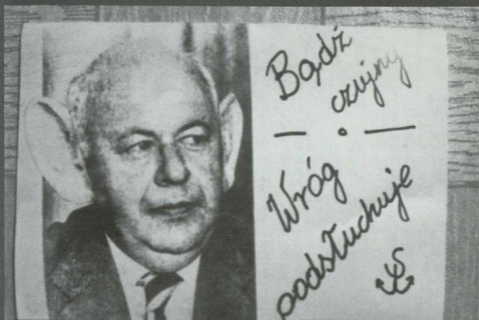
Otrzymywaliśmy także, w bardzo dużych ilościach, rozmaite serie znaczków, na podobieństwo znaczków pocztowych (Fot. 23), np. z tytułami wydawnictw podziemnych czy z wizerunkami działaczy podziemia, także postaci, które odegrały istotną rolę w odzyskaniu



Fot. 16 Kartka świąteczna



Fot. 17 Przypinki Solidarnościowe



Fot. 18 Ulotka satyryczna z podobizną Jerzego Urbana



Fot. 19 Satyryczny plakat na święto 22 Lipca i książeczka z dowcipami rysunkowymi

# Solidarność '86

## STYCZEŃ

P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N
			1	2	3	4	5					1	2
6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31		

## LUTY

P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N

## MARZEC

P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2		1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28	29	30	31				

## KWIECIEŃ

P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N

## MAJ

P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2	3	4						
5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	

## CZERWIEC

P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N

## LIPIEC

P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2	3	4	5	6			1	2
3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

## SIERPIEŃ

P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N

## WRZESIEŃ

P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2	3	4	5	6	7			
8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28	29	30	31				

## PAŹDZIERNIK

P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N

## LISTOPAD

P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2		1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28	29	30	31				

## GRUDZIEŃ

P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N

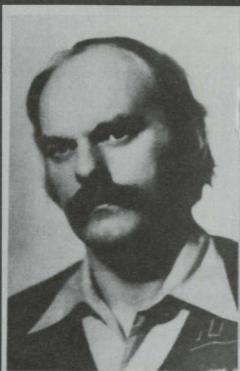


Nadziejo  
Więzonego  
Narodu  
MÓDL SIĘ ZA NAMI

CENA 150 zł

rytm

Fot. 20 Kalendarz Solidarnościowy



SŁAWOMIR MIASTOWSKI. L.35. BYŁY  
PRACOWNIK „POLTELU”, AGENT SB,  
RZEKOMO POSZUKIWANY PRZEZ MO  
W ZWIĄZKU Z PROCESEM MRK.Ś. u  
— SPOWODOWODWAŁ SZEROKIE  
WARSZTAWIANIA W JEGO STRUKTURZE  
„MÓŻMY GO UJAĆ!

Fot. 21 Wlepka z donosicielem



Fot. 22 Medal posrebrzany z wizerunkiem noblisty Lecha Wałęsy,  
awers i rewers





Fot. 23 Znaczki pocztowe podziemnej „Solidarności”

niepodległości przez Polskę. Na znaczkach przedstawiano również ważne wydarzenia z najnowszej historii Polski jak wojna polsko-bolszewicka, Armia Krajowa, Powstanie Warszawskie itp. oraz krótkie dzieje „Solidarności”, takie jak zawarcie Porozumień Sierpniowych (i ich rocznice), Nobel dla Lecha Wałęsy czy wprowadzenie stanu wojennego. Wszystkie te tematy były ostentacyjnie pomijane w oficjalnej propagandzie.

Większość znaczków i banknotów była wykonana bardzo profesjonalnie, zarówno graficznie jak i drukarsko na doskonałej jakości papierze.

Również „Solidarność” instytucyjowa wydała własną serię czterech znaczków. Zaprojektował je, działający w kulturze niezależnej, niezujący już plastik Krzysztof Racinowski. Trzy z nich przedstawiały

elementy ściśle związane z geologią: wieżę wiertniczą, bardzo z konieczności uproszczoną surowcową mapę Polski i emblemat Instytutu Geologicznego – kulę ziemską otoczoną napisem *Mente et Maleo*. Czwarty z nich przedstawiał zwarty tłum wpatrzony w widniejący na górze napis „Solidarność” INSTYTUTU GEOLOGICZNEGO – oczywiście „solidarycą” (Fot. 24). Ten właśnie znaczek stanowi element graficzny naszej okładki.



**Fot. 24** Seria znaczków pocztowych oraz bloczek tych znaczków z okolicznościowym napisem wydane przez TKZ Instytutu Geologicznego w 1987 r.

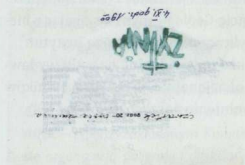
Gotowy projekt został przez Tomasza Piątkowskiego przekazany do wydawnictwa RYTM i tam profesjonalnie wydrukowany. Dziwnym zbiegiem okoliczności kilka lat później przed pamiętnymi wyborami w roku 1989, Andrzej Wajda, przewodniczący komisji zatwierdzającej oprawę graficzną kampanii wyborczej, wybrał projekt fotografa Jacka Marczewskiego i Aleksandry Król, oparty na prawie identycznej koncepcji artystycznej – nad zwartym tłumem widniał napis „Głosujcie z nami”. Ten oraz słynny plakat z Gary Cooperem „W samo południe” stały się najbardziej zauważalnymi plakatami wyborczymi w Polsce.

Mieliśmy również swoją własną pieczętkę, sporządzoną z gumki „myszki” (Fot. 25), którą stemplowane były zaproszenia na organizowane tajne spektakle poezji i koncerty bardów. Przechowała ją do dziś Urszula Grabowska.



Fot. 25 Pieczęć oraz jej odcisk

Wśród członków instytutowej „Solidarności” rozprowadzano też zaproszenia na różnego rodzaju wydarzenia kulturalne jak np. „Wieczernik” Ernesta Brylla w kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego na Żytniej (Fot. 26).



OBSADA:  
 Tomasz Olgiera Łukaszewicz  
 Magdalena Włodarska Janasz  
 Piotr Jarosław Kozłowski  
 Jan Maciej Orłowski  
 Jakub Piotr Magdalena  
 Józef Kłobaczewski  
 Uczeń I Tomasz Chwałowski  
 Uczeń II Marcin Kowalski  
 Wiktor Jędrzejewski, Jarosław Boryński  
 Nieznajomy, Lech Ciłkiewicz, Krzysztof Koberger

Fot. 26 Zaproszenie na „Wieczernik” Ernesta Brylla w kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego na Żytniej

## ŹRÓDŁA WYDAWNICTW NIELEGALNYCH

W tym miejscu należy wyjaśnić skąd i w jaki sposób docierały do nas wydawnictwa podziemne. Mieliśmy dwa główne źródła dostępu do tych wydawnictw poprzez Mikroregion Mokotów i wydawnictwo podziemne RYTM. Dostęp ten zawdzięczamy naszym pracownikom głównie Jackowi Chełmińskiemu, Leszkowi Skowrońskiemu i Tomaszowi Piątkowskiemu. To właśnie dzięki nim zaczął działać i działał nieprzerwanie system kolportażu w Instytucie Geologicznym, osiągając z bieżem czasu coraz większy zasięg, wykraczający także poza Instytut.

Oprócz tych źródeł istniały także indywidualne nabytki wydawnictw podziemnych, dostarczane okazjonalnie przez pracowników PIG, które stanowiły znaczące uzupełnienie naszych zasobów.

### MIKROREGION MOKOTÓW

Według relacji Leszka Skowrońskiego:

■ Mikroregion Mokotów powstał na początku stanu wojennego i podlegał organizacyjnie Międzyzakładowemu Komitetowi Koordynacyjnemu (MKK), któremu przewodził Marek Hałuszko, były działacz Regionu Mazowsze. Przewodniczącym Mikroregionu Mokotów został natomiast Franciszek Wasik, były przewodniczący „Solidarności” w Instytucie Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa przy ul. Rakowieckiej.

Zadaniem Mikroregionu Mokotów była koordynacja działań w kilku zakładach przemysłowych i instytucjach Służewca i Mokotowa. Z upływem miesięcy Mikroregion Mokotów swoją działalnością objął także inne zakłady pracy poza Mokotowem, jak również współpracował z opozycją Świdnika i Wrocławia. Utrzymywał też żywe kontakty z księdzem Czesławem Sadłowskim i skupionym wokół niego środowiskiem rolników indywidualnych w Zbroszy Dużej, a także ze środowiskiem związanym z parafią św. Stanisława Kostki.

Mikroregion wydawał okresowo pismo „Komunikat”, w którym zamieszczano między innymi informacje o wpłatach z zakładów na działalność podziemną. Pieniądze te były wykorzystywane na pokrycie kosztów prasy podziemnej i wydawnictw, a także koszty sprzętu i kolportażu. Regularnie wspieraliśmy również radio „Solidarność”. Po zaprzestaniu (na skutek zagrożenia ze strony SB) wydawania „Komunikatu” wpłaty te były potwierdzane na łamach „Woli” i „Tygodnika Mazowsze”. Łącznie w latach 1982–1989 kwitowaliśmy wpłaty na 55 haseł, z czego 5 powtarzało się regularnie przez cały ten okres.

Organizacja Mikroregion Mokotów, jak na warunki podziemne, działała bardzo profesjonalnie.

Jednym z inicjatorów powstania Mikroregionu Mokotów był Jacek Chelmiński, który z jego ramienia koordynował działania podziemne przy MKK – Międzyzakładowym Komitecie Koordynacyjnym Wola oraz zajął się organizacją poligrafii i druku wydawnictw. W ramach tej działalności organizował spotkania opozycjonistów, werbował ludzi do pracy w strukturze, wyszukiwał lokale do prac konspiracyjnych i osobiście angażował się w drukowanie plakatów na sitodruku, był organizatorem próby uruchomienia radia Mikroregionu.

Udało się zorganizować bardzo sprawną grupę drukującą z pomocą kolegi Pawła Stachurskiego (Fot. 27), spoza Instytutu, pracującego w „Geoprojekcie” przy ul. Wilczej.

Obaj członkowie Mikroregionu Jacek Chelmiński i Leszek Skowroński podkreślają wybitną rolę naszej koleżanki Elżbiety Czajor,



**Fot. 27** *Tajne posiedzenie członków Mikroregionu Mokotów:  
Krzysztof Wilimborek, Grzegorz Pieńkowski, Paweł Stachurski*

redaktorki i korektorki zarówno „Komunikatu” Mikroregionu, jak i instytutowego biuletynu. Jej mieszkanie było skrzynką kontaktową i tam też zawiązała się inicjatywa powołania struktury międzyzakładowej o nazwie Mikroregion Mokotów. Również przez mieszkanie pani Eli przechodziły składki z zakładów pracy i na działalność podziemną związku. Angażowała się także w kontakty z Tymczasowym Komitetem Koordynacyjnym (TKK) regionu Mazowsze, w którym działał Zbigniew Bujak i był wydawany „Tygodnik Mazowsze” (Fot. 28).

Członkiem Mikroregionu był też Wojciech Knapczyk (Fot. 29). Przegrywał kasety zarówno informacyjne np. „Gazetę Dźwiękową” Stefana Bratkowskiego, jak i nagrania artystów niezależnych, które wraz z prasą pobieraną z Mikroregionu rozdawał na wyjazdach, jak sam pisze, „ludności, przeważnie płci przeciwnej (po oczywistym wstępnym rozpoznaniu – sic)”.

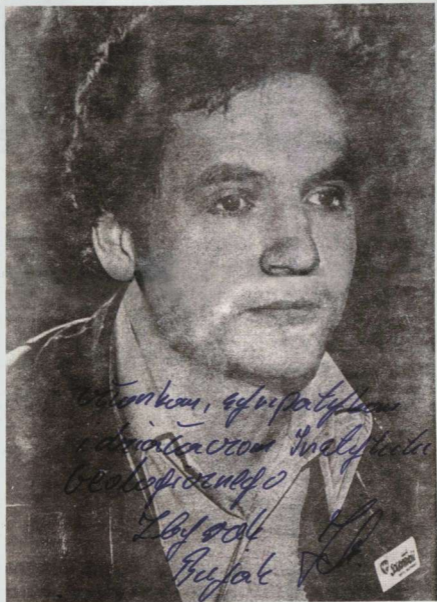
# Solomonia

TYGODNIK MAZOWSZE  
DODATEK ILUSTROWANY

31 maja został aresztowany Zbyszek Bujak. Był jednym z "niepokornych" w Ursusie, w spółdzielni Sierpnia. Szybko stał się czołowym działaczem "Solidarności". Przez cztery i pół roku w podziemiu, jako Przewodniczący Regionu Mazowsze i członek TKK, koordynował ogólnonarodowe akcje "5" (ap-bujkot wyborów), spotykał się z setkami działaczy innych regionów, prowadził korespondencję ze związkami zawodowymi świata, udzielał wywiadów prasowych. Stał się symbolem, legendą naszego ruchu.

Upłynął miesiąc od uwolnienia Zbyszka. Wbrew pesymistycznym prognoząom i nadziejom wrody, niezłomne życie w Polsce toczy się nadal, działa TKK i RKN, ukaraje się prasa.

Gdy w maju pokazaliśmy Zbyszka pierwszy numer naszego dodatku ilustrowanego, bardzo ucieszył go ten pomysł. Dziś publikujemy jego zdjęcie.



Fot. 28 Zdjęcie Z. Bujaka z „Tygodnika Mazowsze” z dedykacją dla Działacza z Instytutu Geologicznego



**Fot. 29** Komisja skrutacyjna Mikroregionu Mokotów.  
Pierwszy od lewej Wojciech Knapczyk

Biuletyny Mikroregionu i niektóre instytutowe były drukowane przez osoby spoza IG Pawła Stachurskiego, Włodka Pocenta m.in. dzięki wsparciu kolegów z Wydawnictw Geologicznych.

Jacek Chełmiński wspomina, że:

■ Ludwik Przyłuski i Henio Augustyniak dostarczali nam siatki sitodrukowe, matryce białkowe, emulsje światłoczułe, zaś do powielaczy ręcznych i mechanicznych farby i inne akcesoria niezbędne do „produkcji kwitów”<sup>19</sup>. Również nasz kolega z IG Krzysztof Broniarski był dostawcą materiałów poligraficznych z uwagi na jego „wejścia” do zakładów „prywaciarzy”.

Muszę dodać, że nieocenione przysługi w pracach drukarskich oddał kolega Marek Fert<sup>20</sup>, dysponujący samochodem Fiat 125p, w który zdołaliśmy załadować całą paletę papieru kserograficznego (starczyło go nam aż do końca PRL).

Jacek Chełmiński współpracował także z Leszkiem Skowrońskim, pomagając mu w kolportażu wydawnictw podziemnych na terenie Instytutu.

Leszek Skowroński, odpowiedzialny w Mikroregionie za dział kolportażu, tak opisuje swoją działalność:

■ Z uwagi na to, że byłem pracownikiem Instytutu, organizację kolportażu na początku oparłem na osobach polecanych przez działaczy podziemnej struktury Instytutu oraz polecanych osobach z zakładów, z którymi tworzyliśmy strukturę. Część z tych osób była zaangażowana do końca, czyli do 1989 r., część rezygnowała z różnych przyczyn. System kolportażu polegał na tym, że wyszukiwałem mieszkania tzw. skrzynki na dostarczanie prasy podziemnej i wydawnictw. Z tych miejsc odbierali przesyłki przeważnie kolporterzy koledzy, ponieważ to były duże ilości i często przewóz wymagał transportu samochodowego. W każdą środę tygodnia dostarczane były do jednego punktu tzw. „rozdziału”, gdzie były dzielone na kilkanaście paczek do poszczególnych zakładów pracy. To już były mniejsze ilości, więc kolportażem zajmowały się przeważnie koleżanki. Jednak czasami dla nich był to duży wysiłek, ponieważ w późniejszym okresie zaczęło wychodzić bardzo dużo wydawnictw książkowych.

Rozdział książek i innych materiałów był obarczony dużym ryzykiem, a osoby, które udostępniały swoje mieszkania na „skrzynki” – w bezpośrednim kręgu działań Służby Bezpieczeństwa. Dochodziło do bardzo niebezpiecznych sytuacji, jak ta, która spotkała Urszulę Grabowską, udostępniająca swoje mieszkanie od 1984 r. Leszek Skowroński wspomina:

■ W jedną ze śród, gdy oczekiwaliśmy z Ulą na kurierów usłyszeliśmy pukanie do drzwi, nie był to umówione sygnał. Spojrzeliśmy w okno i zobaczyliśmy odchodzącego kolegę spod budynku, na nasze wołanie nie reagował. Szybko zorientowaliśmy się, że jest jakieś niebezpieczeństwo. Ogarnęliśmy jakoś mieszkanie i otworzyliśmy drzwi. W drzwiach stał dzielnicowy. Przeprowadził z nami typowy wywiad środowiskowy i wyszedł.

Wiedzieliśmy już, że jest zainteresowanie służb tym mieszkaniem i następnego dnia z Jackiem Chelmińskim wszystkie materiały, a było w mieszkaniu również dużo papieru, wywieźliśmy. Nie pamiętam już, ile upłynęło dni od tej wizyty dzielnicowego, ale to był na pewno krótki czas, do mieszkania przyszli na rewizję pracownicy MSW. Oprócz symbolicznych materiałów patriotycznych nic nie znaleźli.

Jak wspomina sama Ula Grabowska – została zabrana na Rakowiecką. Przesłuchujący stwierdził, że mieszkanie było od dawna na podsłuchu i cytował fragmenty rozmów, pytając o tożsamość rozmówców. Do imienia sprytnie doczepiała osoby, które z konspiracją nie miały nic wspólnego. Znaną metodą esbecką, pierwszy przesłuchujący był miły i wyrozumiały, drugi już bardziej groźny. Rozmowa przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych i zakończyła się... propozycją współpracy z o wiele większymi zarobkami (esbecy dokładnie wiedzieli, ile Ula zarabia w IG) i troskliwą propozycją odwiezienia do domu. Z żadnej z nich Ula nie skorzystała. Na szczęście nie było dalszego ciągu tej sprawy.

Wszyscy docenialiśmy jej zaangażowanie i poświęcenie (Fot. 30).

DROGIEJ KOLEŻANCE  
U R S Z U L I  
Z WYRAZAMI NAJWYŻSZEGO SZACUNKU  
ZA GODNĄ I AKTYWNAŁ POSTAWĘ  
SOLIDARNOŚĆ

4.XII.1983 r.

Fot. 30 Wyrazy uznania dla Urszuli Grabowskiej

## RYTM

Oficyna Wydawnicza RYTM powstała w 1983 r., w okresie trwania stanu wojennego. Edytorski dorobek tamtych lat to m.in.: pierwsze wydanie głośnej książki Lecha Wałęsy „Droga nadziei”, publicystyka Bohdana Cywińskiego, Wojciecha Giełżyńskiego i Jacka Kuronia, opracowania historyczne Jerzego Holzera, Krystyny Kersten, gen. Klemensa Rudnickiego, wiersze Grzegorza Przemyka, proza Janusza Andermana, a także kwartalnik społeczno-polityczny „21”, redagowany przez zespół doradców Lecha Wałęsy. Zalegalizowała swoją działalność w 1990 roku.

Kontakt z RYTMem zorganizował i utrzymywał nasz pracownik Tomasz Piątkowski. Dzięki jego odwadze i operatywności ten kanał kolportażu działał nieprzerwanie i na dużą skalę.

Tomasz Piątkowski wspomina:

■ Kontaktem był człowiek z wydawnictwa o pseudonimie „Płytki” – Marek Zatoń. Współpraca trwała od końca 1982 r. do 1986 r. Książki były przywożone do Instytutu przez ten kontakt, w bagażniku dużego fiata 125p koloru żółtego, zapakowane w worki na próby geologiczne i przenoszone do piwnicy w budynku B, będącej w dyspozycji Zakładu Geologii Ropy i Gazu. Były to książki, przedruki z wydawanych na Zachodzie różnych pamiętników polityków i działaczy niepodległościowych, „Tygodnik Mazowsze”, kwartalnik „21”, kalendarze i inne. Odbieraliśmy od nich bardzo dużo książek dla całego Mikroregionu. Byliśmy jednym z ich największych odbiorców. Znaczną część przekazywanego i magazynowanego w naszej piwnicy nakładu 200–300 egz. (a czasami były to naprawdę opasłe tomiska) przekazywałem do kolportażu do Szczecina, Wrocławia i – w pierwszym okresie konspiracji – do Trójmiasta<sup>21</sup>. W kolportaż książek i czasopism była mocno zaangażowana moja

Mama, która miała bezpośredni kontakt z Leszkiem i Jackiem<sup>22</sup>. Miała one swoje własne kontakty, o których niewiele wiem, a jedynie się domyślam po ilości kolportowanych gazet i sprzedawanych książek.

Z tych nakładów zaopatrywałem też zachodnie dekanaty Archidiecezji Warszawskiej od Krośniewic po Błonie, a szczególnie Kutno, które z racji pracy w Komitecie Prymasowskim miałem pod opieką w latach 1982-86. Często w naszej piwnicy w gmachu B mieliśmy więcej książek i czasopism niż próbek geologicznych. W tym samym pomieszczeniu gromadziliśmy przekazany nam przez Wydawnictwa Geologiczne (Bronisław Bazulka) papier. W dużych ilościach przekazywałem ten papier do RYTMu i to o różnej gramaturze (na książki, czasopisma i okładki książek). Karton na okładki był szczególnie poszukiwany.

Większość moich kontaktów kolportażowych to była też wymiana „towaru”. Oni nam coś, a my im coś innego. W trakcie całej mojej pracy nie spotkałem się z nieuczciwością (brak wzajemnych rozliczeń). Jak na warunki głębokiej komuny rozprowadzane przez nas wydawnictwa książkowe, znaczki, medale, taśmy magnetofonowe i zdjęcia były bardzo drogie, a mimo to chętnie kupowane. W zasadzie nie pamiętam przypadków, że coś pozostawało nam na magazynie. A pamiętajmy, że w pierwszym okresie 1982-83 jakość druku i często wielkość czcionki nie ułatwiała czytania.

(...) Wymiana wydawnictw z Regionem Dolnośląskim odbywała się za pośrednictwem Anny Gadomskiej-Skórkowskiej z wrocławskich PKZtów. Osobny kanał dystrybucyjny wiązał się z mieszkaniem profesora Sylwestra Marka (z Instytutu Geologicznego) i jego żony Teresy. Dostarczany tam „towar” trafiał do mocno zintegrowanego środowiska psychologów, pedagogów specjalnych, socjologów związanych m.in. z ośrodkami odwykowymi (uzależnienia) i ośrodkami dla trudnej młodzieży.

## BIBLIOTEKA

Dla ludzi, których nie było stać na kupowanie wcale nietanich wydawnictw i książek stworzono bibliotekę, prowadzoną przez Tadeusza Szyraka. Zachował się oryginalny, ale bardzo niepełny, spis stanu posiadania. Wymienia on 42 kasety i około 280 książek. Kasety to przeważnie publicystyka – od przemówienia Marszałka Józefa Piłsudskiego po „Gazetę Dźwiękową” Stefana Bratkowskiego i nagranie z pogrzebu księdza Jerzego Popiełuszki, ale też piosenki Jacka Kaczmarskiego, występy Danuty Rinn czy Krzysztofa Kolbergera.

Zestaw tytułów książkowych był naprawdę imponujący, zwłaszcza biorąc pod uwagę warunki, w jakich działała ta biblioteka. Wymienimy tylko niektóre: A. Almaryk „Czy Związek Radziecki dotrwa do 1984?”, K. Wojtyła „Dramaty”, S. Świaniewicz „W cieniu Katynia”, M. Kundera „Walc pożegnalny”, czy N. Chruszczow „O kulcie jednostki i jego następstwach”. Już te kilka tytułów świadczy dobitnie o bardzo szerokim wachlarzu wydawniczej działalności podziemnej i rozległych kontaktach naszego Związku.

Do zasobów biblioteki Tadeusz Szyrak włączył też kilkadziesiąt książek, które otrzymał z Biblioteki Polskiej w Rzymie i jeszcze przed stanem wojennym osobiście przywiózł do Polski. Zakupy nielegalnych wydawnictw robiono też ze składek członkowskich. Również nasi członkowie przekazywali do biblioteki – do wspólnego użytku – zakupione przez siebie konspiracyjne wydawnictwa książkowe. Tadeusz Szyrak ocenia ówczesne zbiory na około 700 książek i kilkadziesiąt kaset. „Towar” przechowywany był częściowo w domu Tadeusza Szyraka, a częściowo w Instytucie.

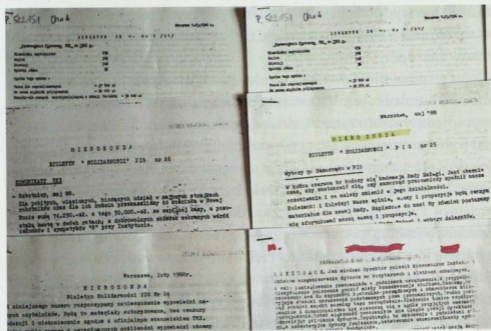
Wypożyczanie książek i kaset, z uwagi na konieczność zachowania tajemnicy, odbywało się metodą składania zamówień u mężów zaufania w poszczególnych zakładach i działach Instytutu. Zamówienie przechodziło normalną ścieżkę konspiracyjną do Komisji Zakładowej, następnie do prowadzącego bibliotekę i odwrotną drogą książka docierała do zamawiającego. To niestety trochę trwało, ale była to względnie bezpieczna droga wypożyczeń. Czytelników było około 40, nie licząc ich rodzin i znajomych.

Zachętą do korzystania z biblioteki były recenzje z jej zasobów, ukazujące się w naszym INFORMATORZE - np. omówienie książki M. Woslenskigo „Nomenklatura” w numerze 9 z 1983 r. Aby zwiększyć liczbę czytelników Tadeusz Sztyrak i Maciej Tkacz zorganizowali konkurs czytelniczy z nagrodami książkowymi.

# WEWNĘTRZNY BIULETYN IG

Zdawaliśmy sobie sprawę z konieczności znalezienia sposobu przekazywania informacji od Tymczasowej Komisji Zakładowej do Załogi Instytutu, co pozwalało TKZtowi reagować na nastroje i przekonania tej społeczności.

Zaraz po ukonstytuowaniu TKZ, przystąpiliśmy do zorganizowania procedury opracowywania, druku i pozyskania materiałów drukarskich dla naszego biuletynu (Fot. 31).



Fot. 31 Pierwsze strony wewnętrznych biuletynów „Solidarności” IG

Początki były trudne. Wprawdzie w Instytucie mieliśmy dobrą i nowoczesną bazę poligraficzną, ale była ona rozmieszczona w kilku pomieszczeniach i pilnie strzeżona, a pod koniec pracy pomieszczenia te były plombowane. Niestety wśród pracowników obsługi tych urządzeń nie mieliśmy pewnych i zdecydowanych zwolenników „Solidarności”. Zresztą drukowanie na tych urządzeniach też nie miało sensu, bo łatwo je było zidentyfikować po rozmaitych wadach drukarskich.

W tych warunkach sięgnęliśmy do starej, wypróbowanej przez konspiratorów metody sitodruku. Jest to technika druku, w której formą drukową jest szablon nałożony na drobną siatkę tkaną, metalową lub wykonaną z włókien syntetycznych. Sporządzenie odbitki polega na przetłaczaniu farby przez matrycę. Wszystko to było wykonywane ręcznie. Pierwsze biuletyny wykonane tą metodą miały niestety kiepską jakość, ale były czytelne i co ważniejsze umożliwiały nawiązanie kontaktu między TKZ i Załogą.

Nie jesteśmy w stanie odtworzyć chronologicznie udziału poszczególnych osób zajmujących się drukiem, pamięć nie zawsze dopisuje, zatarły się wydarzenia, a nie chcemy podawać tu niepewnych informacji. W druku brało udział wiele osób w zależności od różnych czynników i aktualnych możliwości.

Pierwsze biuletyny były drukowane, jak już wspomniano wyżej, metodą sitodrukową. Ustaliliśmy, że na prostym powielaczu ramkowym, będącym odmianą sitodruku, drukował biuletyn Marek Brzeziński (czasem z pomocą żony) w swoim mieszkaniu w Milanówku, gdzie lokal poniżej zajmował milicjant związany ze służbami bezpieczeństwa. Jak sobie przypomina Marek, było to kilka numerów być może w latach 1984-85. Według Leszka Skowrońskiego możliwe, że wcześniejsze numery drukował Krzysztof Broniarski, a pewną liczbę biuletynów – Tomasz Piątkowski na elektrycznym powielaczu w Pracowni Poligraficznej Instytutu. Udało mu się przekonać jednego z pracowników poligrafii Waldemara Świtaja i wspólnie wydrukowali szereg numerów biuletynu, dobrej jakości. Pomimo ostrych reżimów ochronnych stosowanych przez dyrekcję Instytutu w celu zapobieżenia takim

działaniom było to możliwe, ponieważ powielacz był w osobnym pokoju, a wydrukowanie kilkudziesięciu egzemplarzy z gotowej matrycy trwało kilkanaście minut. Od 1988 r. matryce naszych biuletynów prawdopodobnie były przekazywane do drukarni „Woli”, skąd wychodziły na dobrym papierze, w technice offsetu.

Matryce biuletynu były wykonywane przez Tadeusza Szytyraka, późniejszego członka TKZu, a także przez Ludwika Przyłuskiego z Wydawnictw Geologicznych.

Teksty informacyjne pisali głównie członkowie TKZ, zwłaszcza w pierwszych latach. Rękopisy były dostarczane do naszej nieocenionej koleżanki Elżbiety Czajor, która w swoim mieszkaniu redagowała teksty i przekazywała do wykonania matryc. W późniejszych latach były to także relacje, opinie, listy i komunikaty pisane przez naszych respondentów.

Biuletyn w miarę upływu czasu zmieniał swój tytuł, także styl i merytoryczną zawartość oraz objętość. Początkowa nazwa to „INFORMATOR „S” IG”<sup>23</sup>, potem „BIULETYN IG”, następnie „BIULETYN INFORMACYJNY IG” i w końcu „MIKROSONDA Biuletyn Solidarności PIG”. Dziś nie sposób dociec, jakie były powody tych z dzisiejszej perspektywy mało uzasadnionych zmian.

Biuletyn powielany był w 50 egzemplarzach, niekiedy w większej ilości i rozpowszechniany w Instytucie przez mężów zaufania.

Zachowane numery naszego wewnętrznego biuletynu (ponad połowę) wraz z oryginalnym, choć niekompletnym spisem zasobów bibliotecznych, zostały zebrane w publikacji „Wspomnienia Konspiratorów – zbiór dokumentów”, stanowiącej dodatek do niniejszego opracowania.

Pierwszy „INFORMATOR „S” IG” ukazał się prawdopodobnie w sierpniu lub we wrześniu 1982 r., zapoczątkowując wydawanie całej serii do 1989 r. Użycie słowa „prawdopodobnie” jest spowodowane brakiem daty i w tym przypadku nawet numeru. Był to numer

eksperymentalny, zaledwie jedna strona formatu A4. Na szczęście w jednej z informacji podano datę rozprawy rewizyjnej naszych kolegów oskarżonych o zorganizowanie strajku w IG – 14.10.1982 r. i można było na tej podstawie określić w przybliżeniu miesiąc wydania pierwszego numeru. Zachowały się także „INFORMATORY „S” IG” o numerach 2, 5, 6, 8 i 9. Nie miały one niestety dat wydania. Na podstawie wydrukowanych komunikatów możemy z pewnym przybliżeniem określić daty ich ukazywania się. I tak numer 2 oraz niezachowany numer 3 ukazały się w 1982 r., niezachowany numer 4 mógł się ukazać w końcu 1982 r. lub na początku 1983 r., ponieważ zachowany numer 5 z całą pewnością pochodzi z 1983 r., najprawdopodobniej z lutego. Pozostałe zachowane numery: 6, 8, 9 i 12 ukazały się w 1983 r. W tym samym roku były wydrukowane numery 7 i od 10 do 11, które nie zachowały się.

Podsumowując od drugiej połowy 1982 r. do końca 1983 r. ukazało się 12 numerów „INFORMATORÓW „S” IG”, co było dużym sukcesem organizacyjnym.

Ze względu na wagę historyczną informacji zawartych w tych publikacjach, odzwierciedlających także nasze poglądy i towarzyszące im emocje oraz atmosferę tamtych dni, przytaczamy ich najważniejsze treści. Z powodów technicznych niektóre są słabo czytelne, więc nie wszystkie informacje udało się odtworzyć.

W pierwszym numerze „INFORMATORA „S” IG”, składającym się z jednej kartki formatu A4, podano kilka informacji dotyczących wyłącznie spraw społeczności IG, a mianowicie Listu Otwartego do dyrektora IG w sprawie nieprawidłowości w wyborze „ławników ludowych”, roli niektórych bardzo aktywnych członków PZPR w zastraszaniu ludzi w Instytucie oraz informację o terminie rozprawy rewizyjnej naszych kolegów oskarżonych o strajk w IG i decyzję TTK (Tymczasowy Komitet Koordynacyjny „S”) w sprawie bojkotu nowo powstających związków zawodowych.

Kolejne numery „INFORMATORA „S” IG” miały objętość przeciętnie dwóch kartek formatu A4, drukowanych obustronnie (jedyne numer 9 zawierał cztery strony).

Ze względu na szczupłość miejsca najwięcej było informacji dotyczących spraw Instytutu i życiowych problemów pracowników. Publikowaliśmy wiadomości o działaniach dyrekcji, destrukcyjnych działaniach członków PZPR z podawaniem niektórych nazwisk. Informowaliśmy o zamierzonych protestach „Solidarności” przeciw dyktaturze wojskowej, o paczkach żywnościowych i odzieżowych napływających z Zachodu. Przeprowadzona była dyskusja o przyszłej roli Samorządu w warunkach dyktatury. Ostrzegaliśmy także przed szkodliwym plotkarstwem w naszej społeczności:

PRZYPOMINAMY naszym koleżankom i kolegom, którzy roztrząsając kwestię składu redakcji „I” lub TKZ wymieniają nazwiska osób, nawet nie związanych z (nieczytelne), że zabawa taka może kosztować ok. 3 lat więzienia za nic.

Coraz częściej pojawiały się także teksty o charakterze politycznym i ogólnym, dotyczące działań rządu i władz partyjnych, które były skrywane przed opinią publiczną oraz komentarze dotyczące różnych posunięć władz.

Kolejny, zachowany numer to 13. Nosi zmieniony tytuł „Biuletyn IG” i zawiera, co ważne, datę wydania 31.01.1984 r. Składa się z dwóch stron formatu A4, podobnie jak poprzednie, i zawiera informacje ogólnopolskie np. o planowanych podwyżkach cen żywności oraz z życia Instytutu. Po raz pierwszy zwróciliśmy się do Czytelników o współpracę:

Od redakcji. Zapraszamy naszych Czytelników do współpracy. Prosimy nadsyłać przez kolporterów ciekawe materiały do opracowania lub gotowe uwagi i głosy polemiczne. Prosimy jednak, aby przy tym brać pod uwagę nasze możliwości tzn. objętość.

Kolejny 14 numer „Biuletynu IG” nosi datę 20.03.1984 r. Był on poświęcony wyborom do Rad Narodowych z zaleceniem ich bojkotu. Przypominaliśmy także o więźniach politycznych siedzących blisko nas w więzieniu na Rakowieckiej. Z wydarzeń instytutowych poinformo-

waliśmy o „odwiedzinach” esbeków w mieszkaniach naszych kolegów: M. Jęczmyk, T. Piątkowskiego, G. Pieńkowskiego i M. Wilczyńskiego. Po raz pierwszy zamieściliśmy w tym numerze roczne rozliczenie finansowe:

Koleżanki i Koledzy. Przedstawiamy rozliczenie z działalności finansowej za rok 1983. Wydano 43% funduszu, z tego 52% pochłonęły zapomogi, 24% wpłaty na Region, 17% (nieczytelne) i wydawnictwa, 7% różne. Pozostałe 57% powiększyło fundusz rezerwy, który został zabezpieczony przed inflacją. Dziękujemy wszystkim płacącym składki prosząc jednocześnie o wyrozumiałość za formę przedstawienia rozliczenia. Nie możemy przedstawiać rozliczenia kwotowo aby nie ułatwiać pracy SB. TKZ

Rozliczenia roczne były szczególnie ważne, ponieważ informowały członków Związku jak i na co wydawane są pieniądze pozyskane z ich składek. Od tego numeru roczne sprawozdania finansowe zamieszczaliśmy przez wszystkie następne lata.

Kolejny numer czasopisma – 15 ukazał się z datą 5.11.1984 r. pod zmienionym tytułem „BIULETYN INFORMACYJNY IG” (a więc po dłuższej przerwie trwającej prawie siedem miesięcy). Był on poświęcony prawie całkowicie tragicznej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, zamordowanego bestialsko przez funkcjonariuszy SB.

Następny zachowany „BIULETYN INFORMACYJNY IG” nosi numer 18 i datę 1985.10.7. Dotyczył wyborów do Sejmu, których w żaden sposób nie można było uznać za wolne. Wybory te odbyły się 13 października 1985 r. Zgodnie z linią „Solidarności” wezwaliśmy do ich bojkotu. Zacytujemy tu wyjątek z tekstu zamieszczonego w „BIULETYNIE”: „Narzekasz – nie głosuj. Głosujesz – nie narzekaj”. Tekst zwracał uwagę na tragiczny stan gospodarczy kraju, represje ze strony władzy i kłamliwą propagandę w prasie i telewizji. W gorących słowach nawoływał do bojkotu wyborów, do unikania konfliktu sumienia, ale zawierał też zdanie „Jeżeli więc porządek w naszym kraju podoba ci się, możesz głosować za”. To wyraz akceptacji odmiennych poglądów ludzkich.

Tak więc w 1985 r. ukazało się zaledwie 4 lub 5 „BIULETYNÓW”. Czym było to spowodowane nie pamiętamy, prawdopodobnie problemami z drukiem.

Kolejny zachowany numer – 21 nosi datę 1.03.1986 r. i został wydrukowany pod tytułem „BIULETYN IG” Nr 1 (21). Z czym wiążą się zmiany nazw w trakcie serii wydawniczej, dziś trudno powiedzieć. Zmiana polegała nie tylko na samej nazwie, ale i na podaniu kolejnego numeru w danym roku, a w nawiasie podano numer od początku edycji. Ważne było, że numeracja nie została zaburzona.

W „BIULETYNIE” tym zawarto rozliczenie roczne za 1985 r., które różni się od publikowanych wcześniej.

Sprawozdanie finansowe TKZ za 1985 r.

Niezależne czytelnictwo 27%

Region 30%

Zapomogi 34%

Wydatki różne 9%

Oprócz tego wydano:

Pomoc dla represjonowanych – 37 000 zł.

Na rzecz więźniów politycznych – 20 000 zł.

Książki – dla naszych najaktywniejszych z okazji Barbórki – 30 000 zł.

Koleżanki i Koledzy! Nie możemy ujawnić zasadniczych pozycji naszego budżetu, dlatego podajemy wydatki w procentach, aby zorientować Was o ich strukturze. Wydatki na Region wracają do nas w znacznej części w postaci bezpłatnej prasy (prasa od 1 stycznia 1986 r. jest płatna).

Koleżanki i Koledzy! Wasza ofiarność umożliwiła wszechstronną działalność i pomoc dla najbardziej potrzebujących. Sytuacja finansowa jest dobra. Ubiegły rok zamknęliśmy saldem dodatnim w wysokości 17 650 zł. Staramy się nie gromadzić pieniędzy (poza wielkość żelaznej rezerwy) z powodu inflacji<sup>24</sup>.

Pamiętajcie, że ceny nieustannie rosną. Apelujemy do Was o składki w wysokości 1% od uposażeń. Apelujemy do tych zwłaszcza, którzy są lepiej sytuowani. TKZ

W tym samym numerze skomentowano ostro próby tworzenia w Instytucie „neozwiązków zawodowych”<sup>25</sup>:

A jednak mimo tylu doświadczeń, pomimo działalności zdelegalizowanej „Solidarności” są w IG ludzie, którzy nie mieli moralnych hamulców przed tworzeniem i wstępowaniem do tych związków. Trzeba powiedzieć wprost – takie postępowanie jest hańbą (również dla partyjnego).

Pierwsze neozwiązki, do których przystąpiło tylko kilka osób, utworzono w Oddziale Regionalnym w Sopocie. Następne powstały w Krakowie i Sosnowcu. Łącznie z Warszawą neozwiązki skupiały w swoich szeregach aż 12 członków.

Jak na 4 lata starań, nacisków i namów sukcesy nie są duże. Ale uczyniono początek. Zrobiło to kilka osób pozbawionych wstydu. Teraz oczekuje się następnych. Przypominamy tym, którzy stoją obok nas, tym którzy się wahają, że „Solidarność” istnieje, działa, broni i będzie broniła podstawowych praw ludzi pracy. Miejmy odwagę żyć godnie.

To był niestety jedyny numer wydrukowany w 1986 r. Po jego wydaniu nastąpiła długa, roczna przerwa – od marca 1986 do marca 1987 r. Przyczyny przedstawiono Czytelnikom w numerze 1(22) z marca 1987 r.:

Szanowni Państwo, w roku 1986 ukazało się tylko jedno wydanie Biuletynu IG nr 1(21) z dnia 1 marca. Trudności wydawnicze uniemożliwiły wydanie następnych numerów. Aby choć w części wypełnić tę lukę postanowiliśmy w niniejszym numerze przedstawić Państwu najważniejsze z przesłanych materiałów, dotyczące istotnych wydarzeń z życia Instytutu.

Autorów nadesłanych materiałów serdecznie przepraszamy za opóźnienie druku. (red.).

Na czym polegały wspomniane „trudności wydawnicze” niestety nie pamiętamy, przyczyn mogło być wiele.

Numer ten liczył sześć stron formatu A4 i zawierał szereg informacji z 1986 r. jak np. powołanie nowej Rady Naukowej w IG i towarzyszące temu wydarzeniu przepychanki z członkami PZPRu, którzy usiłowali przeforsować jak najwięcej swoich przedstawicieli. Drugim ważnym wydarzeniem w 1986 r. była relacja z pielgrzymki naszych geologów do Włoch, w trakcie której na audiencji u Ojca Świętego Jana Pawła II przekazano Mu ozdobną kasetkę z wybranymi pięknymi okazami skał i minerałów z Polski. Była to dla naszych przedstawicieli wzruszająca uroczystość.

Z ważniejszych wydarzeń w I kwartale 1987 r. omówiono działalność Rady Załogi i jej problemy w stosunkach z dyrekcją IG, oraz destrukcyjną działalność „neozwiązków zawodowych”. Kilka relacji było pisanych pod pseudonimami przez Czytelników.

Od lutego 1988 r. w numerze 24 kolejny raz, tym razem ostatni, zmieniono nazwę na „MIKROSONDA Biuletyn Solidarności PIG”. Zmiana ta była tym razem głęboko uzasadniona merytorycznie, albowiem zmienił się zakres podawanych treści i ich objętość. Uzasadnienie tej zmiany wydrukowano na początku tego numeru:

Od niniejszego numeru rozpoczynamy zamieszczanie wypowiedzi naszych czytelników. Będą to materiały autoryzowane, bez cenzury Redakcji i niekoniecznie zgodne z oficjalnym stanowiskiem TKZ. Zdając sobie sprawę z ograniczonych możliwości wypowiedzi chcemy dać możliwość pracownikom PIG zajęcia stanowiska w sprawach istotnych dla nich i całego Instytutu. Serdecznie zachęcamy Koleżanki i Kolegów do nadsyłania przez Kolporterów materiałów opatrzonych hasłem „Biuletyn”.

Wprawdzie już wcześniej zaczęliśmy drukowanie tekstów od naszych respondentów np. w numerze 1(22) z marca 1987 r., ale dopiero od lutego 1988 r. było to usankcjonowane oficjalnie.

Zmiana skrótu nazwy IG na PIG wynikała ze zmiany oficjalnej nazwy Instytutu. W dniu 19 czerwca 1987 r. przywrócono Instytutowi Geologicznemu tradycyjną nazwę Państwowy Instytut Geologiczny.

Począwszy od nr 24 z lutego 1988 r. do ostatniego, zachowanego numeru – 27 z grudnia 1988 r. „MIKROSONDA Biuletyn Solidarności PIG” ukazywała się na dobrym papierze, była drukowana na profesjonalnym sprzęcie i liczyła od 6 do 11 stron. W artykułach i komunikatach otwarcie domagaliśmy się legalizacji „Solidarności” oraz toczyliśmy dyskusje o przyszłym kształcie Państwowego Instytutu Geologicznego.

W „MIKROSONDZIE Biuletynie Solidarności PIG” nr 26 prawdopodobnie z czerwca 1988 r. (data nieczytelna) opublikowaliśmy wyniki ankiety, przeprowadzonej w maju wśród członków „Solidarności”. Ze względu na ciekawe wyniki oddające nastroje społeczności instytutowej w owym czasie przytaczamy ją w całości:

#### ANKIETA „S”

W maju 88 przeprowadziliśmy ankietę – referendum dotyczące form dalszej działalności NSZZ „Solidarność” w Instytucie.

Przedstawiamy poniżej wyniki tej ankiety wraz z krótkim komentarzem TKZ.

1. Zdecydowana większość ankietowanych członków „S” wypowiedziała się za kontynuowaniem działalności podziemnej „S” w Instytucie (74,26%). Za rejestracją „S” Pracowników PIG jest 52,2% członków. Wyrażna niekonsekwencja odpowiadających, gdyż wniosek o rejestrację jest przeciw ujawnieniem się. Za działalnością tajną jest 74,2% i jednocześnie 52,2% za działalnością jawną.
2. Za rejestracją „S” jest 52,2%, a podpisze wniosek o rejestrację 56%. Prawie 4% ankietowanych podpisze to czego nie popiera lub choćby nie ma zdania w tak ważnej sprawie. Czy to również niekonsekwencja? Przyjęliśmy wytłumaczenie, że raczej wola podporządkowania się większości, wyraz solidarności.

3. Chęć aktywnego działania po ujawnieniu zgłasza 25%, przy zachowaniu działalności tajnej – 38,3%. Nie jest źle – około 30% ankietowanych będzie jeszcze działać z TKZ-em. Dziękujemy.
4. Większość ankietowanych nie czyta niezależnej prasy (czytających 40,9%) a jeszcze mniej słucha kaset (słuchających 18,2%). Jest to dla nas sygnałem ostrzegawczym, aby usprawnić działalność siatki. Działamy jednak w konspiracji i nie chcemy narażać naszych współpracowników na wpadki i nieprzyjemności przesłuchań i procesów sądowych – więc reklamy nie będzie. Kto z Państwa odczuwa brak lektury (dobrej, zabronionej, uciążliwej niestety dla oczu) prosimy o zgłoszenie się do swoich grupowych, oni znajdą sposób rozwiązania Państwa potrzeb.
5. Składki w 1988 r. będzie płaciło (i płaci) 92,4% ankietowanych. Tak wysoki procent osób deklarujących pomoc finansową dla naszego Związku, świadczy, że członkowie mają zaufanie do TKZ i akceptują w pełni rodzaj i wysokość wydatków jak również umiejętność zabezpieczenia pieniędzy przed dewaluacją. Dziękujemy.
6. Postanowiliśmy czasowo wstrzymać się z wyborem rzecznika "S" przy Instytucie. Za ustanowieniem tej funkcji wypowiedziało się 41,5% ankietowanych, ale bardzo wysoki procent niezdecydowanych w tej kwestii (34,6%) wraz z osobami zdecydowanie przeciwnymi (23,2%) przeważały. Tu nie można być niezdecydowanym; niezdecydowani nie będą korzystać z pomocy rzecznika i funkcja będzie papierowa.

Tyle ankieta.

Doświadczeni 40-leciem bezprawia, gołosłownością składanych obietnic i deklaracji przez wszystkich dotychczasowych władców komunistycznych, póki co, do czasu rejestracji pozostajemy w podziemi.

Będziemy działali niejawnie, bez rzecznika, ale z armią współpracowników i funduszami, które będziemy nadal przeznaczać na zapomogi dla naszych pracowników oraz na pomoc represjonowanym, czytelnictwo i wszelkie sensowne dotacje.

TKZ

Ostatni zachowany numer 27 „MIKROSONDY Biuletyn Solidarności PIG” nosi datę grudzień 1988 r. Kolejny rok 1989 obfitował w przełomowe wydarzenia dla „Solidarności”, łącznie z jej ujawnieniem i ponowną rejestracją, a także Okrągły Stół i Wybory 4 czerwca. Nasza organizacja związkowa także ujawniła się w II kwartale 1989 r. W związku z tym podziemne czasopismo nie było już potrzebne. Przyпускаjemy, że ukazały się jeszcze dwa- najwyżej trzy numery „MIKROSONDY” w I kwartale 1989 r.

Podsumowując cykl wydawniczy naszego czasopisma sądzimy, że łącznie od 1982 r. ukazało się 29-30 numerów.

Od 1988 r. nasze czasopismo ukazywało się rzadziej, ponieważ uległy poluzowaniu restrykcje obozu władzy i aparatu partyjnego. Coraz wyraźniej czuło się nadchodzące zmiany i niepewność dyktatury komunistyczno-partyjnej. Z drugiej strony działalność wydawnicza podziemia była już powszechna i bardzo sprawna, zwłaszcza w zakresie prasowym. Niecenzurowane informacje docierały do czytelników szerokim strumieniem.

Niestety biuletyny nie były archiwizowane, obowiązywała zasada „przeczytaj i podaj dalej”, więc do obecnych czasów zachowała się tylko ich część (18 numerów), co stanowi ponad połowę całej serii. Zawdzięczamy to decyzji TKZtu o przekazaniu kilku egzemplarzy do OŚRODKA KARTA, gdzie zachowały się w dobrym stanie. Parę egzemplarzy znalazło się także w Bibliotece Narodowej.

Można śmiało powiedzieć, że nasz biuletyn był świetnym narzędziem łączności między TKZem a Załogą i odegrał ogromną, pozytywną rolę w naszej podziemnej działalności.

## DZIAŁALNOŚĆ „KULTURALNO-OŚWIATOWA”

Niebagatelną rolę odgrywały też akcje „kulturalno-oświatowe”. Wspólne uczestnictwo w konspiracyjnych występach artystycznych czy prelekcjach opozycjonistów z różnych dziedzin dawało nam też, prócz doznań artystycznych czy kulturowych, poczucie więzi z innymi środowiskami opozycyjnymi.

W stanie wojennym narodziły się różne formy kultury niezależnej. Jedną z nich były występy aktorów w domach prywatnych, nazwane później teatrem domowym. Pierwsze takie konspiracyjne spotkanie, bodaj w październiku 1982 r., odbyło się w mieszkaniu Grażyny Niemczynow-Burchart. Przygotowania trwały od wczesnych godzin popołudniowych: Wojtek Knapczyk i Artur Rebajn zasłaniali kocami okna i drzwi balkonowe w niewielkim, nieco ponad piętnastometrowym pokoju (co niektórym starszym uczestnikom spotkania przypominało przymus zaciemniania okien w czasie okupacji niemieckiej), wnosili co lżejsze meble, a pod ścianami, obok nielicznych krzeseł, układali poduszki i koce. W obecności tłoczących się około 30 osób wiersze, między innymi Zbigniewa Herberta, recytowali spod parapetu aktryzy Cezary Morawski i Grzegorz Wons.

Bardzo pręźnie działała wtedy grupa aktorów w składzie Ewa Dałkowska, Andrzej Piszczatowski, Maciej Szary i Emilian Kamiński. Ich spektakle składały się zarówno z tekstów znanych pisarzy i poetów jak np. Barańczak, Woroszyński i chyba Herbert, jak i z powstałych wtedy satyrycznych utworów obrazujących rzeczywistość stanu

wojennego. Były też piosenki Jacka Kaczmarskiego, Jana Krzysztofa Kelusa oraz satyryczne aktualne teksty śpiewane na znane melodie. Spotkania z tą grupą odbyły się kilkakrotnie w mieszkaniach członków TKZ lub ich przyjaciół. Udało się też zorganizować występ Przemysława Gintrowskiego w mieszkaniu Ewy Żero. W mieszkaniach prywatnych rodzin lub przyjaciół członków Związku spotykaliśmy się też z pisarzami i dziennikarzami działającymi w podziemiu – np. na Żoliborzu w mieszkaniu rodziny Magdy Jęczmyk ze Stefanem Bratowskim, Ernestem Bryllem czy Maciejem Hłowieckim. Spotkania odbywały się również w żoliborskiej pracowni znanej rzeźbiarki Barbary Zbrożyny. Artyści, czy prelegenci nie opuszczali swojej publiczności zaraz po zakończeniu występów. Ze względów bezpieczeństwa stwarzano pozory spotkania towarzyskiego i po owacjach zaczynały się rozmowy, przekazywanie sobie najnowszych wiadomości, wzajemne podtrzymywanie się na duchu.

Organizacją takich spotkań zajmowały się głównie dwie osoby: Magdalena Jęczmyk i Grażyna Niemczynow-Burchart. Najpierw szukało się w miarę bezpiecznego lokalu, lub zdobywano informacje, że u zaprzyjaźnionych ludzi planowane są takie spotkania. Potem umawiało się termin z prelegentem lub artystami i kanałami kolportażowymi przekazywało się informację części załogi. Niestety nie umiem sobie przypomnieć skąd mieliśmy „namiary” na zapraszane osoby. Z pewnością kontakty takie nawiązywano na spotkaniach, w których uczestniczyły osoby z różnych środowisk.

Trzeba tu przypomnieć, że jeszcze w czasie legalnej „Solidarności” środowiska artystyczne, literackie i dziennikarskie (z wyjątkami oczywiście) bardzo się zaktywizowały i jawnie okazywały niechęć wobec rządzących, nierzadko narażając się na represje. W geście solidarności niektóre zakłady pracy zapraszały aktorów na występy dla załogi.

Warto poświęcić kilka zdań nieco dziś zapomnianemu spektaklowi autorstwa Ernesta Brylla, wystawianemu w kościele Miłosierdzia Bożego na Żytniej. Po śmierci Jezusa na krzyżu apostołowie spotykają się za zamkniętymi drzwiami w wieczniku, miejscu Ostatniej

Wieczerzy. Są przerażeni i zdesperowani w poczuciu klęski, jaka ich spotkała. Ale z rozmów i słów wzajemnego pocieszenia rodzi się cień nadziei i mistyczna świadomość obecności Zmartwychwstałego. Premiera odbyła się w Wielki Piątek 5 kwietnia 1985 r., a odniesienia do aktualnej sytuacji społeczno-politycznej były aż nadto oczywiste. Niepowtarzalna i przejmująca atmosfera tego przedstawienia, wystawionego w niewykończonym kościele, wśród resztek gruzu i materiałów budowlanych, ogrzewanym (z mizernym skutkiem) koksownikiem, kojarzącym się jednoznacznie ze stanem wojennym, jak gdyby współgrała z nastrojem spektaklu. Reżyser Andrzej Wajda zaprosił tu znanych aktorów takich jak Krystyna Janda, Jerzy Zelnik, Daniel Olbrychski, Olgierd Łukaszewicz, Tadeusz Borowski, Piotr Machalica i Michał Bajor. O tym spektaklu krążyły legendy w środowisku opozycyjnym, a zobaczyli go przedstawiciele prawie wszystkich ambasad i korespondenci zagraniczni. Pewnie z kilkoma wyjątkami, choć niekoniecznie...

Ale jeszcze tuż przed stanem wojennym z poetyckimi recitalami gościły w Instytucie takie damy polskiej sceny jak Halina Mikołajska i Hanna Skarżanka. Halina Mikołajska z recytacjami wierszy Czesława Miłosza „Walc” i bardzo wtedy popularnym „Który skrzywdziłeś człowieka prostego”. Ten pierwszy to profetyczna wizja przyszłego kataklizmu – w trakcie odbywającego się beztroskiego balu w blasku świateł i w radosnym nastroju, jeden z uczestników pokazuje pięknej kobiecie przez okno „Lodowe pole w blasku żółtej zorzy, a na nim tłum niewolników” a dalej „w czerwonym słońcu, błysk bata”. To zapowiedź wojny i obraz ofiar stalinowskiego systemu. Niestety programu recitalu Hanny Skarżanki nie pamiętamy już. Takie występy i spotkania w stanie wojennym były więc jakby konspiracyjną kontynuacją tego, co zaczęło się w czasie „karnawału *Solidarności*”.

Z obiema artystkami utrzymywaliśmy też kontakt w stanie wojennym. W prywatnej rozmowie Halina Mikołajska wspomniała, że w jej rodzinnym domu jednym z dań wigilijnych był groch, którego brakowało wtedy na rynku. Grażyna Niemczynow-Burchart i Barbara Kerber znalazłszy groch w swoich zapasach domowych, udały się

z torebką cennego towaru do mieszkania artystki. Drzwi otworzył, wyraźnie zaniepokojony niezapowiedzianą wizytą, mąż aktorki Marian Brandys w stroju domowym, a artystka z wielką radością przyjęła niespodziewany dar.

Organizowano też wspólne wypadki do teatru, szczególnie do Powszechnego. Teatr ten pod dyrekcją Zygmunta Hübnera wystawiał sztuki z wyraźnie politycznymi podtekstami, które publiczność bezbłędnie odnosiła do rzeczywistości stanu wojennego i nagradzała aktorów gromkimi brawami, a nawet okrzykami. Pamiętne były szczególnie dwie sztuki. Pierwsza to „Upadek” norweskiego pisarza Nordahla Griega opisująca dramatyczne losy Komuny Paryskiej – patriotycznego sprzeciwu robotników i inteligencji w marcu 1871 roku przeciwko władzy III Republiki, po przegranej przez Francję wojny z Prusami w 1870 roku, i jej upadek po zaledwie 40 dniach „rządów”. Upokorzony klęską militarną lud Paryża nawiązał do dawnych tradycji rewolucyjnych żądając poprawy bytu i wyrównania podziałów społecznych. Druga to „Mefisto” według Klause Manna – historia niemieckiego aktora oportunisty, który odnosi ogromny sukces artystyczny w latach dwudziestych XX wieku, zaś w czasie umacniania się hitleryzmu, staje po stronie faszystowskiej władzy, swoim nazwiskiem i osiągnięciami legitymizując jej poczynania. Skojarzenia z ówczesną sytuacją nasuwały się same.

Wśród członków instytucyjowej „Solidarności” rozpowszechniano też informacje o występach artystów niezależnych – Danuty Rinn, Krzysztofa Kolbergera i Piotra Szczepanika – w Muzeum Archidiecezji na Solcu, jak też krótkie omówienia wystaw tam organizowanych. Dzięki tym informacjom wiele osób obejrzało słynną wtedy, a potem krytykowaną przez historyków sztuki, Kolekcję Porczyńskich, obrazy świetnego przedwojennego kolorysty Zygmunta Waliszewskiego i związanego z Paryską Kulturą malarza i pisarza Józefa Czapskiego, również autora wstrząsającej opowieści „Na nieludzkiej ziemi” – ziemi rosyjskiej, gdzie pod dowództwem gen. Andersa, zaczęła tworzyć się polska armia. Józefowi Czapskiemu generał powierzył nadzwyczaj

trudną i niebezpieczną misję – wyjaśnienie, co stało się z kilkunastoma tysiącami polskich oficerów, wtedy jeszcze uznawanych za zaginionych. Jak pisze ks. Janusz Pasierb w jednym ze swoich esejów „przemierzał korytarze Łubianki i wysiadywał w przedpokojach gabinetów generałów i pułkowników KGB, wypytując katów o losy ich ofiar!”. Mimo to „jest to książka nie tylko o hańbie naszego wieku, ale i wspaniały hymn o bohaterstwie i wielkości tysięcy zadreńczanych na śmierć ludzi” uważa ten sam autor. Przypomnijmy, że zarówno sprawa Katynia, jak i armia Andersa należały do tematów przemilczanych albo wręcz zakazanych przez władze.

Obok działań inspirowanych przez TKZ, nasze Koleżanki i Koledzy prowadzili też indywidualną „działalność dywersyjną”.

Na wiadomość o masakrze górników w kopalni „Wujek” 18 grudnia Tomek Piątkowski zainspirował wspólną modlitwę w rotundzie Instytutu, w której uczestniczyła bardzo liczna część załogi.

W Szczecinie 18 grudnia 1982 roku po mszy za Ojczyznę nasi koledzy Andrzej Piotrowski i Dariusz Sobczyński, zorganizowali przed Katedrą zalecaną przez RKS<sup>26</sup> akcję ulotową. Andrzej Piotrowski został wtedy zatrzymany.

Brawurową wręcz akcją było organizowanie w Instytucie na jesieni 1985 roku audycji radia „Solidarność”. Koledzy pamiętają, jak z okna pokoju Barbary Łaszcz i Huberta Kiersnowskiego na pierwszym piętrze od południowej strony gmachu B spuszczały antenę w postaci pięciometrowego miedzianego drutu, kryjąc ją wśród winobluszczu. Nadajnik i radiomagnetofon Grundig z kilkuminutowym nagraniem na taśmę przemówieniem Zbigniewa Bujaka, Jacek Chełmiński dostał przez łącznika z kręgu państwa Romaszewskich (Fot. 32). Audycja zaczęła się kupлетem na melodię „Siekiera, motyka...”. Ze względu na bliskość instalacji radiowych Sztabu Generalnego i Ministerstwa Bezpieczeństwa Wewnętrznego akcja ta nigdy nie została namierzona.

Ta operacja była starannie zaplanowana na godzinę 14.15 i ze względów bezpieczeństwa załoga, a raczej jej część, została o niej poinformowana przez mężów zaufania z bardzo niewielkim wyprzedzeniem. Wiemy, że bardzo podniosła ludzi na duchu. Później dowiedzieliśmy się, że audycję tę słyszeli też więźniowie z ulicy Rakowieckiej.

RADIO  
*Solidarność*  
23.02.84  
UKF 19<sup>30</sup>

*Fot. 32 Ulotka informująca o jednej z audycji radia „Solidarność”,  
nadanej przez środowisko państwa Romaszewskich*

Pewnego dnia na tylnej krawędzi stopni schodów w gmachu C ukazały się wlepki solidarnościowe. Kierownik gospodarczy, ale i my też, zastanawialiśmy się jakim cudem znalazły się one w tym tak trudno dostępnym miejscu. Okazało się, że sprawcami tego „cudu” byli Mietek Muranowicz i Maciej Tkacz – na zwykłą szczotkę na kiję nakładali frontem do włosia wlepkę z posmarowaną klejem tylną stroną i bardzo ostrożnie dociskali ją do to tylnej krawędzi stopnia. Wymagało to nie lada zręczności i pomysłowości. Z radością obserwowaliśmy potem trudności w ich usuwaniu.

Wiemy, że po otrzymaniu wiadomości o przyznaniu Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla, nasza koleżanka Marta Waksmundzka zadzwoniła do ambasady radzieckiej z pytaniem czy to prawda. Na pytanie urzędnika dłaczego zwraca się w tej sprawie właśnie do nich odpowiedziała: bo mam do was zaufanie. Speszony urzędnik poprosił

o późniejszy telefon. Wtedy padła odpowiedź, że ambasadzie nic o tym nie wiadomo.

Po trzęsieniu ziemi w Armenii w 1988 r. Tadeusz Sztyrak i Marek Brzeziński wpisali się w imieniu „Solidarności” PIG do księgi kondolencyjnej w ambasadzie ZSRR.

W maju 1983 r. licznie uczestniczyliśmy w pogrzebie Grzegorza Przemyska, który stał się pierwszą po zniesieniu stanu wojennego patriotyczną manifestacją ludności Warszawy. Szliśmy w kondukcje z wiązką oraz transparentem w kolorach polskiej flagi, z podpisem „Solidarność Instytutu Geologicznego” (Fot. 33). Przez wiele dni transparent ten leżał na grobie Grzesia pomiędzy kwiatami. Nikt z nas wtedy nie przypuszczał, że rok później zamordowany zostanie ks. Jerzy Popiełuszko.



Fot. 33 Transparent złożony na grobie Grzegorza Przemyska

## KOŚCIÓŁ

Kościół w latach siedemdziesiątych odgrywał rolę szczególną – był bastionem biernego oporu wobec władzy komunistycznej. Całą Polskę obiegły informacje o głodówkach protestacyjnych np. w kościele św. Marcina na warszawskiej Starówce, czy spotkaniach opozycjonistów w wielu kościołach na terenie całego kraju. W wielu kościołach odbywały się też w stanie wojennym spotkania z ludźmi podziemia – pisarzami, dziennikarzami, artystami. Nierzadko ci ostatni przyczyniali się swoimi recytacjami do uświetnienia nabożeństw kościelnych.

Nasz Instytut może poszczycić się żywymi kontaktami ze słynnym księdzem Czesławem Sadłowskim. Ten drobny i nad wyraz skromny kapłan odznaczał się ogromną odwagą osobistą, niespożytą energią i hartem ducha. Był proboszczem parafii św. Jana Chrzciciela w Zbroszy Dużej koło Grójca, gdzie na początku swojej posługi, wobec braku budynku kościelnego, odprawiał nabożeństwa w zakupionej stodole, rozbitym namiocie, w domach prywatnych lub w plenerze. Ksiądz otwarcie krytykował posunięcia ówczesnych władz, nawiązał kontakt z KORem, wspierał Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. Inwigilowany i nękany przez Służbę Bezpieczeństwa, nie poddawał się i dalej prowadził swoją działalność, a wkrótce plebania w Zbroszy Dużej, mimo czatujących po krzakach esbeków, stała się miejscem spotkań opozycji. Do tej sytuacji przystawał jak ulał popularny wtedy czterowiersz:

Co wygląda zza jałowca,  
czy to baran, czy to owca?  
To nie baran, ani owca,  
tylko wredny ryj zomowca.

Ksiądz Sadłowski dość często bywał w Instytucie, a łączniczką między nim i nami była Magdalena Jęczmyk.

Wspomina Ryszard Wagner:

— Za ks. Sadłowskim często chodzili SB-cy. W czasie jednej z jego wizyt w Instytucie, kiedy przebywał w pokoju Magdaleny Jęczmyk, nasi koledzy dostali wiadomość, że SB-cy szukają go po pokojach. Ks. Sadłowski został szybko ewakuowany drugą klatką schodową do innego bezpiecznego pomieszczenia, w którym akurat przebywałem. Bardzo



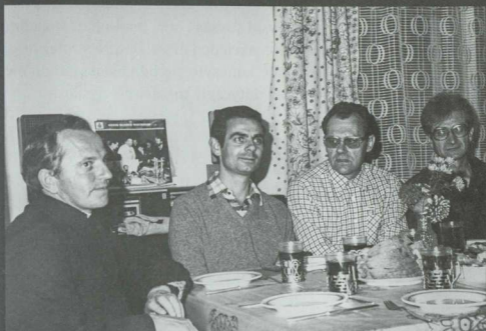
**Fot. 34** W przerwie sadzenia zieleni wokół kościoła w Zbroszy Dużej.  
Od lewej: Grażyna Niemczynow-Burchart, Stanisław Wybraniec,  
ksiądz Czesław Sadłowski, Magdalena Jęczmyk, Zbigniew Frankowski,  
Marta Juskowiak, Krystyna Piątkowska

się ucieszyliśmy z tej nieoczekiwanej wizyty, przywitaliśmy „Wuja” (krywa, którą miał ksiądz w Instytucie i której używaliśmy zamiast nazwiska) herbatą. W czasie rozmowy ks. Sadłowski opowiadał, jaką przyjął taktykę podczas częstych zatrzymań i przesłuchań, mianowicie wyjmował różaniec i modlił się, nie odpowiadając na pytania. Po pewnym czasie, zniechęceni funkcjonariusze zwalniali go. Żegnał się uprzejmie mówiąc Szczęść Boże i wychodził.

A jeszcze na jesieni przed stanem wojennym, na jego prośbę, bardzo liczna grupa członków „Solidarności” (pełny autokar) udała się do Zbroszy, by obsadzić zielenią kościół, który mimo olbrzymich trudności udało się księdzu wybudować. Rozmieszczenie zieleni zaprojektowała mama naszego kolegi pani Krystyna Piątkowska (Fot. 34).

Żywe kontakty z księdzem Czesławem utrzymywaliśmy przez cały stan wojenny, jak również po jego zniesieniu (Fot. 35, 36). Pomagaliśmy w różnych pracach organizacyjnych, uczestniczyliśmy w uroczystościach organizowanych przez księdza, wymienialiśmy się informacjami i nielegalną „bibułą”. Odbywały się też pokazy filmów zakazanych przez cenzurę – tam obejrzelśmy słynny wtedy film Ryszarda Bugajskiego „Przesłuchanie”, zatrzymany przez cenzurę. Nasz kolega Artur Rebajn organizował dla tamtejszej młodzieży dyskoteki. Ale czasem ksiądz Sadłowski miał dla kolegów wyjątkowe zadania – prosił ich o wygłoszenie kazania. I, jak zauważa Grzegorz Pieńkowski, trudno było odmówić. W Zbroszy odbyły się też chrzty dzieci niektórych członków naszego Związku.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się comiesięczne spotkania organizowane, z inspiracji Tomka Piątkowskiego i Grzegorza Pieńkowskiego, przez ojców Jezuitów w kościele św. Andrzeja Boboli na Rakowieckiej. Były to konwersatoria prowadzone przez, teraz już profesora, ojca Józefa Kulisza, specjalistę w zakresie teologii fundamentalnej w aspekcie współczesnej filozofii i ojca Waldemara Chrostowskiego, wybitnego biblistę. Odbywały się też spotkania ze znanymi ludźmi kultury niezależnej jak filozof Klemens Szaniawski czy reżyser



**Fot. 35** Na plebanii w Zbroszy Dużej. Od lewej: ksiądz Czesław Sadłowski, Zbigniew Frankowski, Ryszard Wagner, Stanisław Wybraniec



**Fot. 36** Przy herbacie na plebanii w Zbroszy Dużej.  
Od lewej: NN, Magdalena Jęczmyk, Krystyna i Józef Piątkowscy

Krzysztof Zanussi albo aktor Gustaw Holoubek, czy zasłużonymi osobami jak np. Stanisław Broniewski „Orsza”, bohaterski naczelnik Szarych Szeregów i dowódca słynnej akcji pod Arsenalem. Niezależnie od tematu, każde takie wystąpienie kończyło się odniesieniami do ówczesnej rzeczywistości i tego też dotyczyły toczące się dyskusje.



**Fot. 37** Ksiądz Jerzy Popiełuszko odprawia pierwszą mszę za Ojczyznę

Bardzo żywe kontakty utrzymywaliśmy też z księdzem Jerzym Popiełuszką. Na odprawianych przez niego mszach za Ojczyznę bywaliśmy często, z napięciem czekając na jego kazanie, które zawsze niosło nam poczucie wspólnoty i dawało nadzieję na tak bardzo oczekiwane zmiany. Pierwsza msza za Ojczyznę odbyła się w lutym 1980 r., w pierwszą rocznicę poświęcenia sztandaru „Solidarności” Huty Warszawa. Uświetnili ją czytaniem tekstów liturgicznych i swoimi recytacjami znani artyści (Fot. 37, 38).



*Fot. 38 Władysław Kowalski przy mikrofonie, w głębi Hanna Skarżanka, Jan Englert i służba ołtarzowa*



*Fot. 39 Z prawej strony wiązankę niesie nasz kolega Wojtek Knapczyk, z lewej Tadeusz Merta, pracownik Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego*

Ksiądz Jerzy odprawiał też msze barbórkowe dla środowiska geologicznego, w których prócz Instytutu uczestniczyli członkowie i sympatycy „Solidarności” z innych przedsięwzięć geologicznych i pokrewnych. Również po jego śmierci bywaliśmy na nabożeństwach w kościele św. Stanisława Kostki odprawianych z rozmaitych okazji patriotycznych i kościelnych. Na odwrocie zachowanej fotografii widnieje data 1987 – najprawdopodobniej była msza w rocznicę jego zamordowania, a wiązanki miały być złożone na grobie księdza (Fot. 39).

Ryszard Wagner:

■ Pamiętam spotkanie z księdzem, wieczorem w dolnym kościele. Ktoś zaczął nas przedstawiać, ale ksiądz natychmiast to przerwał dając do zrozumienia, że jest podstępny. Do dziś wspominam ze wzruszeniem to spotkanie i uścisk dłoni ks. Jerzego.

Nasi koledzy pełnili też dyżury w zakrystii kościoła św. Stanisława Kostki, gdzie w stanie wojennym ukrywał się któryś z działaczy solidarnościowych.

Po porwaniu księdza Jerzego pracownicy IG licznie uczestniczyli w wielogodzinnych modlitwach i czuwaniu, a gdy dowiedzieliśmy się, że został zamordowany, nasza rozpacz nie miała granic. Na ogrodzeniu kościoła św. Stanisława Kostki zawisł wielki transparent Instytutowy. Nasza delegacja, którą tworzyli Grzegorz Pieńkowski, Leszek Bojarski, Tomek Piątkowski i Mikołaj (syn Michała) Wilczyński złożyła wieniec z szarfą na jego grobie w imieniu naszej społeczności. Nasi Koledzy uczestniczyli też w kopaniu grobu księdza, a także wartach, które trwały nieprzerwanie przez kilka lat po pogrzebie. Ich organizacją zajmowali się Leszek Bojarski i Zbyszek Sowiński. Na parkanie kościoła św. Stanisława Kostki długo widniał transparent (Fot. 40), z którym uczestniczyliśmy w pogrzebie księdza.

W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych wielu członków instytutowej „Solidarności” uczestniczyło też w pielgrzymkach do Częstochowy, Gniezna, czy Sandomierza. Do Częstochowy w sierpniu 1984 i 1985 szliśmy ze słynną wtedy „17”, pielgrzymką akademicką,



Fot. 40 Pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki – baner Instytutu Geologicznego

organizowaną przez duszpasterstwo akademickie przy kościele św. Anny, w skład której wchodziła grupa z KIKu (Klub Inteligencji Katolickiej), do której się dołączyliśmy (Fot. 41). W roku 1984 w pielgrzymce uczestniczyli działacze „Solidarności” Anatol Lawina i Seweryn Jaworski świeżo zwolnieni z internowania. Naszą żółto-biało-żółtą grupę prowadził młody jezuita Andrzej Zarzycki, słynny wtedy i bardzo lubiany „Słoń”, charyzmatyczny kapłan o ogromnej otwartości na ludzi.

Ale chyba największym tego rodzaju wydarzeniem była pielgrzymka do Rzymu i Włoch zorganizowana w roku 1986 przez Instytut i inne ośrodki geologiczne przy wydatnej pomocy ojców Jezuitów z ulicy Rakowieckiej (Fot. 42).



Fot. 41 Pielgrzymki do Częstochowy z roku 1984 i 1985. Do grupy geologów dołączali także inni uczestnicy. Na zdjęciach między innymi: jezuita Andrzej Zarzycki (zdjęcie dolne), Seweryn Jaworski i Anatol Lawina (zdjęcie górne), Andrzej Belok, Barbara Filakowa-Łaszcz, Urszula Grabowska, Magdalena Jęczyńsk, Maria Karaczun, Wojciech Knapczyk, Teresa Kielczewska, Wojciech Kielczewski, Jadwiga Królicka, Grażyna Niemczynow-Burchart, Jolanta Paczeńska, Grzegorz Pieńkowski, Artur Rebojn, Maria Wichrowska, Michał Wilczyński, Janina Wiszniewska i jej matka



Fot. 42 Grupa geologów z transparentem przed audiencją generalną

W środowej audyencji papieskiej uczestniczyliśmy z rozwiniętym transparentem pozdrawiającym Ojca Świętego w imieniu polskich geologów. Po Muzeach Watykańskich oprowadzała nas, tak jak i inne polskie grupy, energiczna i bardzo ze zbiorami obeznana siostra Małgorzata (Fot. 43).



**Fot. 43** Zwiedzanie pod przewodnictwem siostry Małgorzaty

Dostąpiliśmy też zaszczytu uczestniczenia w prywatnej audyencji w Sali Klementyńskiej, dokąd udaliśmy się przez słynną Spiżową Bramę. Jan Paweł II zwrócił się do nas z krótkim przesłaniem, a każdy z kilkudziesięciu obecnych mógł osobiście podejść do Papieża by podać rękę i ucałować pierścień (Fot. 44).

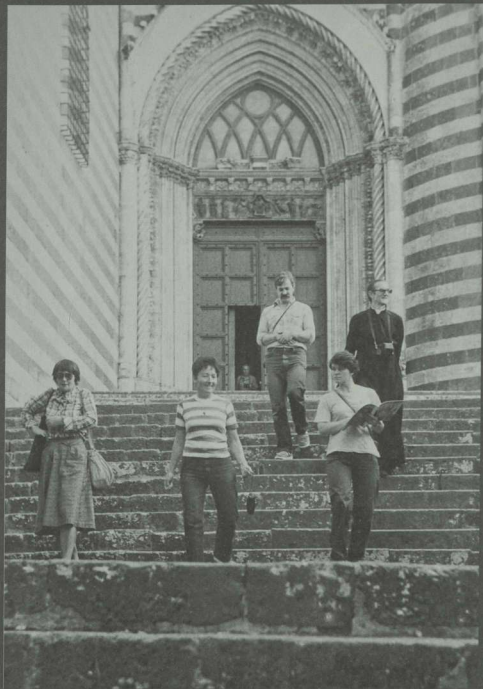
Wręczyliśmy Papieżowi pięknie inkrustowaną kasetę z okazami polskich minerałów i oprawiony wycinek mapy geologicznej okolic Wadowic autorstwa profesora Mariana Książkiewicza, którego, jak się okazało, Papież znał z lat krakowskich i cenił. Mapa ta została przekazana do Watykańskiego Archiwum Map (Fot. 45). Opis zawartości kasety i list od nas umieszczony na wewnętrznej stronie wieczka, w notatce o tej pielgrzymce, zamieszcza „Biuletyn IG” nr 1 (22) z marca 1987 roku. List cytujemy w nieco skróconej formie: „Przynosimy Ci w darze Ojciec Święty cząstkę naszego trudu, największe skarby wydobyte z głębi



**Fot. 44** Ucałowanie pierścienia; Grażyna Niemczynow-Burchart,  
za nią Krystyna Janicka

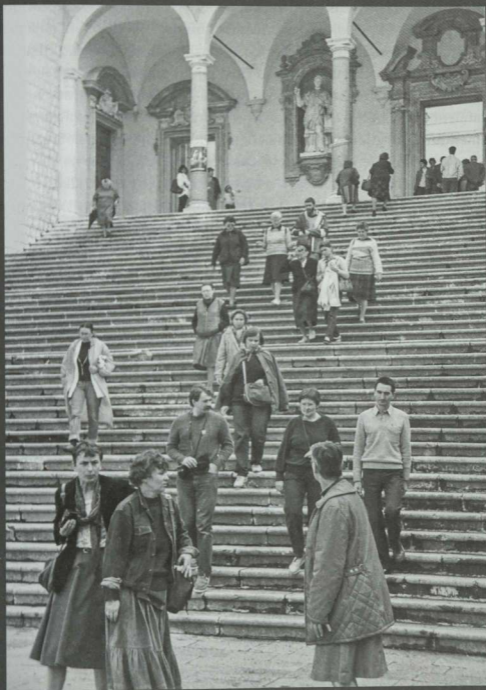


**Fot. 45** Przekazanie Papieżowi wycinka mapy geologicznej arkusza Wadowice  
i kasety z okazami minerałów polskich. Od lewej: NN, Maria Figatowska,  
Grzegorz Pieńkowski, Magdalena Jęczmyk



**Fot. 46** Zejście z klasztoru na Monte Cassino.

Górny rzęd: NN, jezuita ojciec Franciszek, opiekun naszej pielgrzymki



**Fot. 46** Między innymi Franciszek Wasik, przewodniczący Mikroregionu Mokotów (pierwszy od prawej), Maria Wichrowska, Marta Juskowiak

ziemi – bogactwo naszej Ojczyzny. (...) Prosimy Cię Ojcze Święty bądź nadal Skałą-Opoką wiary, nadziei i miłości dla Kościoła i dla nas wszystkich”. A okazy w kasecie to: ruda cynkowo-ołowiona z Olkusza z mineralizacją o kształcie Matki Boskiej z Dzieciątkiem, łupek miedzionośny z Lubina, na którym widnieje krzyż z chalcedonu, węgiel kamienny z Zagłębia Lubelskiego, sól kamienna z Inowrocławia, ruda ilmenitowo-magnetytowa z Suwałk i siarka rodzima z Tarnobrzega.

Udaliśmy się też na Monte Cassino (Fot. 46), gdzie na cmentarzu polskich żołnierzy poległych bohaterską śmiercią w walkach o ten przyczółek obrony Niemców, złożyliśmy przywieziony z Warszawy piękny wieniec z suszonych kwiatów i roślin ozdobnych.

Trzy lata wcześniej w czasie II pielgrzymki Ojca Świętego do Polski przekazaliśmy mu, choć niebezpośrednio, zielony kamień nadziei – piękny chryzopraz ze Szklar z napisem: „Ojcze Święty, trwamy w nadziei, „Solidarność” Instytutu Geologicznego, Anno Domini 1983” (Fot. 47).



Fot. 47 Chryzopraz ze Szklar przekazany Papieżowi

W tym miejscu należy przypomnieć zaangażowanie naszych kolegów Tomka Piątkowskiego i Grzegorza Pieńkowskiego w organach ustanowionych wtedy przez Kościół. Tak o tym wspomina Grzegorz Pieńkowski:

Od samego początku stanu wojennego wraz z Tomkiem Piątkowskim zaangażowaliśmy się w działalność w Prymasowskim Komitecie Pomocy Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom przy kościele Św. Marcina w Warszawie (Fot. 48).

Komitet działał pod kierownictwem ks. Bronisława Dembowskiego, patronat sprawował Ksiądz Prymas za pośrednictwem Biskupa pomocniczego Archidiecezji Warszawskiej Władysława Miziołka. W działalność zaangażowanych było wiele powszechnie znanych osób, pamiętam

KURIA METROPOLITALNA  
WARSZAWSKA


00-246 Warszawa, dn. 26. II. 1982 r.  
ul. Miłkowska 17/19  
Tel. 31-52-31

Nr 1092 /D /82

Z a ś w i a d c z e n i e .

Wydział Duszpasterstwa Kurii Metropolitalnej Warszawskiej  
zaświadcza, że Pan/i... Tomasz Piątkowski.....  
zam. Warszawa, ul. Krępowieckiego 11a m.82 D.O. SJ 7583153.....  
działał społecznie przy Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom  
Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom, funkcjonującym w ramach  
Komisji Duszpasterstwa Dobroczynnego.  
Zaświadczenie jest ważne do dnia 1 kwietnia 1982 r.

Referent Wydziału Duszpasterstwa  
Ks. Andrzej Grefkiewicz



Dł. W-ss 4. Zam. 288/75. 10 806.

Fot. 48 Zaświadczenie Kurii Metropolitalnej Warszawskiej potwierdzające działalność Tomasza Piątkowskiego w ramach Prymasowskiego Komitetu Charytatywno-Społecznego (zaświadczenia były wydawane na czas określony)

zwłaszcza Maję Komorowską i Jacka Fedorowicza. Szybko też okazało się, że w Warszawie pomoc funkcjonuje wystarczająco dobrze i dociera do potrzebujących – natomiast gorzej sprawa przedstawia się w mniejszych ośrodkach Mazowsza. Tak więc trzeba było ruszyć w teren. Tomkowi i mnie przypadł w udziale kierunek zachodni – Blonie, Sochaczew, Kutno, Krośnice (Fot. 49).



**Fot. 49** Po rozładunku szwedzkiego samochodu z darami – Warszawa luty 1983. Od lewej: Antoni Pizon, Andrzej Gąsiewicz, Marek Panasiuk, Jacek Chełmiński, Leszek Skowroński (zastonięty, po lewej stronie Jacka Chełmińskiego), NN, Bartek Skarżyński, syn Wojtka, pośrodku Andrzej Jackowicz, obok Henryk Gołąb, NN, Kent Johansson kierowca wielu transportów ze Szwecji, Monika Vivotorp – organizatorka transportów, Wojciech Skarżyński (PAN) organizator transportów, NN. Na pace kierowca ze Szwecji

W czerwcu 1986 roku Prymas Polski powołał mnie w skład Prymasowskiej Rady Społecznej drugiej kadencji. Od tej pory aż do roku 1990 większość wolnego czasu poświęcałem tej sprawie. Prymas Glemp wyznaczył Radzie zadanie – ukazywanie rzeczywistości życia społecznego.

Było nas dwadzieścia trzy osoby reprezentujące zróżnicowane środowiska z wielu stron kraju. (...) Ksiądz Prymas i inni członkowie episkopatu dzielili się też z nami informacjami na temat rozwoju sytuacji w Polsce, a były to informacje ważne i coraz bardziej budujące.

To była nasza strona ówczesnej rzeczywistości – pewność, że działamy w słusznej sprawie, poczucie pewnego zagrożenia, ale i świadomość, że nie jesteśmy sami. A druga strona, to strona przedstawicieli „władzy ludowej”, przekonanych o konieczności zwalczania wrogiej działalności konspiratorów. Ich mentalność i sposoby działania przybliżają nam dokumenty zachowane w Instytucie Pamięci Narodowej.

## KRYPTONIM „WIERTNIA” I KRYPTONIM „BRYTAN”. INWIGILACJA PRACOWNIKÓW INSTYTUTU PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA

Zainteresowanie służb Instytutem miało zapewne wielorakie źródła: surowce strategiczne, których badaniami i poszukiwaniem zajmował się Instytut, położenie między Sztabem Generalnym a MSW i naprzeciwko więzienia oraz fakt, że na naszym terenie znajdowało się ujęcie wody dla MONu. W razie ewentualnego zagrożenia planowano więc zabezpieczenie terenu Instytutu przez jednostki MON.

„WIERTNIA” – taki właśnie kryptonim nadano działalności inwigilacyjnej na terenie Instytutu, na co wskazuje teczka „SPRAWA OBIEKTOWA” znajdująca się w zasobach IPN (IPN 0236/375) (Fot. 50). „Wstępem” do tej zakrojonej na dużą skalę inwigilacji była Sprawa Operacyjnego Rozpoznania o kryptonimie „REPLIKA”.

Już w październiku 1983 r. założono „Sprawę Operacyjnego Rozpracowania krypt. *REPLIKA* (WAO-31820) na zagrożenie *Wroga działalność*”. Służba Bezpieczeństwa podejrzewała, że „figuranci” Grzegorz Pieńkowski, Tomasz Piątkowski, Grażyna Niemczynow-Burchart, Magdalena Jęczmyk, Marek Narkiewicz i Michał Wilczyński w Instytucie Geologicznym kontynuują działalność związkową w ramach zorganizowanych struktur. Wprawdzie ani rewizje w ich mieszkaniach,







ZATWIERDZAM\*

WYDZIAŁ NAUCZANIA  
WYDZIAŁ V-1  
GŁÓWNY URZĄD STRAŻNICTWA

Warszawa, dn. 04. 04. 1954

TAJNE SPEC. ZAHOŁ.  
Egz. 10/1

37

PLAN DZIAŁAŃ NA WYPADK PZ  
W OBIEKcie KRYNIA, INSTYTUT GEOLOGICZNY\*

Instytut Geologiczny mieści się w Warszawie  
przy ul. Rakowieckiej 4.

Teren Instytutu w skład którego wchodzi 3 budynki  
jest ogrodzony murów.

Wpłynęła na teren Instytutu straszenie 12 przez posterunek  
(potwierzył sąsiadoborne dyżurny).

Dyrektorem Instytutu jest prof. dr Wacław Ryka -  
tel. 495-096, zastępcę, d/s administracyjnej -  
mgr Leona Swaniuko tel. 495-334

Przedmiotami najważniejszymi obiektu są:

- magazyn z materiałami łatwopalnymi i chemicznymi  
(stężone kwasy i zasady)
- dwie studnie głębinowe, które w okresie u w<sup>o</sup>  
stancji, wycie wodne na potrzeby MON

Z operacyjnego punktu widzenia najważniejszymi  
jednostkami są:

- Bateria 1202, Suwcow Szkalnych
- Bateria Szarygłowi i Teletoniki.

Z posiadanych rozporządzeń operacyjnego  
wynika, że na terenie obiektu zakazane są  
czołki, które w punkcie przobowały w czasie  
sonarowa 1202by reprezentacja, podzi aktualnie

-vite-

ani rozmowy ostrzegawcze nie dały podstaw do dalszych represji, to jednak p.o. Naczelnika Wydziału V-1, w oparciu o informacje od tego współpracownika, działającego na terenie Instytutu, podpisał wniosek o przekwalifikowanie sprawy operacyjnego sprawdzania „REPLIKA” na sprawę operacyjnego rozpoznania (Fot. 51). Teraz inwigilacja odbywała się pod kryptonimem „WIERTNIA”.

Z materiałów zawartych w teczce „Sprawy Obiektowej WIERTNIA” mogliśmy się dowiedzieć, że funkcjonariusze SB pisali różnego rodzaju specjalne instrukcje, czy plany pracy operacyjnej. Na wypadek protestu Załogi czy strajku wydano specjalną instrukcję z opisem położenia i struktury budynków oraz zalecanymi przeciwdziałaniami (Fot. 52).

W dalszym ciągu „Planu...” czytamy:

Z posiadanego rozeznania operacyjnego wynika, że na terenie obiektu zatrudnione są osoby, które w przeszłości pozostawały w zainteresowaniu służby bezpieczeństwa, bądź aktualnie pozostają. Do osób tych należą:

- Pieńkowski Grzegorz
- Piątkowski Tomasz
- Niemczynow-Burhart<sup>27</sup> Grażyna
- Jęczmyk Magdalena
- Narkiewicz Marek
- Wilczyński Michał
- Pokorski Jędrzej

Dwie pierwsze osoby uznano chyba za najaktywniejsze, a Tomaszowi Piątkowskiemu, jak wynika z późniejszego dopisku, groziło nawet aresztowanie (Fot. 53).

Na terenie obiektu uplasowane są n/w osobowe źródła informacji:

- TW<sup>28</sup> „Waldi, „Wiertnik”
- KO<sup>29</sup> „Fizyk”
- KO „WK”

W przypadku „PZ” alitywną kontrolą operacyjną  
 należy objąć m. in. osoby:  
 - PIENKOWSKI Grzegorz  
 - MATKOWSKI Tomasz - mediatorzy do internetu

Fot. 53 Fragment notatki dotyczącej działań na wypadek protestu załogi,  
 IPN BU 0236/375

Niebagatelne znaczenie miał też fakt, że z racji specyfiki naszego zawodu – geologia, jak wiadomo nie uznaje granic, ni politycznych ograniczeń – konieczne były wzajemne kontakty zagraniczne w stopniu większym niż w innych instytucjach naukowych. W jednym z raportów ówczesny esbecki opiekun Milczarek skarży się, że ze strony Działu Współpracy z Zagranicą nie otrzymuje informacji wyprzedzających. Brawo dla kierownika Działu, który dopiero po upomnieniu zaczął takich informacji udzielać. Zainteresowania służb dotyczyły też odwiedzających Instytut specjalistów zagranicznych. Sierż. Jacek Kotecki tak raportuje:

W 1986 r. dyrekcja I.G. planuje zaproszenie grupy naukowców zagranicznych specjalizujących się w dziedzinie zalegania złóż miedzi i siarki celem zwiedzenia zagłębia miedziowego w Lubinie. Działania nasze będą zmierzać do ochrony operacyjnej w/w naukowców w celu uniemożliwienia im działalności pozanaukowej.

Biorąc do ręki teczkę ipeenowską z materiałami dotyczącymi Instytutu zastanawialiśmy się skąd wziął się nadany kryptonim. „WIERTNIA” to raczej środowiskowy termin i trudno sobie wyobrazić, żeby znał go przeciętny esbek. Wydawało się nam, że musiano go wymyślić wspólnie z działającym na naszym terenie informatorem. Nasze przypuszczenia potwierdziły się, gdy w kolejnym dokumencie

pojawił się spis czterech pseudonimów tajnych współpracowników, a wśród nich TW „Wiertnik” jakby do kompletu ogólnej nazwy operacji. Wydaje się wielce prawdopodobne, że kryptonim „WIERTNIA” powstał z jego inspiracji.

W dostępnych materiałach pojawiają się też znane nam nazwiska „opiekunów”, w tym słynny por. Maciejak, w sumie dość pechowa postać. Nie tylko w dzień strajku nie wpuścił go do gmachu Instytutu stojący wtedy „na bramce” Piotr Woźniak, ale do tego jeszcze jego zeznanie jako świadka oskarżenia na procesie, że „go nie wpuścili” wywołało konsternację, którą natychmiast, na korzyść oskarżonych, wykorzystał mecenas de Virion. Dowiedzieliśmy później, że za brak sukcesów został on odesłany karnie do Częstochowy. Grzegorz Pieńkowski pamięta, że:

■ Instytut odwiedziła jego matka, prosta kobiecina, z prośbą o pomoc dla syna. Akurat mieliśmy pod ręką trochę żywności i innych da-rów i zrobiliśmy paczkę od „Solidarności”. Była bardzo wdzięczna, płakała, że syna bardzo źle w tym SB potraktowali, że się załamał i pije. Życzyliśmy jej i jemu wszystkiego dobrego, co z nim się działo potem – nie wiemy.

W miarę łagodnego Maciejaka zastąpił nowy oficer przedstawiający się jako „Dąbrowski”. Z dokumentów ipeenowskich można sądzić, że jego prawdziwe nazwisko to Milczarek.

Są też spisy osób „podejrzanych”, wymagających szczególnej uwagi służb (Fot. 54).

Zainteresowania służb były dość wszechstronne – dotyczyły też Rady Naukowej. Zachował się spis członków Rady kadencji 1981-1984, kiedy to przewodniczącym był profesor Edward Rühle, a jego zastępcy to Ryszard Dadlez i Wojciech Jaroszewski, pracownik UW.

Ciekawym dokumentem jest też spis kandydatów do następnej Rady. Każde nazwisko, zarówno z Instytutu jak i ośrodków zewnętrznych, opatrzone jest krótką charakterystyką. Oto kilka przykładów:

- podczas wyborów do rady w 1981 ostentacyjnie skreślany przez Solidarność,

(27)

ARTYKUŁY ZOT OSÓB ZAFUNDOWANYCH  
W OBERCIE - ZABIEŻ OPERACYJNE  
TECZKA NR 2

Lp.	Nazwisko i imię	Nr karty
1.	PERYT Tadeusz	23
2.	BELON Audunaj	25
3.	STEBIŁEK Przemysław	27
4.	RYLL Anna	29
5.	STRYBINSKI Zbigniew	31
6.	BOG Gabriel	33
7.	DANIŁEWSKI Daniel	35
8.	SIECIARZ Kazimierz	37
9.	SITANDAŁ SITANDERSKI Janusz	39
10.	PASZKOWSKA Tatjana	41
11.	TRACZYK Kazimierz	44
12.	NOHICKI Audunaj	46
13.	KUPIŚZAK Kryptyna	48
14.	PAŁCOWSKA Jadwiga	50
15.	TOKORSKI Jolanta	52
16.	KEOSSOWSKI Jan	54
17.	ZARPIŃSKA Gwazyła	56
18.	JECZYK Magdalena	58
19.	KOTANSKI Zbigniew	60
20.	NIEUCZYŁOW-RUKHARI Gwazyła	62
21.	TOKARSKA Kryptyna	63

Fot. 54 Spis osób „podejrzanych”, IPN BU 0236/375

- atakowany i przez Solidarność i przez Egzekutywę POP musiał odejść z pełnionej funkcji-PZPR,
- w okresie Solidarności nie angażował się działalność, chyba nie był jej członkiem, zachował pełną lojalność wobec państwa,
- tchórzliwy – jego obecność w radzie można traktować jako próbę rozbicia klikii – sprawa do przemyślenia.

Nie wiadomo jaki organ zestawiał tę listę, choć sądząc po nazwiskach, raczej nie było to środowisko opozycyjne. Potwierdza to jeden z punktów końcowego „Wyjaśnienia ogólnego”, który stwierdza wyraźnie: „Każde inne propozycje składu rady sięgają głęboko w krąg byłych działaczy Solidarności”.

Zachowały się też spisy członków Rady Pracowniczej drugiej kadencji zarówno w Warszawie, jak i w oddziałach zamiejscowych, z adnotacją, że w oddziale krakowskim takie wybory się nie odbyły. Tym razem jednak nazwiska członków pozostały bez komentarza.

Również Rada Pracownicza, organ działający przecież legalnie, znalazła się pod obserwacją „opiekunów”. Gdy po aresztowaniu Włodka Łachnika Rada Pracownicza postanowiła poręczyć za niego, starając się o jego zwolnienie, esbecki opiekun odnotował:

G. Niemczynow-Burchart jako członek kierownictwa Samorządu Pracowniczego zbierała podpisy pod petycją domagającą się zwolnienia aresztowanego pracownika Instytutu.

Zainteresowania służb dotyczyły też wyboru kandydatów na członków Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Mokotów i Prezydencie m.st. Warszawy na jesieni 1986 roku. W „Notatce Informacyjnej” z grudnia 1986 roku młodszy chorąży żali się:

Organizacja Partyjna zgłosiła swoich kandydatów, których w głosowaniu zebrani skreślili, w zamian wybrali tzw. „swoich” – znanych dla POP z reakcyjnej działalności struktur podziemnych<sup>30</sup>.

W maju 1985 roku działający na terenie Instytutu kontakt operacyjny „WK” przekazał też podporucznikowi Milczarkowi informację, że pracownicy Instytutu („przeważnie bezpartyjni”, jak stwierdza kontakt) protestują przeciwko obecności na grobie księdza Popiełuszki wieńca z szarfą z napisem „Instytut Geologiczny” i, cytujemy: „nie życzą sobie by ktoś podszywał się również pod nich”. Wobec tego organizacja partyjna postanowiła „dla przeciwwagi” składać wieńce z szarfą Instytutu Geologicznego w rocznicę śmierci sierżanta MO Zdzisława Karosa<sup>31</sup> i zamieścić stosowny anons w „Życiu Warszawy”.

jako stwierdziło źródło, organizacja partyjna  
 Instytutu zamieniła podjęte decyzje o przeciwno-  
 stwie się altemu podrywaniu pod kateogę  
 całego Instytutu i jako przeciwność na  
 składanie wniosków i wniesienie na grobie  
 ko. J. P. w sprawie śmierci Karosa będzie  
 składać wniosek z matką „Instytut Geologiczny”  
 i zamocować odpowiedniej treści awans w „Żywiec  
 Wamary”.

Fot. 55 Fragment „Informacji operacyjnej” podporucznika Milczarka,  
 IPN BU 0236/375

Tymczasem nękanie nieprawomyślnych pracowników Instytutu  
 przybierało różne formy i trwało praktycznie do czerwca 1989 r. Częste  
 były wizyty zmieniających się kilku „opiekunów” wzywających na roz-  
 mowy pracowników lub zasięgających informacji głównie chyba w Dzia-  
 le Kadr i w Dziale Współpracy z Zagranicą. Z oczywistych względów  
 były to jednostki dysponujące najbardziej dla służb wrażliwymi dany-  
 mi, prawdopodobnie też kontaktowali się z „tajnymi współpracowni-  
 kami” działającymi na terenie Instytutu. W drastycznych przypadkach  
 dokonywali też aresztowań, tak jak Włodka Łachnika czy Jarka Picha.  
 Dla „podejrzanego o przestępstwo” Włodka Łachnika sędziowie byli  
 bardzo surowi. Nie tylko odrzucili jego prośbę o zwolnienie z aresztu  
 z powodu konieczności opieki nad chorą matką, ale – kilka miesięcy  
 później – nie wypuszczono z aresztu nawet na pogrzeb ojca (Fot. 56).

Sygnakt 50 73/84

## P O S T A N O W I E N I A

dnia 30 kwietnia 1984r.

Sąd wojewódzki w Warszawie w składzie: V Izba Karno-Kwasi, w składzie:  
Przewodniczący sędzia sędz. Helena Kopytowska spr.  
Sędziowie: sędz. Czesław Szabłowski  
sędz. Wyszard Lewczuk

przy udziale Prokuratora Anny Jackowskiej po rozpoznaniu  
w sprawie przeciwko podejrzanemu Teligi i inym podejrzanym o przestępstwo z art. 270 kk art. 273 kk art. 278 i 1 kk i 10 i 3 kk art. 282 kk zażaleń T. Krawczyka i obrońcy; St. Ślaskozaka i obrońcy; S. Łachnika i obrońcy; Adama Heinricha i Teligi  
w przedmiocie przedłużenia aresztów tymczasowych wobec St. Ślaskozaka, T. Krawczyka i A. Heinricha do 23.VI 1984r. zaś Teligi do 11.VI 84 a Łachnika do 13.VI 84 r.  
na podstawie art. 409 kpk

## p o s t a n o w i a

zażalenia podejrzanego Tomazasa Krawczyka i jego obrońcy; Stanisław Właszczyka i jego obrońcy; Włodzisława Łachnika i jego obrońcy oraz obrońcy podejrzanego Adama Heinricha i obrońcy podejrzanego Teligi nie uwzględnić.

## UZASADNIENIE

Stwierdzić należy, że areszt tymczasowy zastosowany wobec w/wym. podejrzanym uzasadniony jest faktem, że stają oni **pod zarzutem popełnienia czynu, którego stopień społecznej niebezpieczeństwa dla interesu oraz pracujących Polki Ludowej jest znaczny** (art. 217 i 1 pkt 4 kpk) a wypływa on z samej wagi przestępstwa. Z danych zawartych w aktach wynika, że w odniesieniu do podejrzanego Teligi pobyt jego w areszcie tymczasowym nie zagraża jego życiu ani zdrowiu i że poza on pracować i być także podzielnik stanowiska, że pobyt podejrzanego w areszcie uniemożliwia sprawowanie opieki nad chorą matką, gdyż matka jego mieszka razem z siostrą podejrzanego, a więc ma właściwą opiekę zaś stan zdrowia podejrzanego nie zagraża jego zdrowiu przez pobyt w areszcie. Brak więc przesłanek, o których mowa w art. 218 kpk.  
Co do zażalenia obrońcy Krawczyka i Ślaskozaka to stwierdzić należy, że niczym nie zostały poparte twierdzenia, iż sytuacja podejrzanym w areszcie podległym za sobą ciężkie skutki dla ich najbliższej rodziny. Odpowiadając obrońcy Adam Heinricha na zarzut nieuzasadnienia przez prokuratora dalszego postępowanie przygotowawcze nie zostało zakończone należy stwierdzić, że kwestia ta została wyjaśniona bowiem prokurator we wniosku o nieuwzględnienie zażaleń wyjaśnił, że do zakończenia śledztwa niezbędne jest dokonanie jeszcze kilku ekspertyz.  
Z przytoczonych powodów tymczasowe aresztowanie było i jest uzasadnione. Jeśli nadto dodać, że czynności, które mają być dokonane są istotnie ważne, to w tych warunkach uzasadnionym jest przedłużenie tymczasowego aresztowania wobec wszystkich podejrzanym.  
Nadto dodać należy, że uchylenie aresztu bądź zamiana na inny środek zapobiegawczy nie jest zasadna również i z tego powodu, że podejrzanym Teliga nie posiadał stałego miejsca pobytu w okresie stanu wojennego uchyłki się, zaś podejrzanym Stanisław Ślaskozak w dacie czynu nie pracował, a więc niewiadome było jego źródło utrzymania oraz co do wszystkich iż po zmianie środka zapobiegawczego może zachodzić uzasadniona obawa skuteczeń.

Na oryginale podpisy

Pierwszy skrytyka z gólem  
trafił niezwykła

Co zgodność: podpis niezwykły

Liczne były wezwania na przesłuchania na ul. Okrzei 13 do Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych (Fot. 57), które odbywały się według klasycznego schematu – jeden esbek cham i brutal, drugi łagodny i wyrozumiały inteligentik.

Do tego dochodziły rewizje w mieszkaniach pracowników i ich rodzin, przeprowadzane z różnym skutkiem, np. u Uli Grabowskiej, Tomka Piątkowskiego (Fot. 58), Andrzeja Piotrowskiego i Grzegorza Pieńkowskiego.

Nas, działających w podziemiu, zaskoczyły powtarzające się w aktach informacje o „grupach działających w rozproszeniu”, a z 1985 roku wręcz o „zlikwidowaniu nieformalnej grupy złożonej z byłych działaczy *Solidarności*”. To oczywista nieprawda, bo przecież działaliśmy wtedy ciągle bardzo sprawnie z coraz szerszymi kontaktami zewnętrznymi. Albo więc funkcjonariusz chwalił się swoim przełożonym

**STOLECZNY URZĄD  
SPRAW WEWNĘTRZNYCH  
w Warszawie**

Ob. NIEMCZYNOW-BURCHART Grażyna  
zam. Warszawa  
ul. Marmarska 10 w. 59  
p-la \_\_\_\_\_

Dnia 11.04 1984 r. Miejsce \_\_\_\_\_ woj. \_\_\_\_\_  
W odpowiedzi należy podać datę i L. dz. Termin dnia 12.04 1984 r.

**WEZWANIE**

Wzywa się Obywatela(ke) do osobistego stawiennictwa w dniu 12 kwietnia 1984 r. o godz. 14<sup>00</sup>  
w lokalu Staw MO w Warszawa  
przy ul. Okrzei 13 pokój nr 11  
w charakterze świadka  
w sprawie nr KSD/672/84  
(podać nr RSD lub sygn. akt prokuratury)

Stawiennictwo obowiązkowe.  
*[Podpis]*  
(podpis kierownika jednostki MO)

M. 10. Drukarnia Nr 1, W-wa. Zam. 873/81/5.

Do skłaniania  
Do skłaniania

Fot. 57 Wezwanie Grażyny Niemczynow-Burchart na przesłuchanie

Namania, dn. 07.03. 1986 r.

03 L. dz. **Pokwitowanie**

insp. Olesik Włodzimierz  
(stopień, imię i nazwisko funkcjonariusza MO)

z SUSH MO w Namanie

Niniejszym stwierdzam, iż w dniu 07.03. 1986 r.

przy przeszukaniu dokonanym u Tomasza Piątkowskiego  
zam. Al. 40, ul. Kołpakowicza 11<sup>o</sup> w 82

zabrałem następujące przedmioty: 1) Kasetę magnetofonową

nr 4, Report o stanie wojny; 2) kasetę magnetofonową nr 1, Gdzie dzisiaj 1985 - Stefan Brachowicz - 2"

3) fotokopia (zdjęcie) kalendarza z napisem „Solidarność” oraz kalendarz wycieczki: 1980, 1981, 1982, 1983;

4) Kalendarzki - zdjęcie z antejazdy po jednej stronie domu i wycieczki 1984w, a po drugiej stronie fotokopie

4 negatywne przedstawiające twarz d. Neuszy oraz napis „Nobel 83”;

5) kalendarz 1984w, ze zdjęciem przedstawiającym z napisem „Solidarność”, Polski Nobel, twarz d. Neuszy, pominięty dzień i miesiąc; 6) kasetę

...-22. Drukarnia Nr 1, W-wa. Zam. 66/80/2.

Fot. 58 Spis rzeczy zarekwirowanych przez Milicję Obywatelską w czasie jednego z „przeszukań” w mieszkaniu Tomasza Piątkowskiego

magafonofonia pt., „Dzień pieniędzy”; 7/ notatnik  
ADRESY I TELEFONY 2 zaległości, imion i nazwiska osób  
ich adresów i nr telefonów; 8/ trzy nitytki  
kartonikowe o adresach: Alicja Sobocińska-dawna,  
mgr inż. Piotr Milewski i mgr Wikenty Romanowski;  
9/ Kartka formatu A-4 zawierająca adresy i telefony  
domów opieki i domów pomocy społecznej  
prokuratora p. prok. karnego.

Łącznie dwunastu (wpisać słownie) pozycji.

Przedmioty te odebrałem od wyżej wymienionej osoby jako do-  
wód rzeczowy do sprawy R.S.D. Nr \_\_\_\_\_

Podpis \_\_\_\_\_

Fot. 58 Spis rzeczy zarekwirowanych przez Milicję Obywatelską  
w czasie jednego z „przeszukań” w mieszkaniu Tomasza Piątkowskiego

nieprawdziwymi sukcesami, albo nasza konspiracja była na tyle skuteczna, że nie odkryto, że działaniami na terenie Instytutu kieruje formalna i zorganizowana grupa.

Znamienny jest fakt, że w aktach esbeckich nigdzie nie padło stwierdzenie, że na terenie IG działa kierownicza jednostka, a taką była przecież Tymczasowa Komisja Zakładowa.

7 lutego 1989 roku złożono wniosek o „zaniechanie sprawy obiektowej kryptonim *WIERTNIA*”.

Przeglądając zawartość teczki zauważyliśmy, że w różnych miejscach brakuje kilku stron. Również w niektórych dokumentach są odwołania do teczki nr 2. Niestety tej teczki nie ma w przeglądanych zasobach. Nie ulega wątpliwości, że dostępne dziś materiały są niekompletne. Nie wiadomo co stało się z brakującymi dokumentami.

W zbiorach IPN znajduje się jeszcze jednateczka związana z naszym Instytutem – teczka „sprawy operacyjnej” o kryptonimie „**BRYTAN**” o sygnaturze IPN Sz 0053/294. Założona gdzieś w połowie 1986 roku przez Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Szczecinie, dotyczy naszego kolegi Andrzeja Piotrowskiego, zatrudnionego w Pracowni Geologii Morza w Szczecinie. Ta niewielka, licząca około 20 osób, jednostka naukowa nie wzbudzała początkowo zainteresowania Służb Bezpieczeństwa – mieli przecież pełne ręce roboty z dużymi zakładami, takimi jak np. Stocznia Szczecińska. Ale na początku 1986 roku Andrzej Piotrowski, do stanu wojennego przewodniczący „Solidarności” w pracowni szczecińskiej, dzięki donosikom TW (tajnego współpracownika) „Nemo” ze Stoczni Szczecińskiej, zapewne zatroskanego o losy „władzy ludowej”, stał się obiektem zainteresowania szczecińskich służb bezpieczeństwa. Nie tylko on, ale jak w esbeckim dokumencie twierdzi kpt. Kolasa, również jego żona Małgorzata, zatrudniona w szczecińskim Przedsiębiorstwie Geodezyjno-Kartograficznym. Wobec tego zostanie, tu cytat z tego samego dokumentu „przeprowadzone wszechstronne rozpoznanie osoby i środowiska figuranta celem ustalenia motywów wrogiej działalności”.

A działalność ta to głównie na dużą skalę kolportaż wydawnictw nielegalnych i gadżetów. Przy okazji delegacji służbowych do centrali w Warszawie Andrzej Piotrowski pobierał, głównie od Tomka Piątkowskiego i Jacka Chełmińskiego, maksymalnie możliwe ilości „towaru”, jak sam pisze „upychał je kolanem” i zawoził do Szczecina. Naczelnik Wydz. V WUSW w Szczecinie ppłk Sławomir Sokołowski w swoim raporcie (IPN Sz 0053/29416701/2) stwierdza:

Piotrowski Andrzej (...) nawiązał kontakt z Zygmuntem Seroczyńskim (...) zatrudnionym w stoczni im. A. Warskiego (...) i dostarczał do jego miejsca zamieszkania nielegalne wydawnictwa z Warszawy do kolportażu na terenie Szczecina.

Jak pisze Andrzej Piotrowski:

■ [Mieszkanie to] było centrum dystrybucji prasy podziemnej – Anna (żona Zygmunta) dzieliła przesyłkę na części dla odbiorców, a Zygmunt, często z Longinem Komołowskim – przyszłym wicepremierem, wieczorem po pracy rozwozili bibułę po mieście do następnych „ogniw” siatki kolportażu, przeważnie około godz. 18.00, gdy była zmiana dyżurów patroli ZOMO i MO. Z czasem kontakty międzyregionalne z poziomu zakładów Instytutu Geologicznego przekształciły się w wymianę bibuły na szczeblu regionów Mazowsza i Pomorza Zachodniego.

Esbecka inwigilacja tych poczynań odbywała się pod kryptonimem „KOCIOŁ”. Andrzej Piotrowski był figurantem dość uciążliwym dla „opiekunów” – w trakcie licznych rozmów ostrzegawczych twierdził, że służby mylą go z inną osobą, że jako praktykujący katolik ma swoją moralność, której nie zmieni, a poddany w pociągu rewizji osobistej, gdy znaleziono u niego dwa egzemplarze „Tygodnika Mazowsze” i przewieziony do szczecińskiej siedziby SB na ul. Małopolską, cytujemy akta IPN Sz 0053/29416701/2):

odmówił wyjaśnień na temat powiązań z działaczami nielegalnych struktur „S”, jak również przewożonych wydawnictw.

To Andrzej Piotrowski, znów przytoczymy chorążego E. Czaplickiego (IPN Sz 0053/29416701/2):

pełnił (dodajmy od siebie, że zarówno zaszczytną jak i niebezpieczną) funkcję kuriera pomiędzy punktami kolportażu w Szczecinie, a grupami emitującymi nielegalne wydawnictwa i materiały propagandowe podziemnia „S” w Warszawie, Krakowie i Poznaniu.

Sprawa Andrzeja Piotrowskiego została zamknięta pod koniec lat osiemdziesiątych.

## RADA PRACOWNICZA

W roku 1981 ówczesna władza zgodziła się na tworzenie Rad Pracowniczych, tj. swojego rodzaju ciała samorządowego w zakładach pracy (Ustawa z dn. 25.09.1981 o Samorządzie Przedsiębiorstwa Państwowego; Dz.U. Nr 24 poz.123). Jak do każdego jej posunięcia, tak i do tej możliwości Związek podszedł początkowo z dużą rezerwą, ale ostatecznie kierownictwo „Solidarności” pozostawiło załogom w tej sprawie wolną rękę ze względu na bardzo różnorodne warunki lokalne. W „INFORMATORZE „S” IG” nr 9 osoba podpisana „Małgorzata” napisała:

Ponieważ Samorząd w IG ma szansę stać<sup>32</sup> się autentycznym przedstawicielstwem wszystkich pracowników, to rozsądek nakazuje wykorzystać tę szansę w maksymalnym stopniu. Co warunkuje pełne wykorzystanie tej szansy? Pomińmy na razie uwarunkowania wobec nas zewnętrzne i pozostawmy przy tym, co zależy może od nas. Stoimy w przededniu wyborów do Samorządu, wyborów wg demokratycznej ordynacji opracowanej i przegłosowanej jeszcze za „normalnych czasów”. Tak więc możemy wykorzystać ten kapitał, który wywalczyliśmy poprzednio, i powinniśmy wykorzystać go jak najmądrzej. Zmieniły się zasady gry, ci których wybierzemy muszą podołać znacznie wyższym wymaganiom przede wszystkim jako zespół ludzi... Szanse powodzenia zyska jednolity zespół ludzi ze ściśle podzielonymi kompetencjami i zadaniami. W przeciwieństwie do 1981 roku pierwszoplanowym zadaniem nie będzie wywalczenie maksymalnych swobód i praw, ale realizacja niezbyt może atrakcyjnego, ale realnego pla-

nu działania. Realizacja ta musi posiadać jedną cechę: być konsekwentna, bo taki bezwzględny wymóg postawią owe warunki zewnętrzne. Inaczej szansa przepadnie. Pozostaje jeszcze jedno pytanie: jak wybrać ów zgodny zespół, jakie więc przyjąć kryteria... Pozostaje więc zdać się na propozycje tych, którzy od półtora już roku działają na rzecz uratowania naszych osiągnięć a nawet więcej, bo tym więcej jest widoczne zacieśnienie się więzów międzyludzkich w IG. Działanie to związane jest z ryzykiem, ale daje za to, tak bezcenne rozeznanie rzeczywistości. Należy więc chyba im zaufać – innego wyjścia praktycznie nie ma.

W tym samym numerze (dziewiątym) „INFORMATORA” swoje stanowisko wyraziła też instytutowa Tymczasowa Komisja Zakładowa:

My w instytucie mamy szansę powołania rady drogą „nienormalną” przez demokratyczne i tajne wybory, a więc takiej rady, jaką będziemy chcieli mieć. Pomijając na razie możliwości jej późniejszego działania, jest to nader rzadka okazja do wypowiedzenia swojej woli przez załogę. Dlatego chcemy widzieć te wybory w podwójnym wymiarze. Po pierwsze, chcemy w nich wyłonić zespół kolegów, których darzymy zaufaniem i którzy będą energicznie działać na rzecz rozwoju Instytutu, utrzymania jego autorytetu naukowego i dobrego imienia, a także w dobrze wyważonej proporcji – na rzecz różnorodnych potrzeb i interesów załogi. Po drugie, chcemy wybory traktować jako sprawdzian trwałości i spójności naszego związku. Jego idee: wolności, demokracji, jawności i samorządności choć teraz głęboko ukryte, mają nadal – jak sądzimy, swoją moc i czekają na dzień, kiedy znowu będą mogły przebić się na powierzchnię.

W oczywisty sposób Tymczasowa Komisja Zakładowa przekazywała pracownikom informację, że wystawi swoich kandydatów i zachęcała do głosowania na nich.

Już po ogłoszeniu wyników wyborów w kolejnym 10. numerze „INFORMATORA „S” IG” z połowy 1983 r. ukazała się następująca notatka:

Składamy serdeczne gratulacje wszystkim wybranym Delegatom na Walne Zgromadzenie oraz Radzie Pracowniczej IG. Wyniki ostatnich

wyborów, wyborów demokratycznych, przeprowadzonych według ordynacji zaakceptowanej przez nas wszystkich w referendum w 1981 roku dowiodły, że jesteśmy solidarni – myślą i czynem. Jeszcze raz okazało się, że w momentach ważnych dla przyszłości naszego Instytutu nie decydują emocje, lecz wzajemne zaufanie i mądre pojęty nasz wspólny cel. Wybory wygrali wszyscy, którzy pragną rozwoju oraz lepszej przyszłości jego Pracowników. Delegatom życzymy ducha owej „mądrości zbiorowej”, a Radzie, aby spotykała jak najmniej „klód pod swoimi nogami”.

Jak bardzo wyniki wyborów nie przypadły do gustu towarzyszom partyjnym, świadczą kolejne zapisy w tymże numerze „INFORMATORA”:

Brutalną manipulacją i pogwałceniem wszelkich zasad demokratycznych nazwał ob. A. Witkowski<sup>33</sup> ostatnie wybory do Rady Pracowniczej IG (...) Obywatel Iwanienko<sup>34</sup> scharakteryzował zadania stojące przed radą pracowniczą, a przy okazji określił pole działania, jakie ze względu na brak uprawnień rady – pozostaje dla związków zawodowych.

Rada Pracownicza, ku niezadowoleniu ówczesnych „czynników” miała jednak pewne kompetencje, choć głównie opiniotwórcze, ale nie tylko. W uchwalonym w 1984 roku Statucie ważny kompetencyjnie był § 58, który brzmiał:

Radzie Pracowniczej przysługuje prawo wstrzymania wykonania decyzji Dyrektora Instytutu, jeżeli decyzyja ta:

- 1) jest sprzeczna z uchwałą Zebrania Delegatów lub Rady Pracowniczej,
- 2) podjęta została bez zasięgnięcia opinii Rady Pracowniczej w sprawach określonych w § 51<sup>35</sup>
- 3) podjęta została bez uchwały Rady Pracowniczej w sprawach określonych w § 41<sup>36</sup>.

Wypowiadała się, między innymi, na temat odwoływania starych i powoływania nowych władz Instytutu – dyrektorów i ich zastępców, kierowników zakładów i oddziałów zamiejscowych, zasad organizacji i finansowania Państwowej Służby Geologicznej, regulaminu płac i premiowania, wykorzystania funduszy na cele socjalne i mieszkaniowe, kandydatów do odznaczeń państwowych i resortowych oraz kierunków rozwoju działalności naukowo-badawczej. I, co może dziwić, mimo początków stanu wojennego stanowisko Rady Pracowniczej nie było dla ówczesnych władz obojętne.

Zachowało się SPRAWOZDANIE Z PRAC RADY PRACOWNICZEJ W KADENCJI 1983-1985 (a więc pierwszej) dzięki czemu możemy dokładnie odtworzyć jej skład i działalność. Pierwotny skład nowo wybranej Rady był następujący:

- z Warszawy: kol. kol. A. Ber, G. Burchart, T. Kielczewska,  
Z. Kotański, K. Kujawski, O. Juskowiak, A. Lewkowicz,  
S. Marek, A. Niemiec, M. Podemski, J. Pokorski, B. Szymański,  
M. Wilczyński, S. Wybraniec, E. Tomczykowa;
- z Wrocławia: kol. kol. M. Michniewicz, B. Mroczkowska;
- z Sosnowca: kol. kol. Z. Buła, A. Pacholewski, J. Haisig;
- z Kielc: kol. kol. J. Gągoł, M. Studencki;
- z Sopotu: kol. S. Uściłowicz.

W ciągu kadencji skład ulegał pewnym modyfikacjom, głównie ze względu na wynikające nowe zadania i stąd konieczność dokooptowania nowych osób.

Pierwsze zebranie 18 lipca 1983 roku otworzył senior Rady prof. Z. Kotański. Wybrano Prezydium Rady, którego skład zmieniał się w trakcie trwania kadencji. Przewodniczącym był początkowo Z. Kotański, a po jego wyjeździe zagranicę, do końca kadencji, Jędrzej Pokorski. Jak zanotowano w „Sprawozdaniu z prac Rady Pracowniczej w kadencji 1983-1985” – „Rada Pracownicza Instytutu Geologicznego była jedną z nielicznych rad w resortowych jednostkach naukowych stolicy”. Ustanowiono też Zebranie Delegatów, które pełniło rolę zebrania ogólnego pracowników.

Działalność Rady opierała się na komisjach, których specyfikę i skład osobowy podajemy poniżej:

- Komisja programowa  
Przewodniczący – S. Wybraniec  
Członkowie: O. Juskowiak, M. Podemski, R. Wagner
- Komisja Współpracy z Zagranicą  
Przewodniczący – M. Podemski, potem G. Niemczynow-Burchart  
Członkowie: M. Lindner, H. Sylwestrzak, dorywczo J. Bażyński
- Komisja Planowania i Finansów:  
Przewodniczący – B. Szymański  
Członkowie: H. Osiecka, M. Podemski, A. Lewkowicz

Komisję rozwiązano w 1985 roku i zastąpiła ją:

- Komisja Ekonomiczna  
Przewodniczący – A. Lewkowicz  
Członkowie: G. Burchart, M. Piwocki, Z. Plochnewski, T. Sztyrak

W składzie Rady i jej Komisjach znaleźli się członkowie TKZ-u: G. Niemczynow-Burchart, J. Pokorski, T. Sztyrak i R. Wagner.

Na posiedzeniach Rady, z ramienia władz bywał zwykle dyrektor administracyjny Roman Iwanienko i/lub kierowniczka Działu Kadr Wanda Krzempek. Rady II kadencji (1985-1988) pod przewodnictwem Anny Maliszewskiej i III kadencji, której przewodniczył Michał Wilczyński (1988-1991?), działały w oparciu o te same akty prawne, wybierały też dalsze komisje w zależności od rodzących się potrzeb. Większość z nich działała do zakończenia działalności Rady w marcu 1991 roku. Można więc śmiało powiedzieć, że Rada Załogi – tak wymiennie nazywano też Radę Pracowniczą, odegrała niebagatelną rolę w ówczesnym życiu społeczności instytucyjnej.

## **PRACOWNICY PIG DZIAŁAJĄCY W STRUKTURACH ZEWNĘTRZNYCH I ICH DZIAŁANIA NIESFORMALIZOWANE**

Krótkie biogramy naszych kolegów działających poza strukturami instytutowymi podajemy w porządku alfabetycznym. Nie chcemy i nie mamy prawa bowiem oceniać i wartościować ich zasług. Wszyscy oni mają swój niepodważalny wkład i Wszystkim należą się od nas słowa szczerego uznania i wdzięczności.

### **Henryk Augustyniak**

Pracownik Wydawnictw Geologicznych, zaopatrywał nas w siatki sitodrukowe, matryce białkowe, emulsje światłoczułe, zaś do powielaczy ręcznych i mechanicznych farby i inne akcesoria niezbędne do „produkcji kwitów”.

### **Bronisław Bazułka**

Pracownik Wydawnictw Geologicznych, do stanu wojennego przewodniczący Związku. Drukował różnoraką „bibułę” m.in. kartki święteczne zainicjowane przez Huberta Kiersnowskiego, dostarczał papier i materiały drukarskie.

### **Andrzej Belok**

Zatrudniony w Centralnym Laboratorium Chemicznym. Sekretarz pierwszej Komisji Zakładowej, członek Rady Pracowniczej II kadencji. W aktach bezpieki zapisany jako „figurant w celu kontroli operacyjnej”.

### **Krzysztof Broniarski**

Pracownik Zakładu Czwartorzędu (?). Drukował wydawnictwa niezależne, prawdopodobnie również biuletyn Instytutu. Był dostarczycielem materiałów poligraficznych z uwagi na jego kontakty z właścicielami nielicznych wtedy firm prywatnych.

### **Jacek Chełmiński**

Pracownik Zakładu Geologii Złóż Ropy i Gazu był jednym z inicjatorów powstania Mikroregionu Mokotów, reprezentował Mikroregion w koordynacji działań podziemnych przy MKK, organizował spotkania konspiracyjne, werbował ludzi do pracy w strukturze, wyszukiwał lokale do prac konspiracyjnych i osobiście angażował się w drukowanie plakatów w technice sitodruku, był organizatorem próby uruchomienia radia Mikroregionu i nadanej z gmachu Instytut audycji Radia „Solidarność”. Odznaczony Medalem Wolności i Solidarności. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nadał mu status działacza opozycji antykomunistycznej.



### **Elżbieta Czajor**

Pracowała w Zakładzie Petrografii. Współzałożycielka Mikroregionu Mokotów, redagowała „Komunikat” Mikroregionu i biuletyny instytutowe. Była inicjatorką utworzenia i organizatorką spotkań konspiracyjnych władz Mikroregionu oraz spotkań z przedstawicie-

lami Tymczasowego Komitetu Koordynacyjnego Regionu Mazowsze. Jej mieszkanie było skrzynką kontaktową, przez którą przechodziły także składki z zakładów pracy na działalność podziemną Związku. Dla ludzi działających w Mikroregionie zorganizowała pomoc prawną w osobie Piotra Andrzejewskiego. Jest też autorką cytowanego tu „PAMIĘTNIKA...” – bezcennego świadectwa tamtego ponurego czasu.

### **Urszula Grabowska**

Pracownica Archiwum, aktywnie działała w kolportażu. W aktach SB figuruje pod kryptonim „Amazonka”. W 1984 roku do jej mieszkania został przeniesiony punkt kontaktowy, gdzie rozdzielano wydawnictwa dostarczane głównie przez Leszka Skowrońskiego na koperty przeznaczone dla różnych instytucji, między innymi dla naszego Instytutu. Po wpadce „lokalu” zatrzymana i przesłuchiwana przez SB, odmówiła proponowanej intratnej „posady”. To ona przechowała do dzisiejszych czasów pieczętkę „Solidarność”. Odznaczona medalem Wolności i Solidarności. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nadał jej status działacza opozycji antykomunistycznej.



### **Henryk Jasiński**

Pracownik Działu Finansów. Według dokumentów SB (IPN 0236/375) był w 1985 r. objęty kontrolą operacyjną pod zarzutem „zaangażowania w działalność wydawniczą struktur konspiracyjnych, m.in. CDN”.

### **Hubert Kiersnowski**

Pracownik Zakładu Żłóż Ropy i Gazu formalnie niezwiązany z żadną strukturą, prowadził bardzo różnorodną działalność konspiracyjną. Na terenie Instytutu był inspiratorem wydania kartek

świętecznych, które zostały wydrukowane w Wydawnictwach Geologicznych i rozprowadzone wśród pracowników. Dostarczał wydawnictwa nielegalnie do punktów kontaktowych we Wrocławiu i Olkuszu. Wykorzystując swoje prywatne znajomości w Szwecji przekazywał znaczne i cenne transporty do Komitetu Prymasowskiego – nie tylko ubrania, ale też leki, wózki inwalidzkie i łóżka dla domów opieki. Dostarczycielką dużej części tych darów była niezwykle zasłużona dla polskiej sprawy Szwedka Monika Vivtorp zaprzyjaźniona też z Wojciechem Skarżyńskim z PANu, bliskim kolegą Grzegorza Pieńkowskiego.

Odnznaczony Medalem Wolności i Solidarności. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nadał mu status działacza opozycji antykomunistycznej.



### **Wojciech Knapczyk**

Od 1980 roku pracował w Kombinacie Geologicznym „Północ”, gdzie aktywnie uczestniczył w zakładaniu związku „Solidarność”. Od 1981 roku pracownik Zakładu Stratygrafii w Instytucie Geologicznym. Członek Mikroregionu Mokotów. Zajmował się również się przegrywaniem kaset z nagraniami bardów „Solidarności” J. Kaczmarckiego, P. Gintrowskiego, J.K. Kelusa i innych utworów patriotycznych, również kopiował tzw. „Gazetę Nagraniową” Stefana Bratkowskiego. W jego mieszkaniu odbywały się pokazy filmów poza cenzurą. Przekazywał „bibułę” znajomym w klubach „Hybrydy” i „Remont”, jak i poza Warszawą. Pełnił wartę w kościele św. Stanisława Kostki po zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki. W aktach SB odnotowano, że podczas wyborów do Sejmu PRL w 1985 r. liczył głosy w jednym z punktów wyborczych dzielnicy Praga Południe (chodzi o liczenie osób wchodzących



do punktu wyborczego w celu weryfikacji oficjalnych danych). Blisko współdziałał z Arturem Rebajnem.

Odnznaczony Medalem Wolności i Solidarności. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nadał mu status działacza opozycji antykomunistycznej.

### **Włodzimierz Łachnik**

Pracownik Zakładu Złóż Soli, a potem Surowców Skalnych. Był też związany z Solidarnością Rolników Indywidualnych. W jego mieszkaniu działała tajna drukarnia. Po wypadce w 1984 roku został on aresztowany razem z kilkoma innymi osobami pod zarzutem „popełnienia czynu, którego stopień społecznego niebezpieczeństwa dla interesu mas pracujących Polski Ludowej jest znaczny, a wypływa on z samej wagi przestępstwa” (z akt sądowych GO 73/84). Włodek został wezwany pod byle pretekstem do Działu Kadry, gdzie został aresztowany. Niektórzy koledzy widzieli, jak go wyprowadzano w kajdankach. Wobec tak groźnego przestępstwa sąd PRLu nie zgodził się zwolnić aresztowanego na pogrzeb własnego ojca. Spędził wiele miesięcy w więzieniu.

### **Tomasz Piątkowski**

Zatrudniony w Zakładzie Geologii Złóż Ropy i Gazu. Wyjątkowo aktywny w działaniach konspiracyjnych w wielu obszarach. Był łącznikiem między dwoma dużymi regionami: Zachodniopomorskim w Szczecinie (Andrzej Piotrowski), Dolnośląskim we Wrocławiu (Anna Gadomska po mężu Skorkowska) oraz Kutnowskim (Tadeusz Wawrzyńczak – przed stanem wojennym członek KR Ziemi Kutnowskiej), a sporadycznie też Świętokrzyskim (Zbyszek Kowalczewski). Kolportaż obejmował czasopisma: Wola, Tygodnik Mazowsze, Biuletyn Dolnośląski, Biuletyn IG, jak i wydawnictwa książkowe oficyn RYTM



i Most, znaczki, medale, kasety itp. „Towar” składowany był: w pomieszczeniu piwnicznym w gmachu B należącym do Zakładu Geologii Żłóż Ropy i Gazu oraz w znacznie obszerniejszej piwnicy rodziców Tomasza Piątkowskiego.

Zbierał wydawnictwa podziemne i różnorakie gadżety dla Muzeum Polskiego w Raperswilu – przekazywał je panu kustoszowi Markowskiemu. Wywoził do Londynu i Wiednia mikrofilmy takich dokumentów, jak np., raport o wielkiej głodówce w więzieniach z przełomu lat 1983/84. Aktywny działacz Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Członek drugiej kadencji Rady Pracowniczej. Z upoważnienia ks. Bronisława Dembowskiego wymieniał dla Komitetu u pokątnego waluciarza, jak na tamte czasy, pokaźne ilości różnych walut. Materiały Służby Bezpieczeństwa dotyczące Tomasza Piątkowskiego zostały też przekazane do Biura Studiów MSW - najbardziej zakonspirowanej komórki służb, mającej szerokie uprawnienia do inwigilacji opozycji.

### **Grzegorz Pieńkowski**

Pracownik Zakładu Petrografii, w materiałach SB zachowanych w IPN figuruje pod kryptonimem „Jezuita”. W 1981 roku wraz z Anielą Matuszkiewicz z Instytutu Kształtowania Środowiska został wybrany delegatem na Walne Zebranie Regionów NSZZ „Solidarność”. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych, został oficjalnym przedstawicielem Tymczasowej Komisji Zakładowej zdelegalizowanego Związku. Aktywny działacz Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. W czerwcu 1986 r. powołany przez prymasa Glempa do Prymasowskiej Rady Społecznej.

Odnznaczony Medalem Wolności i Solidarności. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nadał mu status działacza opozycji antykomunistycznej.



### **Andrzej Piotrowski**

Do wprowadzenia stanu wojennego przewodniczący „Solidarności” w Pracowni Geologii Morza w Szczecinie. Kilka dni po 13 grudnia został wprowadzony do Regionalnego Komitetu Strajkowego przez jego członka Dominika Górskiego. Szybko nawiązał kontakt z działaczami warszawskimi i przewoził do Szczecina otrzymane od Tomasza Piątkowskiego pokaźne ilości wydawnictw i „gadżetów” dla centrum dystrybucji prasy podziemnej w mieszkaniu państwa Seroczyńskich. Służbowe wyjazdy w teren wykorzystywał do „małego sabotażu” – zrywania plakatów propagandowych, malowaniu Kotwic Polski Walczącej lub podrzucania bibuły na wiejskich przystankach autobusowych. Mimo stałej inwigilacji służb bezpieczeństwa, łącznie z rewizją w mieszkaniu, nie zaprzestał „wrogiej działalności” aż do wpadki tego centrum w połowie 1986 roku. Służba Bezpieczeństwa – nazwała go „kurierem z Warszawy” – jemu zawdzięczać należy kontakty kolportażowe między regionami Mazowieckim i Zachodniopomorskim.



### **Ludwik Przyłuski**

Pracownik Wydawnictw Geologicznych, wykonywał matryce do kilku numerów naszego biuletynu; aktywny w Mikroregionie.

### **Artur Rebajn**

Pracownik Biblioteki, aktywny w kolportażu i kontaktach z Mikroregionem oraz z ks. Sadłowskim ze Zbroszy. Wydajnie współpracował z Wojciechem Knapczykiem.

### **Leszek Skowroński**

Pracownik Zakładu Złóż Ropy i Gazu, inicjator stworzenia i członek Mikroregionu Mokotów. Odpowiedzialny za dział kolportażu na szczeblu Mikroregionu. Niezwykle sprawnie zorganizował dostarczanie „towaru” do zakładów pracy na terenie Warszawy, ale też jego dystrybucję na terenie kraju np. na Śląsk i do Poznania. Pomagał w drukowaniu wlepek i innych gadżetów solidarnościowych. Brał udział w akcji rozładowywania darów ze Szwecji.



Odnznaczony Medalem Wolności i Solidarności. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nadał mu status działacza opozycji antykomunistycznej.

### **Henryk Sobczuk**

Kryptonim „Nadzorca”, pracował jako technik geolog w Zakładzie Soli i Surowców Chemicznych. Podczas wyjazdów terenowych przekazywał nielegalne wydawnictwa lokalnym działaczom. Cytujemy fragmenty jednego z zapisów w aktach SB (IPN 0236/375) in extenso: „dokonano przeszukania w miejscu zamieszkania na podstawie informacji ustnej uzyskanej z Wydz. V WUSW w Tarnobrzegu. Nie ujawniono jednak materiałów bezdebitowych, które zgodnie z tą informacją miał przechowywać”. Zgodnie jednak z przekazaną informacją z Wydz. III-2 „ob. Henryk Sobczuk zdażył pozbyć się materiałów bezdebitowy na skutek uprzedzenia go o fakcie zainteresowania Służby Bezpieczeństwa jego osobą, przez jednego z pracowników Wydz. Kadr I.G. W związku z tym planuje się objęcie kontrolą operacyjną ob. Henryka Sobczuka w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia”.

### **Paweł Stachurski**

Były pracownik Instytutu, potem zatrudniony w Biurze Projektów Ciepłownictwa, Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie, gdzie od

jesieni 1980 roku uczestniczył w tworzeniu „Solidarności”. W stanie wojennym członek Mikroregionu Mokotów. Drukował i kolportował wydawnictwa bezdebitowe na terenie Warszawy. Zatrzymany podczas ich przewożenia, został aresztowany. Spędził kilka miesięcy w więzieniu na Rakowieckiej. Po zwolnieniu kontynuował działalność konspiracyjną w Mikroregionie, utrzymywał stałe kontakty z działaczami „S” w Instytucie – Jackiem Chełmińskim, Grzegorzem Pieńkowskim i Leszkiem Skowrońskim.

### **Bronisława Wasileni**

Kreślarka pracująca w Archiwum. Udostępniała swoje mieszkanie jako punkt kontaktowy.

### **Monika Vivotorp**

Szwedka, która dzięki prywatnej znajomości z Wojciechem Skarżyńskim z Instytutu Paleontologii PAN zaangażowała się z ogromnym poświęceniem w pomoc dla Polski w stanie wojennym. Była to pomoc rzeczowa oraz czasami finansowa, a nawet w formie nieodpłatnej pracy na rzecz konkretnych organizacji, jak na przykład domy opieki społecznej, parafie, domy starców, domy opieki dla dzieci upośledzonych, oraz takie organizacje jak Komitet Pomocy Represjonowanym na Piwnej. Miała swój pokaźny wkład w remonty i rozbudowę kilku domów opieki, jak np. w miejscowości Fiszor koło Wyszkowa. Ogromnej pomocy ze strony Moniki Vivotorp doświadczyły też indywidualne rodziny – było to kupno krowy, narzędzi rolniczych lub innych przedmiotów, na które nie stać było obdarowanych. To do niej pod koniec lat osiemdziesiątych Związek Sybiraków zwrócił się z prośbą o wsparcie dla sybiraków żyjących w skrajnym ubóstwie i, oczywiście, takie wsparcie otrzymał.



Wraz z mężem Larsem i kierowcami wypożyczanymi przez firmę z Kristinehamn (miejsca jej zamieszkania) przywiozła do Polski co najmniej kilkadziesiąt transportów (ciężarówek), leków, materiałów sanitarnych, wózków inwalidzkich, wyposażenia pralni czy kuchni dla domów opieki, łóżek, narzędzi, żywności, używanych i nowych ubrań, butów i setek różnych rzeczy ofiarowywanych przez indywidualne osoby i instytucje w Szwecji. W rozładowywaniu transportów pomagali nasi koledzy – Jacek Chełmiński, Hubert Kiersnowski, Grzegorz Pieńkowski, Tomasz Piątkowski i Leszek Skowroński.

Monika Vivtorp zmarła w lipcu 2014 roku. Wdzięczni przyjaciele z Polski złożyli na jej trumnie biało-czerwone szarfy i chorągiewki „Solidarności”.

### Stanisław Wybraniec

Pracownik Zakładu Geofizyki. Udostępnił swoje mieszkanie jako punkt kontaktowy. Członek Pierwszej kadencji Rady Pracowniczej.



### Janina Zając

Pracowała w Zakładzie Publikacji i w pewnym okresie udostępniła swoje mieszkanie do rozdziału wydawnictw niezależnych.

### Danuta Żaboklicka

Kierowniczką Pracowni Fotograficznej. Razem z pracowniczkami **Janiną Modrzejewską** i **Romą Ufnal** sporządzały odbitki zdjęć z demonstracji i innych wydarzeń konspiracyjnych i solidarnościowych gadżetów. Wykonały też mikrofilmy dokumentów przewożonych za granicę przez Tomasza Piątkowskiego.

## **Krzysztof Żukowski**

Przez jakiś czas pracownik Zakładu Surowców Skalnych IG, był członkiem Solidarności Podziemnej w GEOBUD przy ul. Wilczej i kolporterem w Mikroregionie Mokotów. W jego mieszkaniu był drukowany „KOS”. Uczestniczył czynnie w manifestacjach, w akcjach ulotkowych i plakatowych. Z ramienia Mikroregionu brał udział w zebraniach konspiracyjnych z władzami struktur podziemnych Warszawy.

## CZAS NIEUTRACONY

Zebrane tu wspomnienia ożywiły sylwetki ludzi tamtych czasów, wydobyły z zacierającej się pamięci wydarzenia, których byli bohaterami. Po tylu latach, może nawet wyraźniej widać, jak ważną rolę spełniał nasz Instytut w konspiracyjnej rzeczywistości Warszawy. Nasza Koleżanka i kilku Kolegów byli nie tylko inicjatorami utworzenia Mikroregionu Mokotów, ale jego aktywnymi działaczami – aż do ujawnienia.

To Instytut utrzymywał stałe kontakty z innymi ośrodkami naukowymi i zakładami naszej dzielnicy. Był, jak mówi Grzegorz Pieńkowski, „sercem” mokotowskiej działalności konspiracyjnej. A w samym Instytucie, pomimo tak szeroko rozgałęzionej akcji kolportażowej, prowadzonej na miarę niemal hurtową, mieliśmy tylko jedną poważniejszą wpadkę (sprawa Urszuli Grabowskiej) oraz kilka drobniejszych incydentów.

Koleżanki i Koledzy zdali celująco egzamin z osobistej odwagi i operatywności konspiracyjnej. Nie było atmosfery do donosicielstwa, a przecież działaliśmy niemal jawnie i to naprawdę na dużą skalę. Nieliczni „tajni współpracownicy” (TW) i „kontakty operacyjne” (KO) nie przejawiali nadmiernej aktywności, choć wiadomo było, kogo należy się wystrzegać. Kierownictwo Instytutu dyskretnie przymykało oczy na naszą konspirację.

Wierzymy, że każde z nas zachowało dla siebie jakąś cząstkę tamtego czasu...

## PODZIĘKOWANIA

Wszystkim, którzy po latach spisali nam swoje wspomnienia i przekazali do wykorzystania – pewnie już nieco gdzieś zapomniane – zdjęcia, pocztówki, wlepki, ulotki i inne pamiątki, dziękujemy jak najserdeczniej. Pisząc historię „Solidarności” Instytutu nie mieliśmy żadnych drukowanych materiałów źródłowych – dlatego bezcenna była dla nas każda, choćby pozornie najbłahsza, informacja czy sugestia.

Wyrazy szczególnej wdzięczności kierujemy do Pana Profesora Andrzeja Paczkowskiego za życzliwe poparcie naszej prośby o dostęp do akt Służb Bezpieczeństwa zachowanych w Instytucie Pamięci Narodowej. Wgląd do tych akt przypomniał nam pewne wydarzenia, pozwolił rozszerzyć wiedzę o działalności tych służb na naszym terenie. Bez ich znajomości obraz naszych relacji byłby bez porównania uboższy. Serdecznie dziękujemy!

Inicjatorowi tej publikacji Maciejowi Podemskiemu, prezesowi Stowarzyszenia Emerytowanych Pracowników Państwowego Instytutu Geologicznego, należą się nasze podziękowania za cierpliwość i wyrozumiałość.

Wdzięczni jesteśmy Panu Józefowi Nyce za wsparcie przy podejmowaniu pisania tej książki i wszystkie cenne uwagi.

Szczególne wyrazy uznania przekazujemy Osobie pragnącej zachować anonimowość za hojne wsparcie finansowe tej publikacji i sugestie dotyczące oprawy graficznej. To dzięki tej pomocy książka mogła powstać w obecnej szacie.

## ŹRÓDŁA ZDJĘĆ I PAMIĄTEK

Materiały graficzne pochodzą ze zbiorów:

Biblioteki Narodowej  
Jacka Chełmiskiego  
Andrzeja Gąsiewicza  
Urszuli Grabowskiej  
Huberta Kiersnowskiego  
Wojciecha Knapczyka  
Grażyny Niemczynow-Burchart  
Tomasza Piątkowskiego  
Grzegorza Pieńkowskiego  
Jędrzeja Pokorskiego  
Leszka Skowrońskiego  
Stowarzyszenia „Karta”  
Ryszarda Wagnera

## SPIS ILUSTRACJI

- Fot. 1 Perforowana karta identyfikacyjna wraz z kartą do głosowania o przystąpieniu Zakładowej struktury „Solidarność” w IG do Organizacji Ogólnopolskiej „Solidarność” (13.10.1980 r.)
- Fot. 2 Szkic awersu (13a) i rewersu (13b) sztandaru, ostateczny projekt się nie zachował
- Fot. 3 Początek pierwszej strony „PAMIĘTNIKA...” wraz z fragmentem tekstu
- Fot. 4 Zdjęcie oryginału komunikatu o zawieszeniu strajku
- Fot. 5 Wezwanie na rozprawę Marka Narkiewicza
- Fot. 6 Pierwsza strona aktu oskarżenia
- Fot. 7 Pierwsza strona Wyroku Sądu Apelacyjnego
- Fot. 8 Członkowie Tymczasowej Komisji Zakładowej. Od lewej Ryszard Wagner (przewodniczący), Grażyna Niemczynow-Burchart, Jędrzej Pokorski, Marek Brzeziński, Anna Langer-Kuźniar
- Fot. 9 Kupony loterii
- Fot. 10 Pierwsze strony konspiracyjnych czasopism
- Fot. 11 Okładki nielegalnie wydawanych książek
- Fot. 12 Koperta wykonana przez internowanych
- Fot. 13 Pocztówka poświęcona trzeciej pielgrzymce Papieża Jana Pawła II do Polski
- Fot. 14 Przykłady banknotów patriotycznych
- Fot. 15 Banknot satyryczny z podobiznami Mieczysława Rakowskiego i Jerzego Urbana, awers i rewers
- Fot. 16 Kartka świąteczna

- Fot. 17 Przypinki Solidarnościowe
- Fot. 18 Ulotka satyryczna z podobizną Jerzego Urbana
- Fot. 19 Satyryczny plakat na święto 22 Lipca i książeczka z dowcipami rysunkowymi
- Fot. 20 Kalendarz Solidarnościowy
- Fot. 21 Wlepka z donosicielem
- Fot. 22 Medal posrebrzany z wizerunkiem noblisty Lecha Wałęsy, awers i rewers
- Fot. 23 Znaczkę pocztową podziemnej „Solidarności”
- Fot. 24 Seria znaczków pocztowych oraz bloczek tych znaczków z okolicznościowym napisem wydane przez TKZ Instytutu Geologicznego w 1987 r.
- Fot. 25 Pieczęć oraz jej odcisk
- Fot. 26 Zaproszenie na „Wieczernik” Ernesta Brylla w kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego na Żytniej
- Fot. 27 Tajne posiedzenie członków Mikroregionu Mokotów: Krzysztof Wilimborek, Grzegorz Pieńkowski, Paweł Stachurski
- Fot. 28 Zdjęcie Z. Bujaka z „Tygodnika Mazowsze” z dedykacją dla Działaczy z Instytutu Geologicznego
- Fot. 29 Komisja skrutacyjna Mikroregionu Mokotów. Pierwszy od lewej Wojciech Knapczyk
- Fot. 30 Wyrazy uznania dla Urszuli Grabowskiej
- Fot. 31 Pierwsze strony wewnętrznych biuletynów „Solidarności” IG
- Fot. 32 Ulotka informująca o jednej z audycji radia „Solidarność”, nadanej przez środowisko państwa Romaszewskich
- Fot. 33 Transparent złożony na grobie Grzegorza Przemysła
- Fot. 34 W przewie sadzenia zieleni wokół kościoła w Zbroszy Dużej. Od lewej: Grażyna Niemczynow-Burchart, Stanisław Wybraniec, ksiądz Czesław Sadłowski, Magdalena Jęczmyk, Zbigniew Frankowski, Marta Juskowiak, Krystyna Piątkowska
- Fot. 35 Na plebanii w Zbroszy Dużej. Od lewej: ksiądz Czesław Sadłowski, Zbigniew Frankowski, Ryszard Wagner, Stanisław Wybraniec

- Fot. 36 Przy herbacie na plebanii w Zbroszy Dużej. Od lewej: NN, Magdalena Jęczmyk, Krystyna i Józef Piątkowscy
- Fot. 37 Ksiądz Jerzy Popiełuszko odprawia pierwszą mszę za Ojczyznę
- Fot. 38 Władysław Kowalski przy mikrofonie, w głębi Hanna Skarżanka, Jan Englert i służba ołtarzowa
- Fot. 39 Z prawej strony wiązanek niesie nasz kolega Wojtek Knapczyk, z lewej Tadeusz Merta, pracownik Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego
- Fot. 40 Pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki – baner Instytutu Geologicznego
- Fot. 41 Pielgrzymki do Częstochowy z roku 1984 i 1985. Do grupy geologów dołączali także inni uczestnicy. Na zdjęciach między innymi: jezuita Andrzej Zarzycki (zdjęcie dolne), Seweryn Jaworski i Anatol Lawina (zdjęcie górne), Andrzej Belok, Barbara Filakowa-Łaszcz, Urszula Grabowska, Magdalena Jęczmyk, Maria Karaczun, Wojciech Knapczyk, Teresa Kielczewska, Wojciech Kielczewski, Jadwiga Królicka, Grażyna Niemczynow-Burchart, Pacześna, Grzegorz Pieńkowski, Artur Rembajn, Maria Wichrowska, Michał Wilczyński, Janina Wiszniewska i jej matka
- Fot. 42 Grupa geologów z transparentem przed audiencją generalną
- Fot. 43 Zwiedzanie pod przewodnictwem siostry Małgorzaty
- Fot. 44 Ucałowanie pierścienia; Grażyna Niemczynow-Burchart, za nią Krystyna Janicka
- Fot. 45 Przekazanie Papieżowi wycinka mapy geologicznej arkusza Wadowice i kasety z okazami minerałów polskich. Od lewej: NN, Maria Figatowska, Grzegorz Pieńkowski, Magdalena Jęczmyk
- Fot. 46 Zdjęcie lewe, Zejście z klasztoru na Monte Cassino. Górny rząd: NN, jezuita ojciec Franciszek, opiekun naszej pielgrzymki; zdjęcie prawe, Między innymi Franciszek Wasik, przewodniczący Mikroregionu Mokotów (pierwszy od prawej), Maria Wichrowska, Marta Juskowiak
- Fot. 47 Chryzopraz ze Szklar przekazany Papieżowi

- Fot. 48 Zaświadczenie Kurii Metropolitalnej Warszawskiej potwierdzające zaangażowanie społeczne działania Tomasza Piątkowskiego w ramach Prymasowskiego Komitetu Charytatywno-Społecznego (zaświadczenia były wydawane na czas określony)
- Fot. 49 Po rozładunku szwedzkiego samochodu z darami – Warszawa luty 1983. Od lewej: Antoni Pizon, Andrzej Gąsiewicz, Marek Panasiuk, Jacek Chełmiński, Leszek Skowroński (zasłonięty, po lewej stronie Jacka Chełmińskiego), NN, Bartek Skarżyński, syn Wojtka, pośrodku Andrzej Jackowicz, obok Henio Gołąb, NN, Kent Johansson kierowca wielu transportów ze Szwecji, Monika Vivtorp – organizatorka transportów, Wojciech Skarżyński (PAN) organizator transportów, NN. Na pace kierowca ze Szwecji
- Fot. 50 Okładka teczki z zasobów IPN, nr rej. IPN0236/375
- Fot. 51 Kopia meldunku kończącego sprawę operacyjnego rozpracowania pod kryptonimem „REPLIKA”, nr rej. IPN0236/375
- Fot. 52 Nagłówek instrukcji postępowania na wypadek strajku lub protestu załogi, IPN BU 0236/375
- Fot. 53 Fragment notatki dotyczącej działań na wypadek protestu załogi, IPN BU 0236/375
- Fot. 54 Spis osób „podejrzanych”, IPN BU 0236/375
- Fot. 55 Fragment „Informacji operacyjnej” podporucznika Milczarka, IPN BU 0236/375
- Fot. 56 Decyzja sądu o odmowie zwolnienia z aresztu Włodka Łachnika w celu opieki nad chorą matką
- Fot. 57 Wezwanie Grażyny Niemczynow-Burchart na przesłuchanie
- Fot. 58 Spis rzeczy zarekwirowanych przez Milicję Obywatelską w czasie jednego z „przeszukań” w mieszkaniu Tomasza Piątkowskiego

# PRZYPISY

- Str. 9      <sup>1</sup> Informacje dotyczące powstawania Związku zaczerpnięto z: „Historia NSZZ „Solidarność” przy Państwowym Instytucie Geologicznym”. Praca zbiorowa przygotowana z okazji trzydziestolecia powstania „Solidarność” w Państwowym Instytucie Geologicznym.
- Str. 14      <sup>2</sup> Dla przypomnienia: 19 marca 1981 roku na sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy zaproszono delegację „Solidarność”. Przybyło kilka osób pod przewodnictwem Jana Rulewskiego. Gdy przewodniczący Rady Narodowej Edward Beger niespodziewanie zarządził zamknięcie sesji, na wezwanie Jana Rulewskiego zjawili się grupy związkowców z miejscowych zakładów pracy. Kiedy mimo żądania milicji związkowcy nie opuścili sali, MO zaczęło pałowanie. Dotkliwie pobici Jan Rulewski, Michał Bartoszcze i Mariusz Łabentowicz znaleźli się w szpitalu. Krajowa Komisja Porozumiewawcza „Solidarność” uznała, że była to prowokacja przeciwko rządowi generała Jaruzelskiego. Z taką interpretacją nie zgadzała się część prominentnych działaczy „Solidarność”. Prawdziwe kulisy tego wydarzenia pozostają do dziś nieznanne.
- Str. 18      <sup>3</sup> Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej
- Str. 22      <sup>4</sup> Inf. ustna Tomasza Piątkowskiego.
- Str. 23      <sup>5</sup> Komisji Zakładowej.
- <sup>6</sup> W akcji tej wzięło udział kilka osób między innymi Maria Dąbrowska, Tomasz Piątkowski, Andrzej Belok, Magdalena Jęczynek (?). Dokumenty zostały schowane w nie używanym poddaszu kolumnady łączącej gmachy B i C i przedstawiciele władz nigdy ich nie znalazli.
- <sup>7</sup> Michał Wilczyński, przewodniczący Solidarność w PIG.
- <sup>8</sup> Dyrektor administracyjny, został mianowany Komisarzem Instytutu.
- Str. 24      <sup>9</sup> Wydawnictwa Geologiczne.
- Str. 25      <sup>10</sup> Pisownia oryginalna.
- Str. 29      <sup>11</sup> Centralny Urząd Geologii.
- Str. 30      <sup>12</sup> Ówczesny dyrektor naczelny IG.
- <sup>13</sup> Podstawowa Organizacja Partyjna.
- Str. 31      <sup>14</sup> Michał Wilczyński, Marek Narkiewicz, Grzegorz Pieńkowski, Tomasz Piątkowski.
- Str. 32      <sup>15</sup> Sławek Pich.
- <sup>16</sup> Tomasz Piątkowski do dziś uważa, że podpisanie jakichkolwiek dokumentów, podsuwanych przez ówczesne władze było niewłaściwą postawą. Podczas późniejszych zatrzymań nie podpisał żadnych deklaracji, a w protokołach odnotowano, że odmawia odpowiedzi na pytania.
- <sup>17</sup> Obecnie Plac im. Józefa Piłsudskiego.
- Str. 54      <sup>18</sup> Podziemna oficyna wydawnicza.
- Str. 72      <sup>19</sup> Wydawnictw podziemnych.
- <sup>20</sup> Spoza Instytutu.
- Str. 75      <sup>21</sup> Także do Oddziału Regionalnego w Kielcach.

- Str. 76 <sup>22</sup> Leszek Skowroński i Jacek Chetmiński.
- Str. 81 <sup>23</sup> Występowała też wersja INFORMATOR IG „S”.
- Str. 85 <sup>24</sup> Według danych statystycznych inflacja w Polsce w 1985 r. wynosiła 15,1%.
- Str. 86 <sup>25</sup> Neozwiązki były to jawne związki zawodowe zwolenników władzy popierane przez rząd jako przeciwwaga „Solidarności”.
- Str. 95 <sup>26</sup> RKS – Regionalny Komitet Strajkowy.
- Str. 121 <sup>27</sup> Pisownia oryginalna.
- <sup>28</sup> TW – tajny współpracownik.
- <sup>29</sup> KO – kontakt operacyjny.
- Str. 125 <sup>30</sup> Podkreślenie oryginalne.
- <sup>31</sup> W lutym 1982 roku konspiracyjna grupa nastolatków, której zadaniem było rozbijanie milicjantów i pijanych żołnierzy w celu pozyskania broni, postrzeliła w trakcie szamotaniny w warszawskim tramwaju nr 24 sierżanta Milicji Obywatelskiej Zdzisława Karosa, który po kilku dniach zmarł w szpitalu. Zdobytą broń przechowywał na plebanii kościoła św. Anny w Grodzisku Mazowieckim ks. Sylwester Zych.
- Str. 134 <sup>32</sup> Podkreślenie w oryginale.
- Str. 136 <sup>33</sup> Znany działacz partyjny w Instytucie.
- <sup>34</sup> Ówczesny dyrektor administracyjny i działacz partyjny.
- <sup>35</sup> Porozumienia i umowy zewnętrzne, nadawanie orderów i odznaczeń państwowych, resortowych i instytutowych, przydziału mieszkań.
- <sup>36</sup> Sprawy organizacyjne i finansowe.

\*

\*

\*

**KSIĄŻKA TA STANOWI DZIESIĄTĄ POZYCJĘ Z SERII WSPOMNIENIA  
WYDANEJ PRZEZ STOWARZYSZENIE EMERYTOWANYCH  
PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU GEOLOGICZNEGO**

**DOTYCHCZAS WYDANE POZYCJE  
STOWARZYSZENA  
EMERYTOWANYCH PRACOWNIKÓW  
PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU  
GEOLOGICZNEGO  
SERIA WSPOMNIENIA**

- Nr 1 Janusz Uberna, 2012, Gobijska przygoda, Warszawa.
- Nr 2 Stefan Cieśliński, 2013, Sahara moich wspomnień, Warszawa.
- Nr 3 Janusz Uberna, 2013, Życie pełne podróży, Warszawa.
- Nr 4 Aleksander Jeliński, 2013, W środku Europy, Warszawa.
- Nr 5 Stefan Cieśliński, 2014, Geologia moją pasją, Warszawa.
- Nr 6 Stefan Cieśliński, 2014, Moje korzenie. Dzieciństwo i młodość, Warszawa.
- Nr 7 Zbiór wspomnień, 2015, Pracowaliśmy w trudnych, ale ciekawych czasach, Warszawa.
- Nr 8 Zbiór wspomnień, 2017, Był kiedyś Centralny Urząd Geologii, Warszawa.
- Nr 9 Maciej Podemski, 2017, Doświadczenia młodego geologa instytutowego, Warszawa.

Integralną częścią niniejszego opracowania jest suplement  
**„Wspomnienia Konspiratorów – zbiór dokumentów”**,  
zawierający kopie oryginalnych dokumentów.



### **Grażyna Niemczynow-Burchart**

Urodzona w 1933 roku w Rogowie, woj. Kujawsko-Pomorskie. Absolwentka Gimnazjum im. Braci Śniadeckich w Żninie. Studia na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1955 roku zatrudniona w Zakładzie Ziół Surowoów Skalnych IG przyposzukiwaniu ziół magnezytów, skaleni i lupków grafitowych na Dolnym Śląsku. W trakcie pobytu w USA w latach 1966 - 1968 pracował w bibliotece f-my naftowo-konsultingowej De Golyer & Mac Naughton w Dallas w Teksasie.

W latach 1969 - 1989 roku w Centralnym Ośrodku Informacji Naukowo-Technicznej IG wraz z Ewą Zero - redagowała roczniki Bibliografii Geologicznej Polski. Autorka haseł do „Multilingual Thesaurus of Geological Science” wydanego w 1988 roku i sponsorowanego przez Międzynarodową Radę

Informacji Naukowej i Technicznej (ICSTI) i Międzynarodową Unię Nauk Geologicznych (IUGS). W latach 1968 - 71 tłumaczka techniczna projektów ONZ.

Po transformacji ustrojowej bardzo kreatywna kierowniczką Działu Współpracy z Zagranicą. Ramy i zakres działania wymagały nadzwyczajnej wyobraźni, której jej nigdy nie brakowało. Pomagała jej w tym pływająca znajomość - angielskiego, niemieckiego i francuskiego oraz komunikatywna - włoskiego i czeskiego.

Od strąków sierpniowych włączyła się w nurt pracy związkowej NSZZ Solidarność. Jako członek Tymczasowej Komisji Zakładowej, odpowiedzialna była za kolportaż na terenie Instytutu. Związana ze środowiskami artystycznymi, organizowała spotkania autorskie m.in. z Halną Mikołajską. W stanie wojennym była mocno zaangażowana w promowanie niezależnej od władzy działalności kulturalnej (m.in. Teatr Domowy). Promocja rozwoju duchowego z intelektualnym trafnie charakteryzuje wszelkie jej aktywności. W odhumanizowanym środowisku geologów stanowiła jeden z chlubnych wyjątków. Członek Rady Pracowniczej pierwszej kadencji. Jest miłośniczką zwierząt, szczególnie psów, świadoma zagrożeń środowiskowych.



### **Ryszard Wagner**

Urodzony 28 czerwca 1938 r. w Warszawie. Profesor, doktor habilitowany Nauk o Ziemi. Specjalista w zakresie stratygrafii górnego permu - cechsztynu, geologii regionalnej i geologii naftowej.

Absolwent Gimnazjum im. Tadeusza Reytana w Warszawie. Po ukończeniu studiów na Wydziale Geologii UW w 1962 r. został zatrudniony w tym samym roku w FIG, w którym pracował nieprzerwanie do emerytury w 2011 r. Przeszedł wszystkie stanowiska, stopnie i tytuły naukowe od asystenta naukowego - badawczego do profesora. Doktorat 1985, habilitacja 1995, profesura 2004. Kierował kolejno Pracownią Prognoz Ropy- i Gazonośności w Zakładzie Geologii Ziół Ropy Naftowej i Gazu (1969-1984), Zakładem Geologii Ziół Ropy i Gazu (1984-1990) a w latach 1990-1998 był i zastępcą

Dyrektora FIG ds. naukowych. Od 1998 do 2004 pełnił stanowisko docenta a następnie profesora. Autor wielu prac i projektów naukowych publikowanych i archiwalnych.

Przed rokiem 1980 wspierał czynnie wszelkie oddolne inicjatywy młodszych pracowników FIG. Ta właśnie grupa której patronował stała się zalążkiem organizacji związkowej NSZZ Solidarność. Od początku aktywnie uczestniczył w jej tworzenie. Po 13 grudnia 1981 r. przewodniczył nieprzerwanie do 1989 podziemnej Tymczasowej Komisji Zakładowej w FIG. W tych latach wspierał aktywnie wszelkie działania opozycyjne na terenie FIG. Był parasolem ochronnym i serdecznym powiernikiem dla wielu czynnie zaangażowanych w podziemi młodszych kolegów.

ISBN 978-83-955440-0-2



9 788395 544002

Warszawa 2019